Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

ISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ 19, 20, 21 III 1982 r. ■ Nr 31 (10367) ■ Rok XXXIV ■ Cena 4 zł ■ Wyd. A

Apel zjazdu radzieckich związków zawodowych

MOSKWA (PAP). Delegaci XVII Zjazdu radzieckich związków zawodowych uchwalili w czwartek apel do ludzi pracy i związków zawodowych wszystkich krajów, wzywający do położenia tamy wyścigowi zbrojeń i podjęcia wspólnych zdecydowanych działań przeciw siłom agresji i militaryzmu, które grożą zepchnięciem ludzkości na krawędź światowej katastrofy termonuklearnej.

Jak stwierdza apel, związki zawodowe mogą i powinny wnieść własny wkład do sprawy utrzymania i pogłębienia odprężenia. Radzieccy związkowcy popierają koncepcję X Światowego Kongresu Związków Zawodowych, aby dzień 1 września — rocznicę wybuchu II wojny światowej — proklamować dniem działań związkowych na rzecz pokoju i czcić go co roku szeroko zakrojonymi akcjami antywojennymi.

D. Ustinow w Indiach

DELHI (PAP). Minister obrony ZSRR, marszałek Związku Radzieckiego **Dmitrij Ustinow**, przebywający na zaproszenie rządu indyjskiego z wizytą oficjalną w tym kraju, odwiedził w czwartek bazę lotniczą w Jodhpur w stanie Radżasthan. Radzieckiemu gościowi zademonstrowano loty bojowe, podczas których lotnicy indyjscy wykazali się wysokimi kwalifikacjami.

Tego samego dnia marszałek Ustinow udał się do miejscowości Babina w stanie Madhja Pradesz, gdzie obserwował manewry wojsk pancernych.

Libijski protest

KAIR (PAP). Libijskie środki masowego przekazu ostro krytykują decyzję Pentagonu o przeprowadzeniu w najbliższych miesiącach u wybrzeży tego kraju manewrów VI floty USA, oceniając je jako poważną prowokację wobec Libii i innych krajów tego regionu. Stwierdza się, iż prowokacyjne działania sił zbrojnych Stanów Zjednoczonych mogą zagrozić pokojowi i bezpieczeństwu na Bliskim Wschodzie i sprowokować międzynarodowy konflikt.

W poniedziałek start „Columbii"

WASZYNGTON (PAP). W czwartek w ośrodku kosmicznym na przylądku Canaveral rozpoczęło się odliczanie przed wyznaczonym na najbliższy poniedziałek startem wahadłowca „Columbia". Załoga „Columbii", którą stanowić będą **Jack Lousma** i **Gordon Fullerton**, ma wylądować zgodnie z planem po dokonaniu 115 okrążeń Ziemi na rezerwowym lądowisku w stanie Nowy Meksyk zamiast, jak podczas pierwszych lotów, w bazie Kalifornii.

Kara śmierci dla mordercy 7-letniej dziewczynki

KROSNO (PAP).

W sierpniu 1980 roku opinia publiczna Sanoka została zbulwersowana bestialskim postępkiem zwyrodnialego zbrodniarza, który uprowadził bawiącą się z rówieśniczkami na podwórku 7-letnią Agnieszkę P. nad San, następnie po usiłowaniu gwałtu udusił ją a ciało porzucił w nadrzecznych zaroślach. Zbrodni — jak się okazało — dopuścił się 23-letni mieszkaniec Tomaszowa Mazowieckiego Henryk Wolnicki, który wcześniej popełnił już kilka podobnych przestępstw.

Sąd Wojewódzki w Krośnie na sesji wyjazdowej w Sanoku skazał Henryka Wolnickiego na karę śmierci. Wyrok nie jest prawomocny.

„Przyjaźń-82"

Gen. armii Wojciech Jaruzelski wśród ćwiczących żołnierzy

WARSZAWA (PAP). Czwartek — 18 bm. był dla żołnierzy bratnich armii uczestniczących w ćwiczeniach „Przyjaźń—82" dniem szczególnym. Do rejonu ćwiczeń przybył I sekretarz KC PZPR przewodniczący Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, premier gen. armii WOJCIECH JARUZELSKI.

Przebieg ćwiczeń obserwował minister obrony narodowej NRD gen armii **Heinz Hoffmann.** Obecny był naczelny dowódca Zjednoczonych Sił Zbrojnych Państw — Stron Układu Warszawskiego, marszałek Związku Radzieckiego **Wiktor Kulikow.**

Goście obserwowali m. in. zadania wykonywane przez jednostki Armii Radzieckiej, Narodowej Armii Ludowej NRD oraz Ludowego Wojska Polskiego w czasie przełamania rubieży obrony nieprzyjaciela połączonego z forsowaniem przeszkody wodnej.

Przebieg ćwiczeń dowiódł mistrzowskiego wyszkolenia żołnierzy, wzorowego współdziałania oddziałów zaprzyjaźnionych armii oraz ćwiczących rodzajów wojsk i służb; potwierdził też wysokie umiejętności kierowania walką przez dowódców wszystkich szczebli.

Ćwiczenia stały się manifestacją patriotyzmu i internacjonalizmu żołnierzy w wykonywaniu koalicyjnych, trudnych i odpowiedzialnych zadań...

Gen. armii Wojciech Jaruzelski w czasie bezpośredniej, serdecznej rozmowy z żołnierzami bratnich armii — uczestnikami ćwiczeń „Przyjaźń—82" pogratulował im doskonałego wyszkolenia i mistrzostwa bojowego oraz podziękował za ofiarność i postawę godną żołnierzy socjalistycznych armii.

25-26 marca — obrady Sejmu PRL

Tematy posiedzenia: polska polityka zagraniczna, problematyka rolna oraz sprawa utworzenia nowych, ważnych instytucji sejmowych

WARSZAWA (PAP). Prezydium Sejmu postanowiło zwołać 20 posiedzenie Sejmu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w dniach 25 i 26 marca 1982 r.

Początek posiedzenia w dniu 25 marca 1982 r. o godz. 11.00.

Porządek dzienny posiedzenia przewiduje:

— informację rządu o aktualnych problemach polityki zagranicznej PRL;

— informację rządu o aktualnej sytuacji w rolnictwie;

— sprawozdania Komisji Leśnictwa i Przemysłu Drzewnego, Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o rządowych projektach ustaw: 1) o ochronie gruntów rolnych i leśnych; 2) o scalaniu gruntów;

— sprawozdanie Komisji Prac Ustawodawczych oraz Komisji Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego o rządowych projektach ustaw: 1) o zmianie ustawy Kodeks Cywilny oraz o uchyleniu ustawy o uregulowaniu własności gospodarstw rolnych; 2) o zmianie ustawy Kodeks Postępowania Cywilnego;

— sprawozdania Komisji Prac Ustawodawczych o poselskich projektach ustaw 1) o zmianie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej; 2) o Trybunale Stanu;

— sprawozdanie Komisji Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska oraz Komisji Prac Ustawodawczych o przedstawionym przez Radę Państwa projekcie ustawy o ujednoliceniu terminu upływu kadencji rad narodowych stopnia podstawowego i wojewódzkiego;

— przedstawiony przez Komisję do Spraw Samorządu Pracowniczego Przedsiębiorstw, Komisję Planu Gospodarczego, Budżetu i Finansów oraz Komisję Prac Ustawodawczych projekt uchwały w sprawie utworzenia Rady Społeczno-Gospodarczej przy Sejmie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej;

— interpelacje i zapytania poselskie.

Nad czym obradują komitety Rady Ministrów?

◆ W Komitecie Społeczno-Politycznym: projekty ustaw o postępowaniu z nieletnimi oraz postępowaniu wobec osób uchylających się od pracy i nauki ◆ W Komitecie Gospodarczym: ocena minionych miesięcy br.

WARSZAWA (PAP). Biuro Prasowe Rządu informuje: 19 bm. odbyło się, pod przewodnictwem wicepremiera **Mieczysława F. Rakowskiego**, posiedzenie Komitetu Społeczno-Politycznego Rady Ministrów Uczestniczył w nim również wicepremier prof. **Edward Kowalczyk.** Komitet zapoznał się z aktualną sytuacją społeczno-polityczną w kraju. Przedyskutowano projekt ustawy o postępowaniu z nieletnimi.

Działania przewidziane w projekcie ustawy obejmują swoim zasięgiem zarówno nieletnich zagrożonych demoralizacją, którzy dopuścili się czynu karalnego. Projekt wychodzi z założenia, że rodzice są pierwszymi i głównymi wychowawcami młodego pokolenia i ponoszą z tego tytułu odpowiedzialność. Dlatego też proponuje się wprowadzić sankcje wobec tych rodziców, którzy lekceważą sobie obowiązki rodzicielskie, mianowicie takie, jak: zawiadamianie zakładów pracy o zawinionym niewykonywaniu obowiązku rodzicielskiego, kary pieniężne, zobowiązywanie do naprawiania szkody wyrządzonej przez nieletniego, ponoszenia kosztów postępowania sądowego.

Projektowana ustawa przyznaje prawo podejmowania wiążących decyzji w istotnych sprawach dziecka wyłącznie sądom rodzinnym.

Komitet przedyskutował wstępnie również projekt ustawy o postępowaniu wobec osób pełnoletnich, uchylających się od pracy i nauki.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nie ma obecnie łatwych wyborów w kierowaniu gospodarką

Zastępca członka Biura Politycznego KC JAN GŁÓWCZYK w Krakowie

(Inf. wł.) Wczoraj w Nowej Hucie z miejscowym aktywem polityczno-gospodarczym oraz przedstawicielami Uniwersytetu Jagiellońskiego spotkał się zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR redaktor naczelny „Życia Gospodarczego" **Jan Główczyk.** Jest on zarazem przewodniczącym Komisji Polityki Społecznej KC PZPR. W spotkaniu udział wzięli także: sekretarz KK PZPR **Jan Broniek** i I sekretarz KD PZPR Nowa Huta **Zdzisław Kosiński** oraz naczelnik **Zdzisław Zaremba** i komisarz wojskowy dla dzielnicy Nowa Huta płk **Stanisław Buda.**

Znajdujemy się w bardzo krytycznym momencie — powiedział na wstępie Jan Główczyk — jeśli idzie o to wszystko, co dzieje się w gospodarce. W krytycznym momencie w tym sensie, że jesteśmy na samym początku bardzo głębokich zmian, których może jeszcze nie odczuwamy, poza wstrząsami spowodowanymi reformą cen. Zmusza nas to do zmian w kalkulacjach zarówno w gospodarstwie narodowym, jak i w gospodarstwach domowych. Ten nagły i olbrzymi skok jest trudny do opanowania, przy czym istnieje wiele elementów niepewności związanych z jednej strony ze sprawami zaopatrzenia, z drugiej — dużych i niewykorzystywanych dotąd możliwości naszej gospodarki. Są również nowe procesy i nowe reakcje, które nie utrwaliły się jeszcze w prawidłowości ekonomiczne. Istnieje duża niepewność, gdy idzie o stosunki gospodarcze z krajami zachodnimi, chociaż na szczęście uwidacznia się coraz większa pewność w stosunkach z krajami socjalistycznymi. Istnieje również niejasność co do rozwiązań problemów naszego zadłużenia. Elementów niepewności jest więc sporo i będą one występować jeszcze przez dłuższy czas. Równocześnie w produkcji nadal występują tendencje spadkowe, tak było w styczniu i w lutym. Chociaż istnieją pewne przebłyski słabiutkiej poprawy sytuacji. Przy spełnieniu pewnych warunków może bowiem zarysować się szansa przezwyciężania regresu. W lutym spadek produkcji był nieco mniejszy w stosunku do lutego w ub. roku, niż w styczniu. Jeżeli z kolei w marcu spadek ten będzie mniejszy niż w po-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

WIEDEŃ (PAP). Kanclerz Austrii **Bruno Kreisky** opowiedział się za zwołaniem „nowej konferencji helsińskiej na najwyższym szczeblu" ze względu na napięcie w sytuacji międzynarodowej.

Kreisky oświadczył, że ze względu na napięcia w

Kreisky za nową konferencją helsińską

sytuacji międzynarodowej należy prowadzić rokowania rozbrojeniowe nie wdając się w propagandę. Zdaniem kanclerza Austrii, problem Polski będzie długo jeszcze absorbował świat. Zachód z pewnością nie może zrezygnować ze swoich interesów, trzeba jednak powiedzieć, że Polska należy do Układu Warszawskiego i każda próba wyrwania tego kraju z Układu Warszawskiego zaprowadziłaby świat na skraj wojny — stwierdził Kreisky.

Posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i ZG ZBoWiD

Kombatanci polscy gotowi są poświęcić wszystkie swe siły dla wyprowadzenia kraju z kryzysu

WARSZAWA (PAP). 18 bm. odbyło się w Sali Kolumnowej Sejmu posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i Zarządu Głównego ZBoWiD — najliczniejszej w kraju organizacji kombatanckiej, skupiającej w swych szeregach blisko 750 tys. członków. W posiedzeniu, którego tematem było określenie roli i zadań Związku w obecnej sytuacji społeczno-politycznej kraju uczestniczyli żołnierze wszystkich frontów II wojny światowej, bojownicy ruchu oporu w kraju i za granicą, byli więźniowie hitlerowskich obozów koncentracyjnych i masowej zagłady. Zebrani minutą ciszy uczcili pamięć ponad 22 tys. zbowidowców zmarłych w 1981 roku.

Referat na temat sytuacji w kraju i wynikających z niej zadań dla ZBoWiD wygłosił prezes Rady Naczelnej Związku, gen. dyw. **Mieczysław Moczar.** W obecnej sytuacji — powiedział m. in. — kombatanci całą swą siłą moralną powinni wesprzeć wysiłki obecnego naszego kierownictwa, zmierzające do wzmocnienia aparatu państwowego i praworządności, przywrócenia ładu i porządku oraz umocnienia dyscypliny społecznej. Opinia publiczna w kraju i na świecie interesuje się postawą kombatantów polskich, którzy w czasie wojny służyli krajowi na wszystkich frontach, składając daninę trudu i krwi, a obecnie wszystkie swe siły gotowi są poświęcić dla wyprowadzenia kraju z kryzysu społecznego, dźwignięcia gospodarki oraz odbudowy autorytetu aparatu państwowego. Dlatego właśnie tworzymy m. in. masowo Komitety Porozumienia Narodowego.

W dalszej części wystąpienia gen. Moczar omówił plon narad terenowego aktywu zbowidowskiego, które odbyły

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Przy okazji" budowy zapory w Czorsztynie

Afera, personalne czystki i niewykorzystane wille

(INF. WŁ.) Bohaterkami opowieści są... trzy „Basie". Rzecz o niebłahym skandaliku, który wydarzył się w Czorsztynie, opatrzyłbym kryptonimem „Basia 2". A więc najkrócej...

Wszystko zaczęło się od zapory. Inwestor główny, czyli Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej w Krakowie, przejęła od FWP trzy okazałe budynki, noszące wdzięczne imiona „Basia 1", „Basia 2" i „Basia 3", z przeznaczeniem na hotele pracownicze. Pomysł słuszny, gdyż do miejsca pracy od owych budynków jest parę kroków. Aliści ODGW, nie wiadomo dlaczego, budynki owe opuściła i woli codziennie dowozić swoich robotników do spółdzielczego bloku w Nowym Targu (gdzie zajmuje 65 izb). Natomiast jako właścicielka „Basi" 1, 2 i 3 uznała, że może je po prostu sprzedać. Tym bardziej, że teren jest przeznaczony pod zalew. Dodajmy: drewniane, solidne, zdrowe domy z centralnym ogrzewaniem (100 pokoi) od wielu lat świecą pustkami i oczekują zmiłowania.

A tymczasem...

Zjawia się mieszkaniec Gdyni (jak on to wyniuchał?) i ubija niezły interes — „Basię 2" kupuje za (marzenie!) 35 tysięcy złotych i parę groszy. Trudno w to uwierzyć, ale ktoś (kto?) wartość 36-izbowego domu (o łącznej kubaturze 2531 m kw.) na tyle właśnie oszacował. Umowę kupna podpisali (24 lutego 1977 r.) naczelny dyrektor ODGW, kierownik działu księgowości i zainteresowany. W umowie dodano, że budynek „Basią 2" może być rozebrany dopiero po zakończeniu budowy zbiornika, które nastąpi w roku 1990.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Nie toczmy batalii o czystość Krakowa ale po prostu weźmy za miotły!

Przed laty na zachodniej ścianie ratusza na Kazimierzu, stojącego na placu Wolnica wisiała tabliczka, na której widniał taki, napis:

„Czysty musi być Kraków
Bo to miasto stare,
A kto go będzie brudził
ten zapłaci karę!"

Nie wiem co więcej w ówczesnym czasie oddziaływało na obywateli naszego grodu — apel zawarty w tym wierszyku czy też płacone kary — ale przypominam sobie, że Kraków kiedyś był znacznie bardziej czysty. Zaś treść apelu i dziś nic nie traci na swojej aktualności.

Batalie o czystość Krakowa od kilkudziesięciu lat rozpoczynali zawsze kolejni włodarze miasta. Był to prawie „żelazny punkt" w repertuarze obejmowania władzy w tym mieście. Powoływano sztaby, pisano programy, ogłaszano akcje i kiedy stopniał ostatni śnieg odkrywający nagą prawdę brudnego miasta przystępowano do... odbywania narad na temat czystości. I gdyby nie mocne lanie... wiosennego deszczu którym zwykle w tym czasie obdarzają nas niebiosa, który spłukuje pozimowy brud, niewiele by to pewnie pomogło.

Zajmowały się czystością w Krakowie przeróżne instancje i rady, instytucje i instytuty. Jest ponoć i na ten temat praca doktorska, ale — jak widać — nie znaleziono w niej recepty na czystość. Organizuje się kampanie prasowe, a pozytywne przykłady pokazuje się nawet w telewizji. Gdy kiedyś z dużym trudem reporter znalazł taki przykład zapytał przed kamerą dozorcę — pardon — Gospodarza Domu:

— „Co pan robi że u Pana tak czysto?"

— „Sprzątam" — padła zwięzła i rzeczowa odpowiedź.

W Krakowie jest brudno, bo po prostu się nie sprząta!

Kto to ma robić? Mówi o tym wyraźnie regulamin czystości i porządku ogłoszony zarządzeniem prezydenta m. Krakowa z dnia 2 maja 1975 r., w którym napisano: **„Do obowiązków dozorców domów należy... usuwanie co najmniej raz dziennie — w zasadzie do godz. 6 rano — nieczystości z niezabudowanych powierzchni nieruchomości (podwórzy, przejść, bram, zieleńców itp.) oraz chodnika, zieleńca i połowy szerokości jezdni na odcinku ulicy położonej wzdłuż nieruchomości, a jeśli nieruchomość przylega do placu publicznego — z chodnika i pięciometrowego pasa jezdni wzdłuż chodnika, jak również stałe czyszczenie rynsztoków i studzienek ściekowych".** Pomińmy nawet takie „drobne" zalecenia jak **„skrapianie przed zamiataniem i dokładne zmy-**

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Jest sposób na kostkę Rubika!

Tę plastykową różnokolorową kostkę, zbudowaną przez 38-letniego węgierskiego architekta i wykładowcę E. Rubika, amerykańska gazeta „Internacjonal Herald Tribune" nazwała „zabawką wieku". Osiem lat temu budapeszteński uczony skonstruował kostkę składającą się z 26 jej mniejszych analogów pokrytych sześcioma kolorami. Na początek trzeba ułożyć małe kostki w ten sposób, aby jedna ściana dużej kostki pokryta była jednym kolorem — największe osiągnięcie to ułożenie wszystkich sześciu ścian w jednym kolorze z pomieszanych białych, zielonych, żółtych, niebieskich, różowych i czerwonych kwadracików.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

20 marca — pierwszy dzień wiosny

WARSZAWA (PAP). 20 marca o godz. 23.56 Słońce wejdzie w znak Barana i rozpocznie się na naszej półkuli astronomiczna wiosna. Początek kalendarzowej wiosny nie zawsze przynosi dobrą pogodę i może być bardzo kapryśny: w przeszłości zdarzały się w tym dniu tak upały jak i mrozy. Bywały lata, w których koniec marca był bardzo ciepły np. w 1921 czy 1938 roku. Tak ciepły początek wiosny obserwowano w 1974 roku: 21 marca termometry wskazywały w Warszawie plus 22,9 st. a we Wrocławiu nawet plus 25,2 st. W czasie bardzo ciepłej wiosny w 1938 roku notowano na Wybrzeżu temperatury dochdzące do plus 20 st.

Bywały także początki wiosny pod znakiem chłodu m. in. w latach 1958, 1955, 1942. W 1942 roku 21 marca w Suwałkach zanotowano minus 24 st., a w Warszawie minus 14,6 st.

Najstarszy statek świata

KAIR (PAP). Wystawiono tu na widok publiczny statek, uważany za najstarszy na świecie. Licząca 4.500 lat barka została odkryta w 1954 r. przez egipskiego archeologa Kamala El-Mallakha w szybie, przykrytym 41 potężnymi blokami skalnymi z wapienia w pobliżu piramid. Łódź miała długość 43 m i została wykonana z drzewa cedrowego.

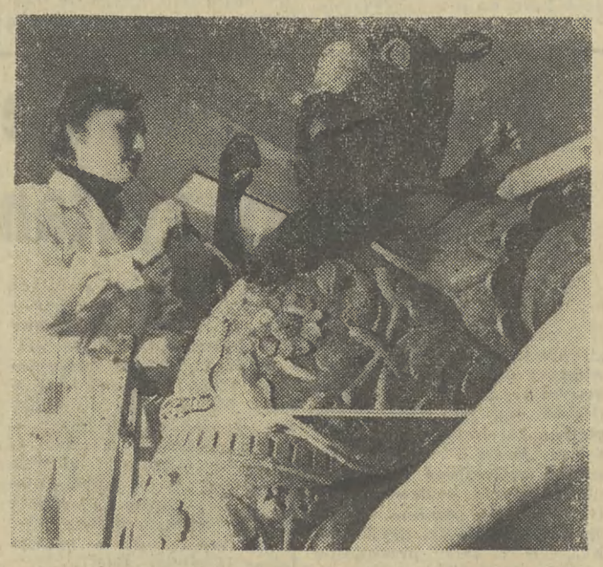

Gdańskim konserwatorom z Pracowni Konserwacji Zabytków powierzono stałą pieczę nad wyposażeniem Dworu Artusa. Zabiegom konserwatorskim poddana została już słynna rzeźba przedstawiająca św. Jerzego na koniu, a także rzeźba św. Krzysztofa (na zdjęciu).

Fot. CAF — S. KRASZEWSKI

Dziś w MAGAZYNIE

● Reportaż **JERZEGO PIEKARCZYKA** pt. „BEZ ODWETU". Jego bohater przyszedł do małego zakładu pracy z zewnątrz. Widział wszystko z boku inaczej, bez obciążeń. Wszedł z impetem jaki posiadają młodzi. A dla wielu ludzi konieczne zmiany noszą w sobie zarzewie przewrotu. Toteż skorzystano z pierwszej okazji, aby się go pozbyć... (str. 3).

● 12 marca zmarł **ALEKSANDER KULISIEWICZ**, twórca niezwykle cennego archiwum o muzyce i pieśniach obozowych. Sam występował na estradach całego świata i zyskał sławę „Barda kacetów". **KONRAD STRZELEWICZ** utrwalił na taśmie magnetofonowej jego dramatyczną opowieść. Tak powstał ten kolejny fragment „ZAPISU" (str. 3 i 4). Poprzednie drukowaliśmy w maju ub. r.

● W 95-lecie śmierci pisarza o spotkaniach Kraszewskiego z Krakowem pisze **TADEUSZ Z. BEDNARSKI** (str. 4).

● Z dniem 1 stycznia br. na Węgrzech wprowadzono szereg dekretów o randze ustawy w sprawie zakładania małych przedsiębiorstw wychodząc z założenia, że w ludzkiej pomysłowości jest klucz do niewyczerpanej kopalni możliwości. Piszemy o tym w artykule „Nie węgierski model — a praktyka" (str. 4) **TE DOŚWIADCZENIA MOŻNA U NAS WYKORZYSTAĆ!**

PONADTO W NUMERZE:

● *Recenzje* ● *polemiki* ● *ciekawostki...*

Kronika dnia

Wizyta ambasadora Japonii

Ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Japonii w Polsce — **Fujio Hara** gościł wczoraj w Urzędzie Miasta Krakowa. Dostojnego gościa podejmował wiceprezydent miasta Krakowa **Jan Nowak.** Podczas spotkania poruszono problemy historii i zabytków podwawelskiego grodu, rozwoju nauki i techniki w naszym mieście, a także rolę Kościoła i związków zawodowych w kraju.

Z dalekopisu

(d) **DELEGACJA** Rady Kościołów Ewangelickich RFN opuściła 18 bm. nasz kraj. Celem wizyty było zapoznanie się z rozwojem sytuacji społeczno-politycznej i działalnością kościołów w okresie stanu wojennego jak również zapoznanie się z międzynarodowymi aspektami obecnej sytuacji w Polsce.

W CZWARTEK rozpoczęły się w Moskwie rozmowy ministrów spraw zagranicznych ZSRR i CSRS, **Andrieja Gromyki** i **Bohuslava Chnioupka.**

WZNOWIENIE pełnych stosunków dyplomatycznych między W. Brytanią a Watykanem po przeszło 400-letniej przerwie, stało się faktem. 18 bm. londyński przedstawiciel papieża Jana Pawła II, arcybiskup **Bruno Heim,** jako pronuncjusz papieski wręczył listy uwierzytelniające królowej Elżbiecie II w pałacu Buckingham.

Stosunki z Watykanem zostały zerwane w 1534 roku przez króla Henryka VIII.

W WIEDNIU 18 bm. po raz 300 spotkały się na plenarnym posiedzeniu delegacje siedmiu państw socjalistycznych i dwunastu państw NATO, uczestniczących w rokowaniach w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej.

NA PÓŁWYSEP Synajski przybył pierwszy kontyngent amerykańskich wojsk, które wchodzą w skład międzynarodowych sił zbrojnych tworzonych pod auspicjami USA — zgodnie z postanowieniami osiągniętymi przed kilkoma laty w toku rokowań izraelsko-egipskich w Camp David. 600-osobowy oddział wchodzi w skład 82 dywizji spadochronowej, stacjonującej w Fort Bragg, w stanie Północna Karolina. Dywizja ta z kolei stanowi zalążek organizowanych obecnie pospiesznie i z ogromnym nakładem sił i kosztów tzw. sił szybkiego reagowania, a więc oddziałów tworzonych z myślą użycia ich na Bliskim Wschodzie, szczególnie w rejonie Zatoki Perskiej dla obrony amerykańskich pozycji w tym rejonie i dostępu do pól naftowych krajów arabskich.

KRÓL JORDANII Husajn oskarżył Izrael o stwarzanie zagrożenia dla bezpieczeństwa i postępu na Bliskim Wschodzie w związku z projektem budowy kanału łączącego Morze Śródziemne i Martwe Husajn stwierdził, że w przypadku realizacji planu izraelskiego tzn. wpuszczenia wód Morza Śródziemnego do Martwego zostaną zatopione jordańskie przedsiębiorstwa położone na wybrzeżu Morza Martwego.

RADA MIEJSKA 7-tysięcznego miasta Kennesaw w Georgii jednomyślnie podjęła uchwałę zobowiązującą mieszkańców do posiadania broni na wypadek konieczności użycia jej w samoobronie.

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Z południa na północ przez obszar Polski przemieszcza się ośrodek niżowy z systemem frontów atmosferycznych.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Zachmurzenie duże z większymi przejaśnieniami, okresami opady deszczu, a w górach śniegu. Temperatura maksymalna w dzień od 5 do 8 st., minimalna w nocy od 0 do 3 st. Wysoko w Tatrach temperatura od —5 st. w dzień do —7 st. w nocy. Wiatr słaby i umiarkowany, okresami dość silny, wschodni i południowo-wschodni, w górach silny, południowo-wschodni i południowy.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Miejscami opady deszczu, temperatura bez większych zmian.

BIOMET INFORMUJE: Zakłócony czas reakcji i objawy pogorszonego samopoczucia. Widzialność dobra, drogi miejscami śliskie.

1 2 3 4 5 6

J. Główczyk o kierowaniu gospodarką

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przednim miesiącu, może to być sygnałem wychodzenia z kryzysu. Mimo wielkich obaw co do przetrwania I kwartału, zwłaszcza z uwagi na ostrą zimę, okazało się, że w tym właśnie kwartale nastąpiła poprawa produkcji naszych podstawowych surowców, a w tym węgla. Mało tego, z okresu zimowego wychodzimy z pewną poprawą w stosunku do tego co było poprzednio, jeśli idzie o zapasy węgla. Inny element pozytywny, choć na razie nie ujawnia się on jeszcze w pełni, to bardzo pomyślne uregulowanie naszych stosunków gospodarczych z krajami RWPG, zwłaszcza ze Związkiem Radzieckim. Mimo, iż byliśmy dotąd niepewnym partnerem krajów socjalistycznych, nie wywiązującym się w pełni z przyjętych umów, to jednak ostatnie porozumienia z nimi pozwalają nam utrzymać produkcję na dotychczasowym poziomie. Gdyby nie to, stopień jej załamania byłby o wiele większy.

Mówiąc o współpracy z krajami zachodnimi, mści się obecnie na naszej gospodarce jednostronne uzależnienie od nich pod względem technologicznym i zaopatrzeniowym. Teraz musimy dokonać pewnej reorientacji, czyli w większym stopniu związać naszą gospodarkę z krajami socjalistycznymi. Uznajemy, iż błędna na przykład była decyzja w sprawie zakupu licencji we Francji na produkcję autobusów, należało tę licencję zakupić na Węgrzech. Import surowców z krajów kapitalistycznych musimy ograniczyć do najbardziej niezbędnych i zarazem lepiej niż dotąd wykorzystać krajowe możliwości zaopatrzeniowe. Nie musimy na przykład importować kredy czy kaolinu. Idzie o to, aby reformę gospodarczą wyzyskać w jak największym stopniu wszędzie, gdzie się to da, dla spożytkowania surowców krajowych. Przełamanie wszak bariery zaopatrzeniowej zadecyduje także o przezwyciężeniu kryzysu.

Realizację zadań gospodarczych należy równocześnie godzić z celami polityki socjalnej. Wzrost cen, pogorszenie standardu życiowego ludzi stwarzać będzie także odpowiednie potrzeby w dziedzinie wydatków socjalnych. Nie ma jednak środków na ten cel w budżecie państwa i dlatego muszą wypracować je zakłady pracy. Nie można dopuścić do dalszego pogorszenia sytuacji w dziedzinie wypoczynku dzieci i młodzieży, a także — pracujących. Średni koszt 2-tygodniowych wczasów dla jednej osoby, ustalony na poziomie około 6 tys. zł zmniejszy szanse skorzystania z wczasów dla wielu rodzin. Dlatego zakłady pracy muszą tak gospodarować funduszem socjalnym, aby korzystali z niego najbardziej potrzebujący.

Jesteśmy w sytuacji — powiedział na zakończenie Jan Główczyk — w której nie ma dobrych wyborów w kierowaniu gospodarką. Istnieją tylko wybory pomiędzy mniejszym i większym złem. A jest to niezwykle trudne.

Podobne spotkanie odbyło się również w krakowskiej „Kuźnicy". **(ts)**

Nad czym obradują komitety Rady Ministrów?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Komitet pozytywnie zaopiniował projekt uchwały Rady Ministrów w sprawie usług Funduszu Wczasów Pracowniczych.

✲

Ocena realizacji zadań społeczno-gospodarczych od początku br. była przedmiotem posiedzenia Komitetu Gospodarczego Rady Ministrów któremu przewodniczył wicepremier **Janusz Obodowski.** Ocenie poddano okres za styczeń — luty br. oraz prognozę wykonania zadań w II kw. br. Stwierdzono, że tempo spadku produkcji uległo zahamowaniu. Jest to wyraźnie widoczne przy analizie wyników w poszczególnych gałęziach i branżach. Generalnie spadek produkcji jest ciągle znaczny w przemyśle przetwórczym, zwłaszcza zaś w tych przedsiębiorstwach, które opierają produkcję na importowanych surowcach i materiałach. Korzystniejsza jest sytuacja w przemyśle wydobywczym. Należy do niej przede wszystkim utrwalenie wysokiego wydobycia węgla kamiennego. Do 15 marca wydobyto 39,3 mln ton węgla, tj. o 5,8 mln ton więcej niż w tym samym okresie ub. roku.

W lutym nastąpiło uspokojenie na rynku żywnościowym. Dzięki względnie korzystnej sytuacji w skupie żywca pokryte zostało zaopatrzenie kartkowe na mięso. Wzrost skupu mleka umożliwił zwiększenie dostaw rynkowych artykułów mleczarskich.

Te wszystkie symptomy pozytywne należy w gospodarce utrwalać. Nie mogą one jednak równocześnie — jak podkreślono na posiedzeniu Komitetu Gospodarczego — przesłaniać faktu, że gospodarka znajduje się nadal w fazie kryzysu, z którego wychodzenie odbywa się nie wszędzie w możliwym do osiągnięcia stopniu. Zasadniczym powodem trudności gospodarczych jest deficyt surowcowo-zaopatrzeniowy, w wielu branżach przemysłu przetwórczego spowodowany ograniczaniem dostaw importowych z krajów kapitalistycznych. Powoduje to czasami drastyczne niewykorzystanie mocy produkcyjnych. Ocenia się, że wartość importu o charakterze zaopatrzeniowym w okresie dwóch pierwszych miesięcy br. była o 43 proc. niższa niż przed rokiem. W tej sytuacji Komitet Gospodarczy Rady Ministrów zalecił ministrowi handlu zagranicznego i wszystkim właściwym kierownikom resortów przemysłowych zaktywizowanie obrotów towarowych z zagranicą, a głównie z krajami socjalistycznymi. Powinno to wpłynąć na złagodzenie trudności zaopatrzeniowych przemysłu już w kwietniu. Minister handlu zagranicznego i prezes Banku Handlowego zobowiązani zostali do kierowania środków dewizowych przede wszystkim na zwiększanie importu zaopatrzeniowego. Komitet polecił także nasilenie działań na rzecz rozszerzenia kooperacji i powiększania przerobu usługowego z surowców radzieckich. Równocześnie zobowiązano wszystkich ministrów do maksymalizowania w najbliższych tygodniach eksportu w nadzorowanych przez nich gałęziach gospodarczych.

Niepokojąca sytuacja występuje w budownictwie mieszkaniowym. W okresie pierwszych dwóch miesięcy budownictwo uspołecznione oddało o 7,6 tys. mieszkań mniej niż w analogicznym okresie ub. roku. W związku z tym Komitet zobowiązał ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych do przedłożenia w trybie pilnym programu zapewniającego realizację ustaleń o wykonaniu w bież. roku 200 tys. mieszkań.

Komitet Gospodarczy podjął decyzję o powołaniu zespołu do opracowania projektu ustawy o gospodarce paliwowo-energetycznej.

✲

WARSZAWA (PAP). Decyzje i ustalenia mające zapewnić w obecnej niezwykle złożonej sytuacji ekonomicznej niezbędne warunki dla produkcji żywności — co jest dziś pierwszoplanowym zadaniem całej gospodarki — muszą być konsekwentniej realizowane przez wszystkie resorty, organizacje i instytucje. Jest to tym bardziej konieczne, że od rolniczej wiosny, która w dużej mierze decydować będzie o całorocznych rezultatach w rolnictwie, dzielą nas praktycznie już tylko dni, a w niektórych rejonach, głównie południowo-zachodnich na wyżej położonych polach już przystąpiono do pierwszych siewów. Na potrzebę takiej pełnej mobilizacji i niesienia rolnictwu maksymalnej w obecnych warunkach pomocy wskazano 18 bm. na naradzie w Urzędzie Rady Ministrów, która prowadził wicepremier, przewodniczący Rady Gospodarki Żywnościowej — **Roman Malinowski.**

Po prostu weźmy za miotły

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wanie chodników, jezdni i placów wodą"

Czy są zatem wątpliwości — chyba nie! Choć mają je często zarządcy nieruchomości. A więc i im przypomnijmy stosowny paragraf tego regulaminu: **„Do obowiązków zarządców nieruchomości należy .. nadzór nad wykonywaniem obowiązków przez dozorcę..."** Zapominają tylko niestety często niektórzy dyrektorzy, prezesi i kierownicy, że to właśnie oni są „zarządcami nieruchomości". A więc, żeby do końca rozwiać wątpliwości trzeba wyjaśnić, że w myśl cytowanego wyżej zarządzenia, przepisy o czystości mają zastosowanie do budynków mieszkalnych i niemieszkalnych, nieruchomości niezabudowanych i stanowiących budowę.

Tak więc ci co myślą, że za sprzątanie wokół ich domu lub zakładu odpowiedzialne jest MPO, to się po prostu grubo mylą... Ta gruba pomyłka zgodnie z Kodeksem Wykroczeń może kosztować naganę lub grzywnę do 3.000 zł.

Komu powinno zależeć, żeby w mieście było czysto? Myślę, że przede wszystkim mieszkańcom, bo przecież od tego zależą warunki w jakich żyją. Nie namawiam zatem by wszyscy wyszli z miotłami i zamiatali miasto, bo jestem zwolennikiem tego, by każdy robił to, co do niego należy. Ale w związku z tym namówić chcę samorząd mieszkańców by w pełni skorzystał ze swoich uprawień i wyegzekwował od tych, którzy dbać powinni o czystość, dopełnianie swych obowiązków.

W sukurs tym działaniom winna przyjść także Miejska Służba Porządkowa, która, jak sama nazwa wskazuje, powołana została do pilnowania porządku, choć najbardziej widać ją jak pilnuje magistratu.

Problem utrzymania czystości w mieście nie sprowadza się tylko do sprzątania wokół budynków i innych obiektów. Jest to także sprawa utrzymania czystości ciągów komunikacyjnych, placów, zieleńców itp., terenów miejskich. Od tego są oczywiście MPO i inne służby komunalne.

Cierpią one jednak od lat na brak ludzi do pracy. MPO boryka się z brakiem nowoczesnego sprzętu a i z zakupem zwykłych brzozowych mioteł są teraz trudności. Stwierdzić jednak trzeba, że obecnie na ulicach naszego miasta bardziej widać działalność MPO niż w niejedną poprzednią wiosnę. Porządki zrobiono już w Rynku, na wielu rondach i placach. Widziałem, że sprzątano nawet z zimowych brudów ulice i nie tylko pryncypialne. Byle tak dalej!

Kiedyś wymyślono taki slogan: „Nie tam jest czysto gdzie jest dużo sprzątających, ale tam gdzie jest mało brudzących". Myślę, że i on nie stracił nic na aktualności. Czystość miasta zależy przecież od nas samych a także od gości odwiedzających tłumnie nasz gród. Popatrzmy jednak wokół siebie. Ileż to zużytych biletów tramwajowych nie trafia do kosza, ile rozsypanych materiałów budowlanych wala się przy krawężnikach, ileż to ... itd, itp. A czy tak musi być?" Pewno nie.

Nie rozpoczynajmy kolejnej batalii o czystość Krakowa. Po prostu sami sprawmy żeby w mieście było czysto. Zależy to i od władz miasta, i od służb porządkowych i od jego mieszkańców także. Spróbujmy, może tym razem się uda!

WOJCIECH TADUS

Czy poradzimy sobie w dewizowej i surowcowej biedzie?

Potrzeba zawsze w trudnych chwilach staje się matką wynalazków... Omówieniu możliwości szerszego wykorzystania krajowej wcale przecież nie tak biednej bazy surowcowej i działaniom dążącym do wyeliminowania importu wolnodewizowego poświęcona była wczorajsza konferencja prasowa jaka miała miejsce w Ministerstwie Hutnictwa i Przemysłu Maszynowego.

Import pozainwestycyjny z krajów II obszaru płatniczego stanowi obecnie 6 proc. wartości produkcji, ponad 16 proc. z tej liczby stanowią materiały i elementy całkowicie nie produkowane w kraju (z powodu braku wiedzy i umiejętności czy też najzwyklejszego rachunku ekonomicznego). 90 procent wyrobów gotowych produkowanych w resorcie hutnictwa i przemysłu maszynowego uzależnionych jest w mniejszym lub większym stopniu od importu. Przekładając to na język liczb bezwzględnych trzeba napisać, że do każdego 1000 złotych wartości produkcji sprzedanej trzeba włożyć dokładnie 3,83 zł dewizowe czyli więcej niż 1 dolara. Dewiz więc starcza tylko na zapewnienie produkcji połowy wyrobów określonych programami operacyjnymi. Zapadły więc decyzje o wstrzymaniu bądź ograniczeniu importochłonnych produktów, a więc ograniczymy ok. 20—30 proc. produkcję wagonów towarowych, autobusów i koparek budowlanych, betonomieszarek, żurawi, 40 tonowych obrabiarek oraz maszyn papierniczych, odlewniczych itp. Wstrzymano też produkcję luksusowych podobno minipralek automatycznych na licencji Blomberga (choć można długo dyskutować czy taka pralka to luksus) zmywarek do naczyń, przyczep campingowych, ograniczono produkcję wyrobów jubilerskich (srebro) i wyższych klas sprzętu elektronicznego powszechnego użytku.

Oczywiście wstrzymywanie i ograniczanie produkcji to tylko doraźny półśrodek — trwają więc poszukiwania materiałów zastępczych uruchamiana jest produkcja antyimportowa (tam gdzie to jest możliwe) i oszczędnie trzeba gospodarzyć tym co uda się kupić za dolary. Rozszerzeniu musi ulec ulega współpraca z krajami socjalistycznymi, a także wielki potężny resort łaskawszym okiem popatrzył na przemysł drobny widząc w nim sprzymierzeńca i współpracownika. Pora zatem na przykłady.

Skawińskie Zakłady Materiałów Ogniotrwałych rozpoczną produkcję płyt ślizgowych do zamknięć suwakowych kadzi stalowniczych (da to oszczędność 15 mln zł dewizowych). Zakład Materiałów Ogniotrwałych Huty im. Lenina opracuje technologię i rozpocznie produkcję wyrobów magnezytowych dla mieszalników surówki (oszczędności 1.6 mln zł dewizowych), Zakłady Surowców Ogniotrwałych Górka w Trzebini udoskonalą i rozwiną produkcję tzw. bloków topionych dla przemysłu szklarskiego (oszczędności 3 mln zł dewizowych).

Poważnym problemem staje się import aluminium, który musiał wzrosnąć na skutek zamknięcia Huty Aluminium w Skawinie. W tej sytuacji przyjęto zasadę minimalizacji importu ze strefy dolarowej poprzez wymianę miedzi na aluminium z krajami demokracji ludowej (Rumunią, NRD, Węgrami) z II obszaru płatniczego sprowadzimy tylko metal nie przetworzony w blokach.

W przemyśle maszynowym wiele oszczędności dewizowych można uzyskać przez czasem niewielkie zmiany konstrukcyjne np. rozpoczęcie produkcji rozbieralnych filtrów paliwa do ciągników rolniczych pozwala na zaoszczędzenie importowanej taśmy do produkcji obudów (jeden wkład można ok. 40 razy wymieniać) w silnikach do Berlieta zastąpiono filtry suche (koszt bibuły na filtr 36 dolarów) filtrami mokrymi importowanymi z Węgier. W Zakładach Mechanicznych „Ponar-Tarnów" wiele dolarowych elementów udało się zastąpić elementami krajowymi np. silniki elektryczne firmy „Francelec" odpowiednikami z tarnowskiego „Tamelu", przyciski „Telemecanique" przyciskami z sosnowieckiego „Prometu", mikroprzełączniki „Ballec" podobnymi z ząbkowickiego „Faelu" zbieraki czołowe firmy „Sandvik-Kosta" podobnymi z krakowskiego Instytutu Obróbki Skrawaniem. To zaledwie tylko kilka przykładów z jednej strony unaoczniających, że możliwości działań w tym kierunku są i... jak się chce to można, a z drugiej uzmysławiających jak wiele jeszcze można — i po prostu trzeba zrobić.

JACEK BALCEWICZ

Jest sposób na kostkę Rubika!

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Drogą stałych prób i doświadczeń każdy może znaleźć ukryty w tej niezwykłej konstrukcji sekret. Ale na drodze do sukcesu — ponad 43 kwintylionów (!) kombinacji. Aby sprawdzić wszystkie potrzeba 1,5 biliona lat.

Nowa łamigłówka bardzo szybko podbiła świat. Autor otrzymał patent, a kostka stała się bardzo popularnym towarem eksportowym. Do tej pory na całym świecie sprzedano ponad 30 milionów tego sześciokolorowego cudu. Książki mówiące o tajnikach kostki osiągają milionowe nakłady: w USA — 7 milionów a w RFN ponad milion.

Zwolennicy tej zabawy zaczęli rozgrywać zawody — kto szybciej ułoży poszczególne kolory na wszystkich sześciu ścianach kostki. Na Zachodzie wyłoniono już mistrza świata, którym został 15-letni Anglik, wykonując zadanie w 27,5 sekundy.

Ale nie wszyscy, którzy przekręcają kwadraciki kostki osiągają sukces. U uporczywych ale pechowych „zawodników" obserwuje się wielką nerwowość i agresywność.

Angielscy neuropatolodzy nauczyli bawić się kostką nawet szympansy i inne małpy. Już po godzinie zabawy ich wściekłość i niecierpliwość osiągnęła granice.

Jedna z firm amerykańskich dla zrozpaczonych graczy, którzy w żaden sposób nie mogą rozwiązać zagadki kostki, zaczęła produkować plastykowe topory, do rozbijania „przeklętej kostki". Plastykowy topór, jak pisały ostatnio gazety, zakupiło już w Stanach Zjednoczonych ponad 100 tysięcy osób. Obecnie do toporu dołącza się książkę pod tytułem „Co można zrobić z rozbitej kostki?"

A tymczasem w gabinecie węgierskiego architekta pojawiły się w ostatnim czasie następne zabawki: „wieża Rubika", „wielościan Rubika" i „żmija Rubika"... (APN)

Czy kupno żarówki przestanie być problemem?

PIŁA (PAP). Zakłady Sprzętu Oświetleniowego „Polam" w Pile w ciągu dwóch pierwszych miesięcy br. uzyskały o 7 proc. wyższe wyniki niż w analogicznym okresie roku poprzedniego. Nie osłabło też tempo pracy w marcu. Podczas ostatnich dni załoga kilkakrotnie przekroczyła już dzienne normy wytwórcze, które w przypadku żarówek służących do oświetlenia wnętrz mieszkalnych wynoszą 250 tys. sztuk. Niektóre zespoły kończą zmianę wynikiem przekraczającym 270 tys. sztuk żarówek.

Afera, personalne czystki i niewykorzystane wille

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Zrobiono to po cichu, ale... Mieszkańcy Czorsztyna oczy mają otwarte. Sprawa trafiła do Najwyższej Izby Kontroli, MO i Prokuratury Rejonowej w Nowym Targu. Zainteresowały się nią władze wojewódzkie w Nowym Sączu. Do Czorsztyna przyjechali inspektorzy NIK.

Tymczasem centrala ODGW w Warszawie — dając wiarę krakowskiej — informuje zainteresowane strony, że *„...zamiaru nabycia ww. budynku* (czyli „Basi 2" — przyp. AK) *nie zgłasza żadna organizacja z terenu Czorsztyna ani osoba fizyczna."* (25.5.1981 r.) Wiara daje szczęście ale... przecież już ósmego listopada 1977 r. zastępca dyrektora WPGT Oddziału „Podhale" w Nowym Targu prosi naczelnika gminy w Czorsztynie *„o umożliwienie zakupu 5—6 domków z Maniów które są przewidziane do rozbiórki oraz w późniejszym okresie zakupu budynków „Basia 2 i 3".*

Odpowiedź naczelnika znamy.

Z badań NIK wynika, że: **„Odpowiedzialność za nieprawidłowe dokonanie sprzedaży budynku ponosi były dyrektor ODGW mgr inż. Tadeusz Jagiełło... Ustalono także, że budynek „Basia 2" został bezzasadnie wykreślony z ewidencji księgowej środków trwałych ODGW, pomimo że był on nadal przez nią użytkowany... W r. 1975 przekazano obiekt nieodpłatnie „Energopolowi 2", przy czym formalności z tym faktem związane ODGW nie załatwiła w pełni do tej chwili** (koniec roku 1981)... **Kontrola ustaliła, że fikcyjnie wykreślono z ewidencji środków trwałych ODGW majątek o wartości 5.331.967 zł, w tym również dwa dalsze budynki „Basia 1" i „Basia 3"... Biegli rzeczoznawcy PZU oszacowali, że w maju 1981 r.** (czyli cztery lata po fakcie sprzedaży — przyp. AK) **wartość „Basi 2" wynosiła 1.222.000 złotych. Przeliczmy: wykorzystując „serce" i zmysł handlowy ODGW, ów mieszkaniec Gdyni mógłby zakupić — bagatela! — 35 takich „Baś"...**

Okręgowa Dyrekcja Gospodarki Wodnej popełniła błędy także dlatego, że: nie zawiadomiła — mimo obowiązku — mieszkańców gminy o planowanej sprzedaży oraz nie pobrała od kupującego pisemnego oświadczenia co do sposobu wykorzystania materiałów uzyskanych z rozbiórki nabytego budynku. Krótko mówiąc, nie dopełniła obowiązujących podstawowych formalności. Zaś były naczelnik lekką rączką pozbył się ogromnej bazy, jak gdyby gmina rzeczywiście jej nie potrzebowała!

Budynki stoją puste i niszczeją. A w gminie brakuje mieszkań dla nauczycieli, gabinetów lekarskich, pomieszczeń dla urzędu i Gminnej Spółdzielni, zatrudnionych przy budowie zapory robotników dowozi się samochodami **do Nowego Targu, gdzie zajmują** blok pierwotnie przeznaczony dla zakwaterowania przesiedleńców z rejonu zalewowego. Marnuje się nasz wspólny majątek... aż ręka swędzi.

Na zebraniu Podstawowej Organizacji Partyjnej 17 marca br. mieszkańcy Kluszkowiec skarżyli się, że ich wiele domów mieszkalnych stoi już chyba tylko z przyzwyczajenia i że nim nowe zbudują, stare się zawalą. Mogliby na okres przejściowy zamieszkać w którejś z „Baś".

Jaki będzie finał czorsztyńskiego skandalu? Na razie sądecka WKKP wykluczyła z partii byłego naczelnika i sekretarza urzędu. Kierownictwo ODGW w Krakowie musi się wytłumaczyć ze swojego niegospodarskiego postępowania w tym rejonie województwa nowosądeckiego. A przed nowym naczelnikiem gminy niełatwe stają zadania.

Komentarz do sprawy dopisze na pewno instancja sądowa.

ANTONI KIEMYSTOWICZ

Posiedzenie Prezydium Rady Naczelnej i ZG ZBoWiD

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

się w ostatnim okresie. Zasadnicze sprawy, które przewijały się w czasie tych narad — powiedział — to pragnienie uczestniczenia w różnych dziedzinach pracy społecznej.

Nawiązując do roli ZBoWiD w patriotycznym wychowaniu młodego pokolenia mówca podkreślił, że kombatanci mają moralne prawo i obowiązek walczyć o nasz największy skarb — młodzież. Dziś kraj potrzebuje od młodych nie ofiary z krwi i życia, ale systematycznego wysiłku, twardej codziennej pracy. Postawmy więc sobie pytanie „O co walczymy?" my zbowidowcy na obszarach życia młodych? Odpowiem bez wahania, że pragnieniem naszym jest, aby nasi synowie i córki z powodzeniem przezwyciężali zakodowaną w nas niefrasobliwość, słomiane pożary w swej duszy, niechęć do uporczywego, mozolnego przebijania się ku przodowi oraz inne słabości, wygrywane dziś przez naszych przeciwników.

VII Plenum KC PZPR — stwierdził gen. Moczar — przypomniało słynne hasło „O co walczymy?", które było zawołaniem komunistów w 1943 roku, a oznaczało program walki Polskiej Partii Robotniczej o wyzwolenie narodowe i społeczne. Dziś znów partia, różne organizacje społeczne i zawodowe, różne instytucje, a wraz z nimi również my, zastanawiamy się „o co walczymy". Powinna powstać z tego synteza poglądów politycznych naszego narodu, program odrodzenia państwa, stosunków społecznych i idei socjalizmu w Polsce.

✲

Zebrani wystosowali — w imieniu kombatanckiej społeczności — list do Władysława Gomułki z życzeniami powrotu do zdrowia.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Falstart hokeistów

Źle wystartowała polska reprezentacja na hokejowych MŚ gr. „B" w Klagenfurcie. W inauguracyjnym meczu POLACY przegrali ze SZWAJCARIĄ 2:3 (2:0, 0:2, 0:1), choć po I tercji prowadzili 2:0.

W innych meczach: **NRD — Norwegia 10:1 (4:1, 5:0, 1:0), Rumunia — Holandia 5:2!**

Polscy hokeiści grali dobrze tylko w I tercji. Już w pierwszych minutach Szwajcarzy mogli objąć prowadzenie, ale nie wykorzystali karnego, nasz bramkarz **Wojtynek** odbił strzał na słupek. W tej fazie gry objęliśmy prowadzenie **2:0** po strzałach **Klocka i Dziubińskiego.**

Niefortunnie rozpoczęli Polacy II tercję, **w 22 min. Szwajcarzy** zdobyli kontaktową bramkę, a w **39 min.** doprowadzili do remisu **2:2.**

Ostatnia odsłona zaczyna się dla nas źle. **Kiedy nasz zespół grał w czwórkę, Szwajcarzy wykorzystali osłabienie i w 41 min. objęli prowadzenie 3:2.** Polacy ambitnie dążyli do zmiany niekorzystnego wyniku, często atakowali, ale nie mieli szczęścia w strzałach (m. in. strzał **Potza** trafił w słupek), **a ponadto w bramce szwajcarskiej świetnie spisywał się bramkarz Meuwly.** Inna rzecz, że nasi czołowi napastnicy, zwłaszcza Zabawa i Jobczyk prezentowali wczoraj kiepską dyspozycję, zwłaszcza strzelecką.

A więc już w pierwszym meczu — porażka. Nie przekreśla ona całkowicie szans Polaków, ale w następnych meczach muszą grać znacznie lepiej i skuteczniej. **W sobotę gramy z Holandią, a w niedzielę z Rumunią. Czekamy na bardziej pomyślne wieści z Klagenfurtu.**

(s)

Weekend na sportowo

Wisła — Ruch po raz 91!

Chorzowski RUCH — jedyna drużyna, która nigdy nie opuściła ekstraklasy — przyjeżdża w sobotę do Krakowa. Pojedynki „Niebieskich" z „Białą Gwiazdą" cieszą się zawsze olbrzymim zainteresowaniem i mają bardzo bogatą i dramatyczną historię.

W sobotę oba zespoły spotkają się już w lidze po raz 91. Do tej pory lepszy bilans mają chorzowianie, którzy wygrali **36 spotkań,** przegrali tylko **29,** a remisem zakończyło się **25 pojedynków.** W bramkach też lepsi są „Niebiescy": **134:129.**

Ale na boisku w Krakowie częściej wygrywali wiślacy, na **45 spotkań** zanotowali oni **22 zwycięstwa, 16 remisów** i tylko **7-krotnie** triumfowali goście. W bramkach **88:49** dla krakowian. **A więc atut własnego boiska w pojedynkach Wisła — Ruch odgrywa niepoślednią rolę.** W ostatnim meczu w Krakowie, na wiosnę ub. r., wiślacy wygrali aż **4:1.**

Jak będzie w sobotę? Chorzowianie grają na razie bardzo słabo, przegrali 2 pierwsze mecze. Po odejściu **Buncola** brakuje dyrygenta w linii środkowej, trener **Czaja** ma kłopoty z zestawieniem obrony, bowiem kontuzjowani są: **Piechaczek i Jakubczyk. A Wisła?** Wszyscy piłkarze są zdrowi, tylko **Iwan** narzeka na lekką kontuzję po meczu z Anglikami, ale do soboty powinno być wszystko w porządku. Trener **Lendzion** będzie mógł skorzystać z usług **Motyki,** który był odsunięty od dwóch spotkań za żółte kartki.

W pozostałych meczach grają: **Stal Mielec — Widzew** (zapowiadają się duże emocje), **Górnik — Motor, Legia — Arka, Bałtyk — Gwardia, Zagłębie — Śląsk, ŁKS — Pogoń, Lech — Szombierki.**

W II lidze **Cracovia** po dobrym starcie podejmuje u siebie w niedzielę **Wisłę Płock,** z którą jesienią przegrała **0:1.** Natomiast **Hutnik wyjeżdża do Częstochowy** na mecz z **Rakowem,** z którym w I rundzie doznał u siebie sensacyjnej porażki **1:2.**

(ans)

Bokserzy „Białej Gwiazdy" o krok od ekstraklasy

Bardzo dobrze finiszują bokserzy Wisły w II lidze. Przed ostatnią kolejką są na I miejscu w tabeli **i jeśli wygrają w niedzielę w Warszawie z Polonią mogą utrzymać pozycję lidera i awansować do ekstraklasy, gdzie po raz ostatni walczyli w 1954 r.** Ale wiślacy tylko minimalnie wyprzedzają małymi punktami Szombierki i Walkę Zabrze. **O awansie mogą więc zdecydować 1—2 małe punkty. Dlatego w niedzielę w Warszawie Wisła musi wygrać jak najwyżej.**

Z innych wydarzeń sportowych bardzo ciekawie zapowiada się sobotni mecz **koszykarek Wisły z ŁKS.** Łodzianki, zdawałoby się pewny kandydat „do złota" przegrały przed tygodniem u siebie z rewelacyjną Ślęzą, jeśli teraz „zgubią" punkty w Krakowie o mistrzostwie nie mają co marzyć. Wisła nadal walczy o jeden z medali.

Również o medalową pozycję walczą **piłkarki ręczne Cracovii.** Wprawdzie przed tygodniem nieoczekiwanie straciły 2 pkt. w Krapkowicach, ale ponieważ „posiał" punkty także Ruch, krakowianki są na III miejscu w tabeli. Teraz walczą ze **Startem Elbląg,** groźną drużyną, która ustępuje im tylko o 4 pkt.

Siatkarze Hutnika po słabym starcie grają coraz lepiej, ostatnio gładko pokonali AZS Olsztyn 3:0. Bardzo przydałyby się dwa zwycięstwa w sobotnio-niedzielnych meczach z AZS Częstochowa i Płomieniem Sosnowiec.

I wreszcie **koszykarze Wisły** grają na wyjeździe w Wałbrzychu. Jest o co walczyć! Gdyby „Smoki" przywiozły z wyjazdu zwycięstwo, jeden z medali byłby w ich zasięgu. Ale będzie to zadanie szalenie trudne. (ANS)

Kalendarzyk sportowy

Piłka nożna: I liga: **Wisła — Ruch,** sobota godz. 15.45, II liga **Cracovia — Wisła Płock,** niedziela godz. 11.00 III liga: **Garbarnia — Wawel,** niedziela godz. 15.30, stadion Korony.

Koszykówka kobiet: I liga: **Wisła — ŁKS,** sobota godz. 18.00, II liga: **AZS Kraków — AZS Rzeszów,** niedziela godz. 11.00, ul. Piastowska.

Piłka ręczna kobiet: I liga: **Cracovia — Start Elbląg,** sobota godz. 18.00, niedziela godz. 10.00.

Siatkówka mężczyzn: I liga: **Hutnik — AZS Częstochowa,** sobota godz. 17.00, **Hutnik — Płomień Sosnowiec,** niedziela godz. 14.00.

Boks: II liga **Hutnik — Górnik Sosnowiec,** niedziela godz. 10.00.

Łucznictwo, halowe mistrzostwa okręgu, sobota godz. 11.00, niedziela godz. 10.00, obiekty Sparty N. Huta, al. Planu 6-letniego.

Lekkoatletyka, mistrzostwa okręgu w biegach przełajowych młodzieży, niedziela godz. 11.00, Błonia.

W kilku wierszach

● W meczu o PZP zakończonym w nocy z środy na czwartek FC Porto — Standard Liege 2:2. Awans uzyskali Belgowie, którzy wygrali pierwszy mecz 3:0.

● Fibak i Fitzgerald pokonali w I rundzie turnieju w Strasburgu Gehringa i Cano 7:6, 6:1.

● W Sztokholmie w meczu hokejowym Szwecja zwyciężyła Finlandię 5:3 (2:0, 1:1, 2:2).

MAGAZYN

Nr 5

BEZ ODWETU

JERZY PIEKARCZYK

Rozmawiali na korytarzu oczekując rozpoczęcia rozprawy przed komisją odwoławczą. Nie wyglądało, że za chwilę będą przeciwko sobie. — Słuchaj... — mówił Stanisław Pysz do zastępcy dyrektora „Polkatu" Andrzeja Błachuta. — Słuchaj... — mówił tamten tym samym towarzyskim tonem, choć za chwilę przed komisją miał powiedzieć, że dyrekcja nie widzi możliwości dalszej współpracy z Pyszem. Pół godziny tak czekali na rozpoczęcie rozprawy.

Inż. Mijalskiego wezwano z Katowic. Jest szefem produkcji tamtejszego „Polkatu". — Pysz żadnej działalności politycznej nie uskuteczniał — uprzedza pytanie komisji — Ale o czym z panem rozmawiał 6 stycznia — pyta przewodnicząca. On tłumaczy, że rozmowa trwała zaledwie parę minut i była zdawkowa. Pysz przyjechał do Katowic w służbowych sprawach. Potem czekał na samochód. — Powiedziałem więc wejdź, poczekasz w moim pokoju. Gdybym przyjechał do Krakowa pewnie też nie pozwoliłby mi sterczeć na korytarzu. To wszystko. Zwykła gościnność. Tak mówi Mijalski. Komisja słucha, przewodnicząca patrzy do akt, zerka na świadka. Coś się nie zgadza.

— Ale w końcu wyprosił pan Pysza z zakładu — mówi.

— Skądże znowu! Skorzystałem nawet z jego samochodu — zaperza się Mijalski.

— A może był pan oburzony?

— Czym?

— No, rozmową.

— Nic podobnego.

Przewodnicząca odczytuje więc notatkę służbową. Główny specjalista d/s eksportu w dyrekcji naczelnej ZPU „Polkat" inż. Szymanowski z rozmowy z dyrektorem katowickiego „Polkatu" miał się dowiedzieć, że 6 stycznia Stanisław Pysz nakłaniał I sekretarza POP Mijalskiego do „kontynuowania działalności mającej na celu realizację ekstremalnych decyzji podjętych 8 grudnia 1981 r. we Wrocławiu na posiedzeniu, które odbyło się z udziałem przedstawicieli „Solidarności" wszystkich zakładów wchodzących w skład Przedsiębiorstwa Wielozakładowego „Polkat". W tej sytuacji I sekretarz POP wyprosił Pysza z terenu zakładu, „uznając jego postępowanie za działalność wichrzycielską, mającą na celu postępowanie niezgodne z dekretem o stanie wojennym".

— Co pan na to? — pyta przewodnicząca.

— Wszystko nieprawda — mówi Mijalski. Chcieli abym podpisał takie oświadczenie wraz z dyrektorem, ale odmówiłem.

— Kto chciał, proszę pana?

— Wolę nie pamiętać. Dyrektor też chciał ale to nie był jego wymysł. Czyj, nie wiem. Mogę tylko przypuszczać, że kogoś z dyrekcji naczelnej.

Potem Mijalski był w Warszawie, rozmawiał z dyrektorem naczelnym „Polkatu" Matuszakiem i usłyszał, że odmowa podpisania oświadczenia może się skończyć komisją kontroli partyjnej. Tym Mijalskiego nie przestraszył, Mijalski obawia się jednak czegoś innego. Mogą mu cofnąć paszport służbowy i już za granicę do roboty nie wyjedzie. Nikt nie będzie dociekał przyczyn. Wystarczy słowo naczelnego. Choćby takie, że „wspierał ekstrema". Mijalski nie wspierał ale jak udowodni? Pysz również chciał dobrze dla przedsiębiorstwa, a przecież zarzucano mu wichrzycielstwo.

„Ekstremalne decyzje" podjęte we Wrocławiu nie były niczym innym jak ustaleniami dotyczącymi wprowadzenia w „Polkacie" reformy gospodarczej. W ramach reformy likwidowano zjednoczenia. W tej sytuacji dyrekcja naczelna w Warszawie nie miała racji bytu w dotychczasowej strukturze. W tym względzie panowała zgodność w opiniach związków zawodowych, przedstawicieli Społecznego Towarzystwa Polskich Katolików, którego firmą jest „Polkat" i sekretarzy POP. Wszyscy uczestniczyli we wrocławskiej naradzie i tylko z notatki inż. Szymanowskiego można opacznie wnioskować, że zreformowanie „Polkatu" forsowali wyłącznie przedstawiciele „Solidarności".

Na pierwszym spotkaniu, w listopadzie, zgodzono się, że obecna struktura firmy nie pasuje do Uchwały nr 112 Rady Ministrów dotyczącej reformy dobnej wytwórczości. Termin następnego spotkania wyznaczono na grudzień. Okazało się wtedy, że naczelna dyrekcja tymczasem opracowała statut „przedsiębiorstwa wielozakładowego". Statut odbiegał od idei Uchwały — zmieniał nazwę, zachowywał strukturę. Tak zmieniał, aby nie zmienić za wiele. Uchwała cedowała uprawnienia na dół, statut utrzymywał uprawnienia „góry". Dlatego na wrocławskim spotkaniu przedstawiono inną wersję statutu. Zapytali dyrektora Matuszaka czy to co robią jest w porządku. Zaczął coś opowiadać, rozwlekle, zawile, więc wstał Pysz i powiedział: — Do rzeczy, dyrektorze.

— Ja jestem z wami — zapewnił dyrektor.

— Co to znaczy: z nami? — Pysz chciał konkretnej odpowiedzi.

— Zgadzam się ze wszystkim.

— Czy pan zatem przyznaje, że propozycja naszego statutu jest lepsza?

— Tak. Będę ją wspierał.

Prezes STPK był zadowolony, uznał naradę za udaną a postulaty za słuszne. Następne spotkanie, finalizujące reformę w „Polkacie", miało się odbyć w Warszawie 17 grudnia 1981 r.

✲

Czytając dekret z 13 grudnia Pysz nie sądził aby stan wojenny miał wyhamować reformę w jego przedsiębiorstwie. Militaryzacja obejmowała duże zakłady przemysłowe a z dekretu nie wynikało, że firma jak krakowski „Polkat" licząca niecałe dwie setki pracowników, ma być również postawiona na baczność. Czekali na realizację reformy, ale w „Polkacie" ktoś jakby reformę przydepnął.

5 stycznia wysłali pismo do dyrektora Gotkowskiego: *„Nawiązując do uchwały zebrania załogi w sprawie daleko idącej samodzielności samorządowo-gospodarczej, uprzejmie prosimy obywatela dyrektora o współdziałanie z Radą Pracowniczą w powyższym temacie".*

Pismo podpisali: sekretarz Rady Jerzy Ćwik i jej przewodniczący Stanisław Pysz. W cztery dni potem dyr. Franciszek Gotkowski informował pisemnie swego zwierzchnika w Warszawie, że z dniem 11 stycznia odwołuje St. Pysza ze stanowiska i rozwiązuje z nim umowę w trybie ustawowym. Powody: ● brak pełnych kwalifikacji ● nie spełnia oczekiwań ● wprowadzenie niepokoju w zakładzie ● nie zawiesił działalności Rady Pracowniczej mimo dekretu o stanie wojennym, o czym świadczy pismo... itd. *„Powyższe zwolnienie uzgodniłem w KD dn. 9 stycznia i uzyskałem pełną akceptację motywów zwolnienia".*

11 stycznia dyr. Matuszak odpowiada: *„Proszę rozwiązać umowę ze skutkiem natychmiastowym i zawiadomić właściwą prokuraturę".*

14 stycznia dyrekcja w Krakowie realizuje zalecenia. Do prokuratury rejonowej zostaje wysłana informacja, że Pysz nie odstąpił od działalności samorządowej.

14 stycznia na zebraniu organizacji partyjnej Pysz przedstawia swą sprawę. Nie wiedziałem, tłumaczy, że wszystkie samorządy są zawieszone, I sekretarz POP Kulesza nie wiedział zresztą również. Wiedząc, nie napisałbym tego pisma jako przewodniczący, ale domagałbym się realizacji wszystkich wcześniejszych postulatów jako członek partii.

19 stycznia pełnomocnik Komitetu Obrony Kraju w odpowiedzi na skargę Pysza pisze do dyrektora Zakładu Robót Antykorozyjnych i Termoizolacyjnych „Polkat" prosząc o rozważenie decyzji. Argumentuje:

„Jeśli podstawowym argumentem mającym świadczyć o naruszeniu ustalonych rygorów stanu wojennego ma być zwrócenie się ob. Pysza o „współdziałanie z Radą Pracowniczą" to argument taki nie jest podstawą do uczynienia zarzutu o prowadzenie działalności organizacji, której działalność została zawieszona. (...) Ustanowione normy prawne właściwe stanowi wojennemu, w żadnym wypadku nie mogą być wykorzystywane do pozbywania się „niewygodnego" pracownika i to w trybie dyscyplinarnym".

31 stycznia dyr. Gotkowski przesyła dyr. Matuszakowi pismo KOK informując, że tylko naczelny może zmienić decyzję.

22 stycznia do krakowskiego zakładu „Polkat" dociera już notatka, z której wynika, że St. Pysz podczas pobytu w Katowicach wichrzył.

✲

Przewodnicząca komisji proponuje ugodę. — Z takim wypowiedzeniem nie ma pan czego szukać. Niech się pan zgodzi na zwolnienie za obopólnym porozumieniem.

— Dyrektor powiedział — wtrąca się personalna, — że okres wypowiedzenia trwa miesiąc i na ten miesiąc dyrektor jest skłonny...

— On chce, żeby nie wyglądało, że spuścili mnie bo walczyłem o słuszną sprawę — mówi Pysz.

— To nieważne. Przecież wie pan, że jest stan wojenny — perswaduje przewodnicząca.

— Ale po jakimś czasie minie i co wtedy o mnie powiedzą ludzie? Chodzi o zasadę. Chcę wrócić do zakładu, potem odejdę, jak sobie znajdę pracę.

— Teraz o pracę nie tak łatwo — odzywa się znów personalna.

— Może pan dyrektor coś wymyśli — zwraca się przewodnicząca do Błachuta lecz on chce wiedzieć tylko jedno: w jakim terminie Pysz odejdzie z zakładu. Konkretnie: za tydzień, za dwa czy za miesiąc.

— Można go przecież pozostawić na innym stanowisku — proponuje przewodnicząca. Pysz się nie sprzeciwia. Już wcześniej napisał, że wyraża zgodę na inną pracę w zakładzie. Wytyczne jakie otrzymał Błachut są jednak wyraźne: — Dyrektor nie widzi możliwości pracy Pysza na żadnym stanowisku, a ja muszę wykonywać polecenia swoich przełożonych.

— A co będzie jeśli komisja przywróci Pysza do pracy?

— To dostanie wypowiedzenie w normalnym terminie — odpowiada Błachut. Dlatego proponuję porozumienie.

— Jak będzie porozumienie — obiecuje personalna — to pan Pysz dostanie nawet ekwiwalent pieniężny za urlop. Tylko, że Pyszowi nie chodzi o ekwiwalent lecz o zasadę, którą trudno przeliczyć na złotówki.

— „Gdzie cię nienawidzą, bywaj rzadko" — mówi przewodnicząca. Pysz przypuszcza, kto go nie może znieść, a czyim się cieszy poparciem. Wrześniowe wybory wygrał przytłaczającą większością głosów, choć w zakładzie pracował zaledwie od marca i nawet dyrektor uważa, że Pysz na przewodniczącego rady był za świeży. Przed wyborami emisariusze jeździli po budowach i namawiali, żeby na Pysza nie oddawać głosów. Kto wysyłał emisariuszy — nie bardzo wiadomo. W każdym razie wyniki wyborów nie wszystkim jednako przypadły do gustu.

Po wyborach dyr. Gotkowski stwierdził: — Mnie się zawsze bardzo dobrze współpracowało z panem Pyszem.

A do I sekretarza POP Kuleszy powiedział: — Cieszę się, że mam mądrych ludzi w samorządzie. Wtedy to brzmiało naturalnie. Teraz można się tylko zastanawiać dlaczego dopiero po ogłoszeniu stanu wojennego i zawieszeniu działalności samorządu, dyrektor zmienił swe poglądy na temat przydatności Pysza.

✲

Przyszedł z zewnątrz, widział wszystko inaczej, z boku, bez obciążeń. Wszedł z impetem jaki posiadają ludzie w młodym wieku. — Jak się tutaj pracuje długo, traci się dystans — przyznaje Marek Kulesza, który w zakładzie pracuje od szeregu lat.

— Czym dłużej się pracuje, tym człowiek jest mądrzejszy — twierdzi znów dyr. Gotkowski kierujący zakładem od lat dziewięciu.

Pysz ostrzej widział niedomagania firmy, Gotkowski dostrzegał ich złożoność. Jeden miał w sobie żywioł, drugi doświadczenie, które zwykło chodzić w parze z przyzwyczajeniami.

— W wieku Pysza wydaje się, że wszystko da się przewrócić — mówi dyr. Gotkowski.

Dla wielu ludzi konieczne zmiany noszą w sobie zarzewie przewrotu. Tym zazwyczaj różni się jedno pokolenie od drugiego. Właśnie różnym wyobrażeniem o granicach możliwości. Tutaj paradoks polegał również na tym, że kiedy w Warszawie zwierzchnicy patrzyli na Gotkowskiego jak na secesjonistę, który chce zrewolucjonizować „Polkat" — w jego własnym zakładzie zarzucono mu konserwatyzm. Wyglądało, że poglądy na reformę traciły elastyczność i zawężały swe granice im wyżej w hierarchii tkwili ich głosiciele. Rzeczywiście mógł ktoś w dyrekcji naczelnej pomyśleć, że Gotkowski wyręcza się Pyszem aby obalić istniejącą strukturę „Polkatu". Pysz wiedział, że tak nie jest, Gotkowski również wiedział, ale co faktycznie mógł myśleć dyrektor naczelny?

— Gdybym do końca był przekonany o lojalności Pysza postawiłbym się nawet do dyspozycji naczelnego. Nie poświęcę się jednak dla osoby nielojalnej do końca — mówi Gotkowski.

Nie wiem co musiałby uczynić Stanisław Pysz, aby w oczach zwierzchnika stać się lojalnym do końca pracownikiem.

✲

Pysz mówi: — Po miesiącu pracy wiedziałem: firma mała, zajmuje się tylko pracami antykorozyjnymi choć ma w nazwie również termoizolację. Pracuje w rozproszeniu, 4—5 ludzi na budowie. Chodziło więc o poszerzenie zakresu robót tak jak to robią liczące się firmy tego typu. Samych usług antykorozyjnych nie jesteśmy w stanie eksportować. Bogaty inwestor plus eksport — tym można firmę pchnąć do przodu. Należało więc zmniejszyć ilość budów, wejść z robotami na teren Huty im. Lenina, zabiegać o oferty eksportowe.

Uzasadniając wypowiedzenie w punkcie: „nie spełniał oczekiwań" dyr. Gotkowski zaznaczył: „poza sprawami eksportu oraz HiL". W tej kwestii nikt nie miał wątpliwości.

Pysz mówi: — Kiedy przyszedłem, jedną trzecią pracowników zakładu stanowiła administracja. Można było ją albo zredukować albo wykorzystać przy rozwoju firmy. Pod jednym warunkiem: administracja jest po to, aby pracownikowi zapewnić front robót, aby nie musiał biegać sam za farbami, za piaskiem i nie stał bezczynnie na budowach.

Pysz mówi: — Licząca się firma musi piaskować. Nic nowego, takie są zasady. Strumień piasku pod ciśnieniem czyści metal do białości, potem się to pokrywa farbą. U nas czyszczono ręcznie, byle szybciej. W efekcie pracownik zmiatał kurz i kładł farbę na rdzę. Przy piaskowaniu był spokój z konserwacją przez 3—5 lat, przy czyszczeniu ręcznym, trwałość spadła do roku. Plany były zawyżone, chodziło o te plany, a nie o jakość roboty. Piaskowanie nie opłacało się firmie. Tak ustawione były cenniki. Marnowała się praca, marnował się materiał. Brygadziści powiadali: — Człowiek się musi wstydzić własnej roboty.

Pysz mówi: — Dyrekcja naczelna nie miała racji bytu. Kiedyś była tylko komórka do prowadzenia działalności gospodarczej STPK, potem się to rozrosło niemal w zjednoczenie tylko nikt nie był w stanie dokładnie określić ich funkcji i obowiązków. Byli. Po prostu byli.

Dlatego można usłyszeć opinię, że Pysz podpadł, gdyż uważał, że poszczególne zakłady „Polkatu" lepiej sobie poradzą bez warszawskiej „czapki".

✲

Na zebraniu POP 14 stycznia ustalono, że egzekutywa wystąpi do dyr. Matuszaka z prośbą o ponowne rozpatrzenie sprawy motywując, że dotychczasowa działalność Pysza wcale firmie nie szkodzi. Dyrektor zasugerował po rozmowie z naczelnym, żeby formę nieco zmienić. Niech do Warszawy napisze sam zainteresowany prosząc o zmianę decyzji. Organizacja partyjna poprze, szanse się zwiększą. Pysz powiedział: czegoś takiego nie napiszę.

— Zanim zabrałem się do pisania wystąpienia egzekutywy — mówi Bogdan Strzelecki, II sekretarz POP — pokazano mi pismo, z którego wynikało, że sprawa poszła do prokuratury. Musieliśmy czekać co z tego wyniknie.

Na zebraniu ustalono, że zwolnienie Pysza jest nieuzasadnione ze względów merytorycznych. Protokolant zanotował: *„nastąpiło zbyt rygorystyczne zakwalifikowanie sprawy".* Zdanie wykreślono. Zastąpiono je „względami humanitarnymi". Protokół poprawiono. Trochę skrócono, trochę dodano. Przy autoryzacji wysłuchano opinii dyrektora. Miał prawo uznać za niezręczne sformułowanie protokołu, *„dyr. Gotkowski stwierdził, że w naszym zakładzie z uwagi na fakt, że znajdujemy się w przedsiębiorstwie wielozakładowym, wprowadzenie reformy można było uznać za zamach na jednoosobowe kierownictwo".* Zdanie zastąpiło proste twierdzenie: *„reforma będzie kontynuowana".* Dlaczego jednak autoryzacja pozbawiła protokół zdania, że stanowisko organizacji partyjnej w sprawie Pysza przeszło większością głosów przy jednym wstrzymującym?

✲

— Komisja przywróciła Pysza do pracy ale sukcesów w tej firmie nie odniesie — mówi Strzelecki. Bardzo ciężko jest pracować ze świadomością, że ktoś czeka na pana potknięcie, a nie jest możliwe podejmowanie w 100 proc. trafnych i mądrych decyzji.

— Jesteśmy obaj z Pyszem mądrzejsi o dwa miesiące stanu wojennego — mówi dyr. Gotkowski.

— Jeśli dyrektor będzie wiedział, że z energicznych i mądrych ludzi będzie się składał samorząd nie będzie ich po prostu przyjmował do pracy — mówi Strzelecki. W jego twarzy nie widzę optymizmu.

ZAPIS

W maju ub. r. drukowałem na tych łamach kilka odcinków „Zapisu", czyli utrwalonej na taśmie magnetofonowej opowieści Aleksandra Kulisiewicza, twórcy niezwykle cennego archiwum o muzyce i pieśniach obozowych, pieśniarza zwanego „Bardem kacetów", występującego na estradach Europy i USA, autora kilkunastu longplayów nagranych we Włoszech, Francji, Anglii, RFN.

Dziś Aleksander Kulisiewicz już nie żyje, zmarł 12 marca, ale przed śmiercią udało mu się opowiedzieć do końca o sobie samym do potomności. Wiedział, że ścigał się ze śmiercią. Był już tak słaby, że nieraz nie mógł wstać z łoża boleści, by mnie wpuścić do mieszkania na codzienne, ośmiogodzinne posiedzenia. Raz nawet upadł w zimnym przedpokoju i nie dał rady ani drzwi otworzyć, ani wrócić do łóżka. Więc włamałem się do mieszkania i po kilku godzinach, po wizycie lekarza, po zastrzyku wzmacniającym — uparty, zawzięty, nie oszczędzający się do końca Aleksander Kulisiewicz, wpatrując się z nadzieją i udręką w ulubioną akację za oknem, dopowiedział mi kilka dalszych odcinków ze swej dwustustronicowej opowieści, przyjętej do druku w oficynie Krajowej Agencji Wydawniczej w Krakowie.

Poniżej fragment tej książki.

KONRAD STRZELEWICZ

Czasami leżąc tak u siebie i nie wychodząc już nawet z domu, bo taki jestem słaby, czuję się bardzo nieszczęśliwy. Gazety natomiast piszą, że jestem wzorem niezwykłego hartu ducha. Lecz, mój Boże, gdzież mi tam na przykład do siły woli takiej poetki, która nazywała się Irena Bobowska i więziona była w słynnym Forcie VII w Poznaniu. Nawet niewielu historyków wie o tym, iż Fort ten miał od 10 października 1939 roku nazwę „Konzentrationslager Posen". Niemcy określali go nieoficjalnie jako „Lager der Blutrache" — Obóz krwawej zemsty.

W jednej z cel tej katowni znalazła się właśnie Bobowska. Była to młoda, sparaliżowana dziewczyna. Po podłodze mogła się poruszać podpierając się rękami. Jak wspominają koleżanki — „tragicznie podskakiwała" Na ciele, na bezwładnych nogach potworzyły się rany. Wiedziała, że czeka ją śmierć, żarły ją pluskwy i inne robactwo. Ileż było jednak w niej siły, skoro w tych nieprawdopodobnie ciężkich warunkach tworzyła wiersze. I to bardzo piękne wiersze. Oto fragment jednego z nich, dostarczony do mojego archiwum z Poznania przez jej matkę, Zofię Bobowską:

Bo ja się uczę największej
sztuki życia,
uśmiechać się zawsze i
wszędzie,
i bez rozpaczy znosić bóle,
i nie żałować tego, co minęło,
i nie bać się tego, co będzie.
Poznałam smak głodu
i bezsennych nocy
i wiem, co znaczy
lać łzy bezsilnej niemocy...

Była też współautorką piosenki więźniarskiej, piosenki Fortu VII:

Wszystko będzie dobrze,
jasne przyjdą dni,
słońce nam zaświeci,
otworzą Fortu drzwi.
O szczęściu i swobodzie
gromada więźniów śni...

No i otworzono Bobowskiej drzwi — w dniu, w którym została ścięta na gilotynie...

...A w Forcie VII działy się potworne rzeczy. Mordowano wielkopolską inteligencję, powstańców, księży... Na przykład wiem o relacji byłego więźnia Leonarda Klóskowskiego... Otóż pewnego razu w bunkrze numer 1, gdzie cierpiało 160 księży, na oczach więźniów zakatowano jakiegoś dziekana. Kapłani musieli przy tym śpiewać pieśni żałobne, dopóki mordowany człowiek nie wydał ostatniego tchnienia. Robili też esesmani w owym Forcie tak zwany bal Murzynów. Upijali się i dziwacznie poprzebierani urządzali „kocią muzykę", tłukąc w puszki po konserwach. A potem bili, kopali, mordowali więźniów, kapłanom każąc śpiewać nabożne pieśni, parodiować nabożeństwo... Takich relacji na temat Fortu VII mam tu pełno.

...W mojej pamięci na zawsze pozostanie też obraz sparaliżowanego i umierającego z głodu studenta polonistyki z Warszawy, Henryka Tadeusza Nejmana. Był to najbardziej natchniony poeta Sachsenhausen. Jego wiersze pisane na łożu śmierci wyniósł z lagru profesor Stanisław Małecki. Mam tu oryginały, kartki zapisane ołówkiem w kwietniu 1945 roku, dosłownie na kilkanaście dni przed wyzwoleniem:

Dniami słońce przejrzyste po
niebiosach lata,
Nocą gwiazdy niemowne
i głucha zatrata.
O szybę mucha brzęczy
leniwa maruda:
Rozciągnęła się pustka,
rozwaliła nuda.
Rozwlokły się godziny,
chwila w chwilę mija,
Tylko głód, głód (mój Boże!)
wnętrzności przebija.
Czasem myśl gdzieś zabłyśnie,
iskra spłonie zniczem,
Bądź pochwalone
wspomnienie,
które jesteś niczym...

Rękopis ten przechowuję jak cenną relikwię, bo powstał dosłownie w ostatnich godzinach życia poety...

Lecz wróćmy jeszcze do prasy. Jedna z polskich gazet nazwała w 1965 roku mój śpiew „Trenami syna śmierci". W 1979 roku w USA, w biuletynie wydanym przez Kongres Polonii Amerykańskiej w Wisconsin wizytę papieża ujęto w sześciu wierszach, podczas gdy mojemu koncertowi dla Żydów w Milwaukee poświęcono jeszcze raz tyle miejsca. Tygodniki USA nazwały mnie „Shock Singer". Dziennik „Milwaukee Sentinel" dał tytuł *„Holocaust w ustach człowieka zwanego pieśniarzem z dna piekła".* A kiedy na wielkim koncercie oświadczyłem, że nie śpiewam nigdy dla pieniędzy i wierzę, że dusze pomordowanych Żydów są w tej chwili wraz ze mną na estradzie i oczekują, że dobroć zwycięży — Alice Anne Conner napisała w „The Milwaukee Journal", że *pieśniarz ten przybył nie z piekła, lecz zesłało go niebo...*

Pewien dział moich zbiorów układa się w cykl, który zatytułowałem „Bunty przedśmiertne". Tragiczny to rozdział obozowej rzeczywistości. Nie wszyscy przecież muzułmanieli, umierali pokornie, cicho, stojąc w pobliżu obozowej latryny w krwawej kałuży moczu, kału i łez... Wielu nie zgadzało się na swoją śmierć, buntowało się, protestowało... W jaki sposób? Rzeczą kruchą, ulotną, wiotką — słowem, wierszem, pieśnią. Mniej lub bardziej poradną... W moich zbiorach, w tym rozdziale... Mój Boże...

Jest tutaj mowa między innymi o nielegalnym chórze żydowskim z Sachsenhausen, opis próby „Pieśni śmierci". Było to w październiku 1942 roku. Żydzi wiedzieli już, że pójdą na transport do Auschwitz-Birkenau. Nie było od tego odwołania. Mój przyjaciel Rosebery d'Arguto, noszący właściwie nazwisko Martin Rosenberg, postanowił utworzyć pieśń-testament, krzyk ostateczny żydowskiej krzywdy, Melodię oparł na kanwie starodawnej pieśni żydowskiej o dziesięciu braciach. Jeden z jej wariantów, słyszany w Krakowie przypomniałem już wcześniej, po polsku... Martin pochodził ze Szreńska w oko-

(CIĄG DALSZY NA STR. 4)

ZAPIS

KONRAD STRZELEWICZ

(CIĄG DALSZY ZE STR. 3)

licach Mławy. Był świetnym dyrygentem. Na ostatnią próbę owej lagrowej pieśni dostałem się ukradkiem. Nie było to łatwe, ponieważ aryjczykom wstęp do bloków żydowskich był surowo wzbroniony.

Przykucnąłem w pobliżu okna. Ręce dyrygenta rozpostarły się nad chórem w pasiakach jak ponure skrzydła wielkiego ptaka. Rosebery wpatrywał się sugestywnie w każdą twarz, sceneria była wręcz niesamowita. Najpierw śpiewały basy, głębokie i trochę zachrypłe: bum-bum, bum-bum... Był to sygnał nadchodzącej nieuchronnie śmierci. W kilka sekund potem doszedł do mnie fragment śpiewany falsetem. Był to głos Martina, który potrafił imitować wysoką, dziecięcą skalę tonacji. Domyśliłem się, że są to głosy wymordowanych dzieci żydowskich: Li-laj, li-laj, li-li-laj... Nagle wracają basy, ostro i energicznie, jak gdyby przywracając świadomość istnienia lagru. Spośród śpiewających wystąpił naprzód energicznym krokiem młody, silny Żyd. Był chyba niedługo w Sachsenhausen. Kark miał mięsisty, pod pasiakiem wyczuwało się muskuły młodego mężczyzny. Baryton tego człowieka rozbrzmiewał czysto i dźwięcznie. Śpiewał o dziesięciu braciach, którzy handlowali winem. Jeden z nich umarł, a reszta, tych dziewięciu, prosi, by Jidel ze skrzypkami i Mojsie z basem zagrali przecież jakąś piosenkę. Na stypie musi być wesoło. Aż naraz dysonans:

...müssen wir ins Gas,
ins Gas!... ins Ga-a-as!!...

Wszyscy musimy pójść do gazu...

To nie był śpiew, to był krzyk duszonego w komorze gazowej człowieka. Ten chłopak nie wykonywał żadnej muzycznej fantazji. Opiewał własną śmierć, która zbliżała się bezlitośnie. I kiedy basy powtarzały znów swoje bum-bum, solista zrobił kilka powolnych kroków wzdłuż stojącego chóru, jak gdyby naśladował kondukt pogrzebowy... Swój własny pogrzeb...

W drugiej zwrotce skulił się i usłyszałem głos skargi:

Ein Bruder bin ich nur
geblieben,
mit wem soll ich nun
weinen?...

Pozostałem tylko sam jeden, ostatni z braci, z kim teraz zapłaczę... Lecz natychmiast dodał: „Die and'rem sind ermordet! Denkt ihr an alle neun?!..." — *Resztę wymordowano! Czy myślicie o wszystkich dziewięciu?!...*

I znowu następował refren, z tym jednak, że nie było już fragmentu o gazie, lecz słowa rezygnacji: „Oto ma ostatnia pieśń."

Na wielu płytach, które nagrałem z tą pieśnią, słychać, po subtelnym diminuendo — brutalny, esesmański wrzask: „Alles raus!!" Nie robię tego pod publiczkę. To wówczas na blok wtargnęli germańscy nadludzie. Błyskawicznie wyskoczyłem oknem i zagubiłem się w labiryncie obozowych baraków. A zachłyśnięty jeszcze śpiewem chór wygnano na plac apelowy, zmuszając ludzi do tarzania się w błocie. Opowiadał mi potem Rosebery, że jakiś bydlak kopnął go w zęby, a że krew zabarwiła but, musiał ją zlizywać. Inni, którzy stali jeszcze na nogach, telepiąc ramionami, wydawali z siebie płaczliwy jęk: Lilaj-lilaj... W końcu wszyscy skatowani padli ze zmęczenia na ziemię. Musieli tak pozostać aż do rana. Wielu z nich nie doczekało wschodu słońca.

Przeciwko śmierci buntował się również mój młody, 17-letni drub Aleksiej Sażonow z Gorki... Mówiłem już tu o nim... Pracowaliśmy razem w esesmańskiej fabryce butów. Ruskich przywieziono do lagru jesienią 1941 roku. Tysiące z nich rozstrzeliwano na tak zwanym „Industrienhofie" niby to na Placu Przemysłowym przy dźwiękach głośnych marszów nadawanych przez megafony, by zagłuszyć strzały. Niektórym jeńcom udawało się na jakiś czas zadekować w pracy, jakkolwiek wiedzieli, że nie unikną losu tych, którzy już odeszli. Do owych szczęśliwców należał Aleksiej. Choć nasza fabryka graniczyła z Placem Przemysłowym i wiatr nieustannie przynosił z sobą słodkawy zapach palonych ciał, chłopak wierzył czasem, że pomimo wszystkiego — przeżyje. Śpiewał, biedaczek, nawet jakiegoś dziarskiego kozaka z własnym lagrowym tekstem. Ciągle powtarzał: „Szarła-tiuga!"... Aż nagle mówi: „Aliosza, u mienia takoj jeszczo doch!" — a tu, cholera, musi zdychać. Aby pokazać ten „doch", nabrał wtedy ogromnie dużo powietrza w piersi i ciągnął jedną tylko samogłoskę „a" przez kilkadziesiąt sekund. Możecie mi wierzyć na słowo. Na moich płytach staram się odtworzyć ten fragment jak najwierniej...

Drugą piosenką Alioszy była „Sonia". Tekst ułożył dla jakiejś dziewczyny. Nie chciał niczego o niej powiedzieć. Melodię przejął ode mnie. Był to jakiś przedwojenny rosyjski romans, znany w całym świecie i śpiewany również po niemiecku: „Sonia, Sonia, deine schwarze Haare" ... Zapytałem Aleksieja: „Czy nie przeszkadza ci, że to Szwaby śpiewały?" Odparł typowo po rosyjsku: „Mnie wsio rawno!" Nawet z tego miłosnego tekstu nie udało się wyeliminować buntu:

I choć wspomnienie dawno
już pobladło
i czarny, czarny mnie rozwieje
dym —
ja wrócę, wrócę znów jako
widziadło
i katom moim wiecznie będę
wył.

W końcu nadszedł mój ostatni wieczór z Sazonowem. Chłopiec przeczuwał coś złego, był pochmurny, ale jednocześnie zawzięty. Pracowaliśmy na nocnej zmianie. Było to w styczniu 1942 roku. Zaduch palonych zwłok jeńców radzieckich stawał się coraz silniejszy. Aleksiej opowiadał mi kilka dni temu, że miał babcię, która mieszkała na Białorusi i czasem ją odwiedzał. Od niej nauczył się pewnej piosenki ukraińskiej... Zresztą, wiecie, melodię tę przejęli także harcerze polscy: „Hej, hej, hej sokoły, omijajcie góry, doły"..

Podczas gdy inni współwięźniowie uważali, czy nie zbliża się kapo lub esesman, zaszyłem się wraz z Aleksiejem w ciemny kąt fabrycznego baraku. Chłopak chciał mi koniecznie coś zaśpiewać. Doszło do nas również kilku innych kolegów. Patrzyliśmy, jak Sazonow siedzi skulony, pełen złych przeczuć. Pieśń swoją, nazwaną „Hekatomba", rozpoczął śpiewać w tej właśnie pozycji. Oto przekład polski, sporządzony już po śmierci Aleksieja:

Żal, żal ... żal mój płynie,
krematorium czarno dymi.
Ból, ból, ból straszliwy —
ogień czeka mnie!...

... Nie było czasu na dłuższe śpiewanie, zbliżał się jakiś vorman. Chłopak uścisnął mi mocno rękę. Przeczuwałem, że nie wróci. Nazajutrz zabrakło już Sazonowa w Schuhfabrik. Pozostał w „Isolierungu" dla ruskich, ale i nawet stamtąd zdołał przekazać znak życia. Stanisław Kelles-Kraus, który jako lekarz obozowy poświęcał wszystkie siły ratowaniu nieszczęsnych jeńców, doręczył mi ukradkiem drugą część „Hekatomby", od słów: „Błagaj Boga, matuleńko bym nie zdychał pomaleńku"... Skreślił ją w pośpiechu na papierze wyrwanym z worka cementu...

... Mój stosunek do Boga?

... Mój stosunek do Boga jest szczególny, jak wszystko w moim życiu. Nie mogę Mu darować, że dopuścił do tego, co widziały moje oczy. Dlaczego nie spowodował jakiegoś pogromu Niemców? Jak mógł patrzeć na to, co się na przykład działo w Stutthofie w 1941 roku? Zamordowano jednego z więźniów. Zwłoki nieśli na tragach dwaj kapo, podtańcowując wesoło. Przed bramą stało kilku esesmanów, którzy zainscenizowali to urągowisko. Zmusili dwóch księży, ażeby szli z przodu śpiewając „Miserere". Kiedy orszak mijał bramę, Niemcy śmiali się do rozpuku. A za tragami, na których spoczywał zamordowany, szedł i płakał jego własny 14-letni synek. I na to wszystko Bóg patrzył...

W Sachsenhausen wieszano na moich oczach człowieka w sposób... Jak to powiedzieć? Wstrętny? Ohydny? Nieludzki? Nałożono mu pętlę z boku, korbą podkręcono sznur. Skazaniec stawał na palcach, męczył się, dusił, lecz oprawca nie podciągał go wyżej, nie zabijał do końca, tylko z diabelską rozkoszą sadysty patrzył konającemu w twarz... To również widział Bóg...

W tym samym Sachsenhausen w 1941 roku blokowy Niemiec przywołał kilku księży i rozkazał im kolejno błogosławić siebie: „Beneficat te omnipotens Deus"... Po każdym takim błogosławieństwie zwyrodnialec kopał duchownego w przyrodzenie. Poprzednie ofiary leżały jeszcze na podłodze, a reszta więźniów musiała śpiewać skoczną piosenkę:

Ja, grün ist die Heide,
die Heide ist grün
und rot sind die Rosen,
wann sie verblühn...

Zielona jest łąka, łąka jest zielona i czerwone są róże, kiedy rozkwitają... I na to zezwolił Bóg.

W ogólnej opinii obóz w Sachsenhausen uchodzi za mniej straszliwy w porównaniu z innymi. Fomijam fakt, że na dwieście tysięcy więźniów, którzy przeszli przez ten koncentrak, wymordowano, rozstrzelano, zagłodzono — ponad sto tysięcy. Liczba ta jednak niewiele mówi, nie przemawia do wyobraźni, więc chciałbym wam przytoczyć zeznanie kolegi Bartłomieja Malipona, jakie złożył on przed Komisją Badania Zbrodni Niemieckich jeszcze w 1948 roku. Otóż w komandzie robót leśnych esesmani zabawiali się w tak zwany żywy bilard. Zakopywano człowieka w ziemi tak, ażeby wystawała tylko jego głowa. Jam nie brakowało, ponieważ karczowano pnie... Esesman miał coś w rodzaju maczugi, rozkraczał się i z całej siły walił tak długo w głowę zakopanego więźnia, póki jej nie oderwał od tułowia... Ażeby było śmieszniej, przed przystąpieniem do „zabawy" oprawcy wkładali papierosa lub cygaro w usta unieruchomionej ofiary... I nie spalił piorunem tych Niemców Bóg!

Na poparcie swojego oskarżenia Boga mam w archiwum udokumentowane dziesiątki, setki innych, jeszcze potworniejszych zbrodni! Nie dziwcie się więc, że w „Pieśni wieczornej" z 1941 roku śpiewałem:

... patrzysz, ach patrzysz na
wszystko, Boże —
i w słodkim niebie słodkie
Twoje sny.
Tu rzeź okrutna, krew ręce
plami,
wyszydza Kain nasz
śmiertelny płacz,
Daj nam, o Boże, krótkie
konanie,
wybaw lub zabij, Boże Ojcze
nasz!

Śpiewano to w obozie na melodię „Pod Twą obronę".. A w pieśni „Krzyk ostateczny" wołałem:

Hej, żywe trupy z piekieł
otchłani
wołajmy Pana — on Ojciec
nasz!
Duchu Wszechmocny,
Nieprzejednany,
jakżeż bezczuła potęga Twa,
daremne modły, podłe
konanie,
bezsilna rozpacz, wydrwione
łzy,
oczy niemowląt zatrutych
gazem
patrzą na niebo — a w niebie
Ty!

Tekst ten układałem leżąc w gorączce tyfusowej. Oto sceneria: zawszony barak, wielu dogorywających ludzi, zaduch... Niejeden z nich zrywał bandaże z owrzodzonych piszczeli i krzyczał wraz ze mną: „Hej, żywe trupy"... Bardziej przytomni i nabożni protestowali, uważając cały ów „chorał" za bluźnierstwo... Fragment ten pochodzi z nagranych przeze mnie wspomnień zatytułowanych „Bunty przedśmiertne" i znajduje się w mojej taśmotece. Gdyż i ja przeżyłem swój bunt przedśmiertny, przeciwko Bogu, gdy zdawało mi się, że umieram, że nie wydostanę się ze „szpitala".

„Z CZYM DO NIEŚMIERTELNOŚCI"

Kraszewskiego spotkania z Krakowem

W 95-lecie śmierci pisarza

„Przez gościńce, przez bezdroże
Los biednego pędzi człeka (...)
Idziem więc biedni wygnańce
Wspomnienia zbierając z drogi,
Niżem pamiątek różańce,
Żeby potem w ciszy błogiej
Przeszłości odżyć na nowo...
I ja w tej książce nieskromnie
Wpisuję natrętne słowo —
— Wspomnijcie czasem i o mnie".

Kraszewski, „Z notatek 1866 r."

Józefa Ignacego Kraszewskiego wspominamy w 95-lecie jego śmierci, jako że umarł 19 marca 1887 r. „Los pędził" go również przez Kraków i tu „nizał pamiątek różańce" i „wspomnienia zbierał z drogi". Niemowlęce życie liczono mu na tygodnie, gdy w „pamiętnym roku wojny" w 1812 r. był w Krakowie po raz pierwszy. Wspomniał o tym fakcie w „Kartkach z podróży 1855—64", opisując drugi tu swój pobyt w okresie Zielonych Świątek 1858 — od 23 V do 26 V. Odbywał wówczas podróż przez Wiedeń do Włoch. Ziściło się jego marzenie spotkania z Krakowem. Dziennik „Czas" nr 150 z 2 VII 1856, zamieścił wyjątek z jego listu pisanego z Żytomierza w czerwcu 1856 r. do badacza krakowskich „starożytności" *AMBROŻEGO GRABOWSKIEGO. „Z dawna wzdycham, a wzdycham na próżno do siwego waszego Krakowa i do wędrówki z teką i ołówkiem po Galicyi i Karpatach...".* We wspomnianych „Kartkach" notował impresje z okien wagonu „parochodu", który go zbliżał do „starej świętej stolicy" — *„Na prawo, to naprzód Kopiec Kościuszki co z wysoka grodu strzeże, dzisiaj fort tegoż nazwiska murem opasany dokoła, w dole Łobzów w zielonym drzew koszu, dziś jakaś szkoła wojskowa, tam dalej, dalej, oto zamek na Wawelu, dziś austriackie koszary i twierdza, a ten szczyt wieżycy strzelający w niebo, to Mariacka Wieża, modląca się od kilkuset lat za miasto, które ją wzniosło".* Zamieszkał wtedy w hotelu „Pod Białą Różą" przy Floriańskiej. Dwa dni pobytu wypełniło mu zwiedzanie miasta — po którym oprowadzał go Grabowski — i kontakty ze światem nauki — prof. *JÓZEFEM ŁEPKOWSKIM*, rektorem *JÓZEFEM MAYEREM, LUCJANEM SIEMIEŃSKIM...*

Po raz trzeci przybył pod Wawel w cztery miesiące później, gdy 29 września 1858 r. powoływano go na członka Krakowskiego Towarzystwa Naukowego. Zwiedził wtedy słynną wystawę starożytności, urządzoną przez oddział archeologiczny Towarzystwa w pałacu Lubomirskich przy ulicy św. Jana 15, a o zabytkach sztuki, które wówczas zwiedzał donosił „Czas" w 222 numerze. Sam pisarz notował wtedy w podróżnych „Kartkach" m. in.: *„Na najzimniejszym człowieku Kraków musi uczynić wrażenie potężne, tak się w nim uświadamia przeszłość...".* Był tu znów w listopadzie 1863 r., wkrótce później gdy po raz drugi bezskutecznie stawiano jego kandydaturę na uniwersytecką katedrę literatury powszechnej i polskiej. Tym razem sprzeciwiły się władze carskie. Krakowski pobyt Kraszewskiego w czerwcu 1866 r. związany był z nadaniem mu przez gminę honorowego obywatelstwa. Kiedy przybył tu z Drezna 17 czerwca do hotelu Pollera nie mógł powrócić. Wybuchła wojna austriacko-pruska, granica została zamknięta, a lektura 136 nr „Czasu" z 19 czerwca, gdzie znajdujemy m. in. informację o przyjeździe pisarza i drukowaną w felietonie jego powieść „Półdiable weneckie", ukazuje gorący czas wojny — apele o dostarczanie szarpi i bandaży do lazaretów, zamknięcie i strzeżenie dróg i gościńców miasta w godzinach od 10 wieczorem do 4 rano. Pisarz pojechał wtedy na kilka tygodni do Krynicy, Szczawnicy i Zakopanego i znów 16 sierpnia zameldował się w hotelu Pollera.

W niecały rok później pisarz był znów w Krakowie, wygłaszając 30 kwietnia oraz 1, 3 i 6 maja 1867 r. w sali Towarzystwa Naukowego cztery odczyty o Dantem i „Boskiej Komedii", którą właśnie przekładał. Dochód przeznaczył na rzecz akademickiego Towarzystwa Wzajemnej Pomocy. W marcu 1871 r. swój krakowski „popas" również pisarz wypełnił działalnością odczytową — 13, 14, 16, 17 i 18 marca w przeddzień swych imienin wygłaszał prelekcje „O postępie i pracy", „O stanowisku kobiety wobec pracy narodowej" czytał fragment swojej powieści „Przygody pana Marka Hińczy". Odczyty odbywały się w sali Towarzystwa Naukowego przy Sławkowskiej, w Muzeum Techniczno-Przemysłowym przy Franciszkańskiej i w Stowarzyszeniu „Postęp rękodzielników i przemysłowców". Wszystkie 50-procentowe wstępy zostały wykupione. Dochód pisarz przeznaczył na utrzymanie zakładów urządzanych przez organizatorów prelekcji.

Najbardziej znany pobyt Kraszewskiego pod Wawelem to uroczysty obchód jego 50-lecia pracy twórczej. Głównym miejscem uroczystości naród wyznaczył Kraków. Akurat w październiku nastąpić miało otwarcie przebudowanych Sukiennic. Zjazd na cześć pisarza był przedni. Pisarz przybył 2 października 1879 r. Na dworcu witał go prezydent miasta *ZYBLIKIEWICZ*, otoczony komitetem honorowym, gronem literatów, artystów i dziennikarzy i uczonych ze wszystkich ziem polskich. Była to zespołowa manifestacja patriotycznych uczuć rozbitego narodu. Jubilat zamieszkał w Hotelu Drezdeńskim przy Rynku Głównym, róg Floriańskiej. Szczęśliwy i zmęczony przyjmował hołdy, mianowania, deputacje, dary i adresy. Tegoż dnia w starostwie w Pałacu Spiskim przy Rynku odebrał Wielki Krzyż Komandorski Orderu Franciszka Józefa. Wysłuchał skomponowanej przez *Wł. ZELENSKIEGO* kantaty do słów *ASNYKA* i wielu przemówień. Wieczorem w jego sztuce „Miód kasztelański" wystąpiła gościnnie *MODRZEJEWSKA*. Długa lista utytułowanych matron pełniła — obok komitetu jubileuszowego — honory gospodyń przyjęcia i balu w Sukiennicach w dniu 4 października. W obiedzie wzięło udział 840 osób, zjedzono 150 kg ryb, 900 bułek, wypito 366 butelek szampana, 244 butelki wina Ofnera i 200 białego węgierskiego — toastów nie brakło. W balu wzięło udział 2 tysiące osób, więc bufet na tę okazję miał jeszcze bogatsze zaopatrzenie. Tańczono do pierwszych promieni późnego październikowego słońca. Podczas uroczystości Zyblikiewicz ogłosił, iż Siemiradzki darował dla zbiorów przyszłego Muzeum Narodowego „Pochodnie Nerona". Wzorem artysty z Petersburga poszli inni malarze. Z uroczystościami ku czci Kraszewskiego związał się w pamięci krakowian początek zbioru galerii Muzeum Narodowego.

Kiedy 95 lat temu — 19 marca 1887 r. w Genewie przestało bić serce pisarza, a wieść o tym dotarła pod Wawel, zdecydowano go pochować w grobach zasłużonych. Komitet przygotował znów z wielką pompą ostatnie spotkanie pisarza z miastem. W dniu 5 kwietnia 1887 r. pociągiem wiedeńskim przybyły, wraz z licznymi wieńcami ze Szwajcarii, zwłoki pisarza do Krakowa. Na dworcu czekał komitet z prezydentem drem *FELIKSEM SZLACHTOWSKIM*. Młodzież stanęła u karawanu i pociągnęła żałobny wóz przed kryptę kościoła xx. Pijarów, gdzie została złożona trumna. W trzy dni później — 8 kwietnia odbył się przemarsz królewską drogą spowitą kirem i manifestacyjny pogrzeb na Skałce. Delegacje wszystkich polskich ziem, stowarzyszeń i organizacji znów dały w Krakowie kolejny wyraz patriotycznych uczuć narodu wobec męża, dla którego Kraków i jego narodowe pamiątki były symbolem trwania polskości.

TADEUSZ Z. BEDNARSKI

Na zdjęciu: reprodukcja obrazu J. Kossaka z bankietu jubileuszowego.

Fot. W. Klag

NIE „WĘGIERSKI MODEL"

A PRAKTYKA

Nie ulega wątpliwości, że w bieżącym roku węgierską gospodarkę będą charakteryzowały odważne, ryzykowne przedsięwzięcia i od czasu do czasu chyba spektakularne wprost plajty. Wprowadzony bowiem w życie z dniem 1 stycznia br. cały pakiet dekretów z mocą ustawy w sprawie zakładania małych przedsiębiorstw, spółdzielni, różnych zespołów gospodarczych znacznie rozszerza możliwości rozwoju drobnej wytwórczości — zarówno spółdzielczości, jak i rzemiosła. Celem tych posunięć jest dalsze zwiększanie lepszego jakościowo i bogatszego asortymentowo zaopatrzenia towarowego ludności, a ponadto wykorzystania zbędnych zasobów siły roboczej oraz zasobów finansowych ludności, jak również aktywizacja jej pomysłowości i inicjatywy.

I tak w spółdzielniach wyodrębniają się grupy fachowców dla prowadzenia jakiegoś rodzaju działalności, która była dotąd nierentowna. Spółki te pracują na własnym rozrachunku i po zapłaceniu podatku dzielą dochód między członków. Podobne spółki powstają w zakładach przemysłowych.

Zaistniały również możliwości ajencyjnej eksploatacji niektórych wydziałów, głównie usługowych w przedsiębiorstwach i spółdzielniach zarówno przez zespół pracowników danej jednostki jak i przez rzemieślników.

Węgierscy ekonomiści powołują się tu na doświadczenia z przekazywaniem w dzierżawę małych sklepów i placówek gastronomicznych. Te nowe formy spełniają rolę, jakiej oczekiwano i w roku bieżącym przekaże się dzierżawcom kilka tysięcy dalszych tego rodzaju obiektów. Małe sklepy spożywcze, owocowo-warzywne w rękach dzierżawców funkcjonują zazwyczaj w wydłużonym czasie pracy, są dobrze zaopatrzone, a restauracje i bistra dysponują dużym wyborem potraw, charakteryzują się szybką i kulturalną obsługą.

Ludzka wiedza, pomysłowość, fantazja...

Warto tu podkreślić, że propaganda zachodnia w skoncentrowany i specyficzny dla siebie sposób zajmuje się „węgierskim modelem", szczególnie zaś posunięciami gospodarczymi, podjętymi w ostatnich latach. Twierdzi przy tym, że wszystko co na Węgrzech dobre, należy zawdzięczać stosowaniu... kapitalistycznych metod, „przybliżaniu się" do ustroju kapitalistycznego.

Tutejsi ekonomiści replikują, że nie ma żadnego „węgierskiego modelu". Jest natomiast węgierska praktyka, która oznacza dostosowanie różnych prawidłowości do warunków węgierskich. Charakteryzuje ją zaś znacznie szersze niż dawniej upowszechnianie się stosunków towarowo-produkcyjnych. W rzeczywistości chodzi więc o ściślejsze powiązanie gospodarki socjalistycznej z przedsiębiorczością ludzi pracy w tych dziedzinach, gdzie charakter pracy lub rozmiary zakładu nie stwarzają wielkim przedsiębiorstwom możliwości efektywnego gospodarowania. Węgierscy ekonomiści doszli bowiem do wniosku, że nie jest w sposób dostateczny spożytkowana siła, jaka tkwi w ludzkiej fantazji, wiedzy, sprężystości. Nowe formy gospodarcze umożliwiają wykorzystanie tych ludzkich zalet.

Niewyczerpana kopalnia możliwości

Tak na przykład 20 młodych zaradnych ludzi utworzyło małą spółdzielnię usługową „Mieszkanie", która podjęła się produkcji i instalacji drobnych urządzeń w lokalach mieszkalnych. Inna niewielka spółdzielnia pod nazwą „Konzulting" zajmuje się poradnictwem przy projektowaniu domków i mieszkań, wykonuje odpowiednie pomiary i wystawia ekspertyzy odnośnie rozwiązań konstrukcyjnych i statycznych. Biuro organizacji imprez i reklamy „Perfekt" redaguje teksty reklamowe na zlecenie rozmaitych przedsiębiorstw, organizuje programy kulturalno-oświatowe dla rozmaitych instytucji, a ponadto przyjmuje zamówienia na urządzanie uroczystości zakładowych, sympozjów naukowych, wystaw i pokazów mody. Coraz więcej osób wyraża chęć otwarcia prywatnych pensjonatów i eksploatacji prywatnych taksówek. Specjaliści lekarze, pedagodzy, prawnicy i socjologowie utworzyli poradnie pn. „W obronie rodziny". Służyć będą pomocą przede wszystkim tym, którzy mają kłopoty z podjęciem decyzji w różnych ważnych sprawach rodzinnych i wychowawczych.

Ale i nie brak niecodziennych pomysłów. Pewien „przedsiębiorca", wykorzystując fakt, że bardzo dużo Węgierek nosi kolczyki, otworzył „strzelnicę uszu", gdzie za niewielką opłatą dokonywane będzie bezbolesne przekłuwanie uszu. W tym przypadku musiał tylko zainwestować w specjalny „pistolet" do nakłuwania. Przed warsztatem podobno ciągle formuje się kolejka pań...

Inna przedsiębiorcza kobieta uruchomiła w Budapeszcie niezwykły, jak na to dobrze zaopatrzone miasto, sklep prywatny. Można tu wymieniać jedne rzeczy na inne, a więc przykładowo, gitarę na magnetofon, fotel na radio, papugę na elektryczną maszynkę do golenia, lampę na mikser... Możliwości wymiany są nieograniczone. W grę wchodzi dosłownie wszystko. Pani Gabriella Sipos, bo tak brzmi jej nazwisko jest tylko pośredniczką. Odbiera telefony, listy, prowadzi dokładną kartotekę klientów i kontaktuje ze sobą zainteresowane osoby. Usługi kosztują zaledwie 20 forintów.

Pewien młody człowiek zwrócił się o wydanie zezwolenia na otwarcie biura tłumaczeń. Kiedy odpowiedziano mu, że przecież istnieje już krajowe biuro tłumaczeń które doskonale daje sobie radę z obsługą interesantów, oznajmił, że jego biuro miałoby całkowicie inne zadanie do spełnienia. Po prostu pragnie on tłumaczyć z węgieskiego... na węgierski wszelkiego rodzaju zawiłe w swym słownictwie zarządzenia, pisma okólne, różnorodne przepisy prawne — na zrozumiały, ludzki język. Pomysł, trzeba przyznać, całkiem niegłupi!

Te wszystkie grupy, zespoły, małe spółdzielnie, czy pojedyncze osoby działają całkowicie na własne ryzyko i nie mogą liczyć na żadne dotacje z państwowej kiesy.

Rok bieżący powinien wykazać, na ile te wszystkie przedsięwzięcia zdadzą egzamin w praktyce i okażą się trwałym elementem, ożywiającym i przyspieszającym puls życia gospodarczo-społecznego na Węgrzech i po prostu ułatwiającym ludziom codzienne bytowanie.

WOJCIECH STANKIEWICZ

Polowanie na ptaka

TEATR

Może nie powinienem o tym pisać? Po pierwsze: nie zachwyca mnie pisarstwo Maurycego Maeterlincka. Po drugie: żeby uściślić poprzednie stwierdzenie, muszę dodać, iż wyrażony tu mój najbardziej prywatny osąd dotyczy nie tyle całej twórczości belgijskiego poety, eseisty, mozoła i dramatopisarza (1862—1949), ile głównie większości jego dzieł dramatycznych. A szczególnie *Niebieskiego ptaka* (1909).

Tę sztukę (dla dzieci?) przyszło mi oglądać dwukrotnie na scenie *TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO*. Raz, przed 46 laty — w przekładzie J. Kasprowicza — kiedy mnie dość rozbawiła, co wiążę zarówno z dobrym aktorstwem (a przynajmniej tak podówczas mi się wydawało), jak i z blisko pół wieku młodszą świadomością człowieka, którego poglądów na teatr i dramaturgię nie zdążył jeszcze skrzywić profesjonalny punkt widzenia wieloletniego opisywacza zdarzeń scenicznych. Toteż z perspektywy najnowszej premiery *Niebieskiego ptaka* (tłum. J. Cieśliński) dawne wrażenia świeżości zdążyły się już ulotnić i pozostała — po kilkakrotnej lekturze dramatu Maeterlincka — pełna rezerwy obojętność. Zresztą, nie dlatego, że w ogóle nie lubię bajek na scenie, albowiem byłaby to nieprawda. Po prostu nie podoba mi się programowa niejako ckliwość twórcy *Niebieskiego ptaka*, którą prawdopodobnie on sam uważał za wzlot poetyckiej, romantycznej wyobraźni przy poszukiwaniu Szczęścia, rzekomo otaczającego nas w przyrodzie, a niedostrzeganego w życiu codziennym — co wyłożył długo i z natrętnym mentorstwem każąc swym młodziutkim bohaterom uganiać (we śnie, a jakże!) za złudną zjawą niebieskiego ptaka. Jako symbolu nieskrępowanego niczym szczęścia, w które mają uwierzyć dzieci i dorośli. Korzystając z pomocy dobrych wróżek oraz „dusz" złych kotów, drzew i Nocy, która jest straszliwą jędzą w przeciwieństwie do cukierkowatego oraz dobrotliwego Światła, odkrywającego czystość natury w sercach maluczkich.

I jeśli nawet ów bajkowy dramat miał przed 70 latami z okrawkiem swoiste wdzięki moderny i symbolizmu, to dziś jego egzystencjalne odniesienia są co najmniej staroświeckie. Zwłaszcza, kiedy teatr niczego nowego doń nie wnosi, poza warstwą ilustracyjną. Maeterlinck, autor *Peleasa i Melisandy*, otrzymał wprawdzie (1911) Nagrodę Nobla, ale śmiem wątpić, czy gdyby był twórcą wyłącznie *Niebieskiego ptaka*, mógłby w ogóle — jako laureat — być brany pod uwagę dostojnego jury Królewskiej Akademii w Sztokholmie.

No, więc — wszystko jest (poza próbami obiektywizacji) kwestią gustu. Stąd i moje wątpliwości, czy „prywatne" gusta mają prawo wywierać wpływ na głoszone publicznie sądy o literaturze i sztuce. Może i nie miałyby wpływu, gdyby — o czym zdążyłem nadmienić — sceniczna interpretacja utworu odkryła w *Niebieskim ptaku* takie ponadczasowe znaczenia treściowo-formalne, które przy wszelkich uprzedzeniach do tekstu ze strony krytyka, umożliwiłyby *obronę z urzędu* teatralnej wizji. Czyli zwycięstwa spektaklu nad niechętnie i, być może, nazbyt subiektywnie traktowaną dramaturgią.

W tej sytuacji zadaję sobie pytanie, jakie przyczyny skłoniły teatr, ergo: reżysera *Halinę Grygaszewską*, aby wprowadzić na scenę, po 46 latach nieobecności, właśnie ten dramat Maeterlincka? Co w nim dostrzegła więcej lub tylko inaczej — prócz zadziwiającej teraz mody na bajki, bajeczki i w ogóle repertuar dziecięcy, który zaczyna zdecydowanie przeważać pośród kolejnych premier, nie tylko krakowskich? Skądinąd troska chwalebna, choć — jak to u nas w zwyczaju — stosowana z przesadą podniesioną do x-tej potęgi. A skoro już mowa na temat dbałości o dzieci i młodzież w teatrach, warto się zastanowić, czy *Niebieski ptak* dysponuje aż tak uniwersalnymi przesłaniami, żeby jego odbiorca anno 1982 poczuł się i usatysfakcjonowany, i wyciągnął — na pożytek wyobraźni, umysłu, wrażliwości — wnioski odpowiadające roli scenicznego dialogu w procesie wychowawczym i estetycznym na miarę naszego czasu? Oczywiście, zastrzegam się z miejsca, że pod „miarę naszego czasu" nie podkładam jedynie dydaktyki w stylu *kawy na ławę* oraz wszelkich uproszczeń moralizatorskich.

Bajkę dramatyczną Maeterlincka, jak każdą starą bajkę poetycką, można grać obecnie, bez narażania się na zarzut wtórności, z pewnego dystansu — opatrując ją cudzysłowem. Na wesoło lub lirycznie, z przymrużeniem oka, czy balladowo. Ale w ten sposób, by nie stała się oleistą zawiesiną z morałem, albo prymitywną zabawą płaskich ludzików poprzebieranych za zwierzęta i przedmioty. Ktoś bardzo rozumny rzekł kiedyś, iż teatr dla dzieci musi być lepszy od „zwykłego" teatru, żeby był... dobry. Tymczasem teatr *Niebieskiego ptaka* w Teatrze im. J. Słowackiego ani nie jest dobry, ani lepszy poprzez pogłębianie wartości poznawczych swego widza — albowiem choruje na nijakość. Wbrew licznym sugestiom scenograficznym *Jerzego Jeleńskiego* który wzrokowo podpowiada, że ów teatr mógłby być bodaj tylko malowniczo-groteskowy, podszyty kabaretem, a wreszcie choćby tragikomiczny. Reżyserka jednak nie nadała mu kierunku interpretacyjnego. „Poszła" na ilustracyjność jakiegoś moralitetu bez baśniowego wdzięku i czaru. Jeśli zaś tu i ówdzie przebijał ton czaru, to akurat ten z bajek Grimma. Demoniczny i antypoetycki. Osłodzony landrynką, ciężką jak kamień. Gdybym był dzieckiem, płakałbym ze strachu przed polukrowanymi zmorami — a będąc w istocie starszym panem nawet płakać ze śmiechu nie mógłbym. Chyba, że płacz i śmiech gorzki uznałbym za uzasadniony nad dolą aktorów (w tym bardzo dobrych), którzy udając stwory bajkowe nie mieli przeważnie okazji pokazania swego prawdziwego kunsztu artystycznego. Gdyż o nic więcej w tym spektaklu nie chodziło, ponad bierne — mimo fikań, pląsów, krzyków i śpiewek — przedstawianie anachronizmów tekstu. Trudno bowiem mówić o konsekwentnie zarysowanym kształcie całości pod kątem ideowo-artystycznym, ważnym dla odbiorcy bez różnicy epok i wieku. Nie było też słychać sporych partii poszczególnych ról, co jeszcze raz potwierdza niezrozumiały brak troski naszych teatrów o sprawy dykcji. Smutne.

A kto się w co (i w kogo) wcielał na scenie? — W Kota demonicznego — *Maria Kościałkowska*, w Psa-przyjaciela ludzi i wesołka — *Anna Tomaszewska*, w sielankowo idealną Matkę, Brzozę i smętną Świnię — *Małgorzata Darecka*, w prawego Ojca, zły Dąb i Wielkie (niby) Szczęście — *Andrzej Kruczyński*, w szlachetne, choć mdławe ale za to powabne Światło — *Halina Wiśniewska*, w tanecznie żywą Wodę i zmartwiałą Sosnę — *Maria Nowotarska*, w kaloryczny Cukier, Wierzbę i Krowę — *Xenia Jaroszyńska*, w średniowieczną, niemal dobroduszną Wróżkę, Sąsiadkę, zbolałą Jarzębinę i Krowę — *Halina Zaczek*, we Wnuczkę, Dzikie Szczęście i niewielki (na szczęście) Katar — *Krystyna Kozanecka* (PWST), w małego Jasia — wyrośnięty nieco *Jacek Wójcicki* (PWST), w strachliwą Kasię — *Małgorzata Chryc* (PWST), w ponurą Noc — *Halina Gryglaszewska*, w opasły lecz kwaskowy Chleb, Bluszcz i gadającego Barana — *Józef Harasiewicz*, w dokuczliwy Ogień, Lipę i pastelowo miłe Szczęście — *Krystyna Hanzel*. Jak widać, wcieleń było wiele, a Szczęścia (i uciechy teatralnej) trochę za mało, choć wszyscy uczestnicy widowiska gorliwie szukali Niebieskiego Ptaka. Niestety, daremnie. Mimo zróżnicowanych układów ruchu scenicznego pod kierunkiem *Jacka Tomasika*.

JERZY BOBER

O Pułaskim polemicznie

W ostatnim sześćdziesięcioleciu napisano wiele panegiryków sławiących wiekopomne rzekomo zasługi Pułaskiego w Ameryce, więc nie zaskoczył mnie artykuł Władysława Błachuta pt. AMERYKAŃSKIE TARAPATY PUŁASKIEGO zrobiony na tym samym kopycie, a zamieszczony w nr 21 „Gazety Krakowskiej". Nie ujmując mu zasług w konfederacji barskiej, odwagi, brawury i patriotyzmu, nie mogę jednak podzielić gołosłownych poglądów W. Błachuta, fałszywie naświetlających sylwetkę owego zacofanego i tępego nader szlachciury.

Każdy kto choć trochę interesował się historią Ameryki, musi znać rzeczywiste przyczyny niechęci Amerykanów oraz ich uprzedzeń do brygadiera Pułaskiego i nie chodziło tu wcale o to, że Pułaski był Polakiem, a więc obcym generałem, ale o to, że w poglądach na armię, strategię i taktykę wojenną, uzbrojenie i rodzaje broni był piekielnie zacojany, czego najwyższym wyrazem było chorobliwe wręcz faworyzowanie i bałwochwalstwo dla wypartej już zdecydowanie z nowoczesnych armii konnicy.

Wprowadzenie do uzbrojenia armii ulepszonego powtarzalnego karabinu z gwintowaną lufą i bagnetem, ulepszonych armat dużego kalibru z rozrywającymi się pociskami czyniło bowiem kawalerię zupełnie nieprzydatną i mało skuteczną. (...) Była ponadto kawaleria najdroższym rodzajem broni, kosztem jednej dywizji kawalerii można utrzymać cztery dywizje piechoty wraz z armatami i saperami.

Ponadto zmieniona technika prowadzenia wojny oparta o rozległe fortyfikacje i linie umocnień przekreślała przydatność kawalerii i żaden szanujący się generał nie korzystał już z tego rodzaju broni.

Wbrew tym nowoczesnym militarnym tendencjom Pułaski ślepo wierzył w konnicę i tępo faworyzował ten rodzaj broni, jako rzekomo ciągle najbardziej skuteczny. Wywoływało to na spotkaniach oficerskich, towarzyskich, w restauracjach i koszarach salwy drwin z tego jego wielkiego zacofania i braku racjonalizmu. (...)

Przeciętny Amerykanin nie mógł uwierzyć, że jakiemuś tam Polakowi z dalekiej egzotycznej Polski chciało się walczyć w obcym mu kraju, w obcej mu sprawie. Było to bowiem w mentalności Amerykanina wychowanego na racjonalizmie angielskim nie do pojęcia. (...)

Pułaski zginął ze swej głupoty, ale dla Polaków był on pierwszym kamieniem milowym ordynarnej fetyszyzacji konnicy w polskiej myśli wojskowej nie tylko w 1918 roku, ale również w 1939 roku, kiedy to gen. Bortnowski i Kutrzeba ciągle uważali kawalerię za serce armii i na 16 brygadach kawalerii oparli siłę uderzeniową oręża polskiego.

Uświadomienie sobie, że 160 lat po śmierci Pułaskiego ciągle prymitywna nasza generalicja wierzyła w skuteczność kawalerii jest wystarczająco przygnębiające, aby pojąć mentalność Pułaskiego. Ale czy usprawiedliwić i rozgrzeszyć?

DANIEL L. KUCHNA

O Pułaskim — nie wszystko

Staram się zrozumieć racjonalne oburzenie Daniela L. Kuchny, który rzeczywiście napisał dużo prawdy o Kazimierzu Pułaskim, słynnym polskim barszczanie-konfederacie, zagończyku partyzanckim, ryzykancie. Wszystko w porządku — Pułaski był zacofanym kawalerzystą, zwariowańcem, który nie umiał myśleć rzeczowo, po żołniersku.

Wszystko w porządku. Tylko o jednej rzeczy zapomniał pan Kuchna. O tym, że Kazimierz Pułaski chciał się bić o wolność Polski i robił to na miarę swojego wykształcenia i swoich możliwości. Przegrywał w Polsce w walce z nowocześnie uzbrojonymi armiami, o przewadze piechoty. Przegrywał w Polsce z nowocześnie wykształconymi w wiarołomstwie i bandziorstwie politycznym wojskowymi, sługami określonych państw. Z tym samym bagażem brawury, rozpaczy, przegranej, zaszczucia, Kazimierz Pułaski udaje się do Ameryki. Sam pan Kuchna napisał wyraźnie: *„Przeciętny Amerykanin nie mógł uwierzyć, że jakiemuś tam Polakowi z dalekiej egzotycznej Polski chciało się walczyć w obcym kraju i z obcym żołnierzem w obcej mu sprawie".*

I tu się sprawa kończy. Sprawa Ameryki nie była dla Pułaskiego obca, bo sprawa wolności nie była obca Kościuszce, wielu Francuzom, Niemcom, nieledwie Włochom, którzy uznali walkę mieszkańców kolonii brytyjskich z królem angielskim za słuszną i sprawiedliwą. Kosynierzy też bili się niemodnie, nienowocześnie, kosami na sztorc. W. Błachutowi wcale nie idzie o umacnianie mitu konnicy polskiej. Inżynier Kościuszko, świetnie wykształcony i nowocześnie po wojskowemu myślący człowiek kierował się w Ameryce — jak wiemy z przekazów historycznych, listów, wypowiedzi zanotowanych — podobnymi motywami, co zacofaniec Pułaski. Wolność ludów — oto co legło u podłoża działań Kazimierza Pułaskiego.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

DZIELNICA

PODGÓRZE

KULTURALNA SZANSA

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Sprawa instytucji kulturalnych w dzielnicy podgórskiej ma już swoją historię. Niezbyt wesołą. Od wielu lat mówi się o tej robotniczej części Krakowa, że zasługuje na lepsze traktowanie w tym względzie. Sam pisałem o tym niejednokrotnie, mając w pamięci słowa ówczesnego, w latach sześćdziesiątych, sekretarza KD **Stanisława Gugały:** Podgórze jest taką dzielnicą, do której zagranicznych turystów się nie wozi. Nie spieszą się też władze z remontami, a tu potrzeba nam już i kin, i może teatru, bo ludzie mają swoje zamiłowania...

Z remontami od tego czasu jest znacznie lepiej, powstały całe nowe kwartały mieszkalne, znacznie wzrosła liczba mieszkańców Podgórza. I co z kulturą? Jak na razie działa w Rynku tylko mały Klub Międzynarodowej Prasy i Książki. Organizuje różne imprezy, spotkania. Liczne, małe sale widowiskowe, poczynając od sali w Krakowskich Zakładach Sodowych, na małej salce w Prokocimiu kończąc (gdzie jeszcze w latach 1949—1953 występowały zespoły amatorskie) nie były i nie są wykorzystywane właściwie.

I oto teraz rodzi się przed Podgórzem nowa szansa. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie wyraziło w piśmie skierowanym do naczelnika dzielnicy — chęć ni mniej ni więcej, niż tylko zorganizowania tu galerii sztuki z zasobów własnych. Jest to bardzo odważna i bardzo potrzebna inicjatywa TPSP, którą Dzielnicowa Rada Narodowa podchwyciła natychmiast i podjęła odpowiednią uchwałę. Naczelnik Podgórza wskazał trzy wyremontowane lub do remontu nadające się kamienice i...

Teraz już wszystko zależy od szybkiego urządzenia sal. My natomiast chcemy zwrócić uwagę, że Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie bardzo realnie potraktowało swą propozycję. Przede wszystkim galerię chce zorganizować w oparciu o swe bardzo bogate zbiory. Myśli więc o przekazaniu do niej obrazów, szkiców, grafik takich twórców, jak Jan Matejko, Leon Wyczółkowski, Stanisław Wyspiański, Kossakowie z Juliuszem na czele, Jacek Malczewski, jak wielu najznakomitszych malarzy i rzeźbiarzy współczesnych. Jest to pomysł niezwykle cenny, ponieważ Podgórze nigdy nie miało swej sali wystawowej, galerii. TPSP ma w tym względzie dobre doświadczenia. Uruchomiło przed wielu laty lokal wystawowy w Nowej Hucie i mimo różnych nacisków handlu nigdy tego obiektu nie oddało, dzięki czemu i ta część Krakowa ma odpowiednie sale wystawowe. Powstaje — jak wiadomo — nowy pawilon wystawowy TPSP w Woli Justowskiej przy Sarnim Uroczysku, zaś przy ul. Kanoniczej uruchomiona będzie biblioteka i czytelnia dzieł o sztuce.

Ta krótka informacja ilustruje zagadnienia szersze, które być może znajdą naśladowców. Towarzystwo Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie powstało w roku 1854. Do jego współzałożycieli należał m. in. **Grabowski** i **Wielogłowski** — artyści, działacze na polu sztuki, jak powiedzielibyśmy dzisiaj.

W okresie powojennym przed TPSP stanęła nowa szansa. Było to i jest upowszechnienie znajomości sztuk pięknych — malarstwa, rzeźby, grafiki wśród najszerszych rzesz społeczeństwa. Samo Towarzystwo stało się obiektem wielu krytyk niewczesnych... krytyków, którzy coś tam przebąkiwali w latach pięćdziesiątych o ekskluzywności, popieraniu formalistów i tym podobne bzdury. Tymczasem zapotrzebowanie na rzeczy piękne stale rośnie. TPSP spełnia więc przez swe wystawy, odczyty, spotkania ważną rolę nauczania sztuki, rozumienia porządków estetycznych, zbliża do dzieła artystycznego przeciętnego odbiorcę.

TPSP jest inną przecież organizacją, niż związek twórczy. Gromadzi raczej znawców, miłośników, fanatyków rzeczy pięknych. Stąd ich prawdziwe zaangażowanie. Same środowiska artystyczne na ogół nie za bardzo cenią sobie takie właśnie zgromadzenia. A przecież one stanowią dla sztuki, dla jej twórców nieodzowne środowisko, może nawet i rodzaj pewnej giełdy poglądów. Trudno doprawdy przecenić właśnie takie działania, takie inicjatywy. To nieprawda, że ludzie mają wszystkiego dość, że się zamykają w sobie. TPSP ma wpisany w statut obowiązek popierania sztuki na wszelkie możliwe sposoby. Jeśli więc w Krakowie działa już blisko 130 lat TPSP, jeśli pod sprężystą ręką prezesa **Karola Estreichera**, sekretarza **Ignacego Trybowskiego** i skarbnika **Kazimierza Nowackiego** wciąż sobie samemu wymyśla różne zadania społeczne, trzeba zrobić wszystko, aby stały się one rzeczywistością. Zaklętą granicę starego Krakowa Towarzystwo przekroczyło przeszło dwadzieścia lat temu, organizując sale w Nowej Hucie. Teraz wkracza do ... najstarszego Krakowa. A tak, tak ... Przecież w Podgórzu jest kopiec Kraka i kościółek św. Benedykta.

POECI KRAKOWA

Psalm

woda się z winem w dzbanie miesza
z purpurą się nie kłóci fiolet
matka jak umie tak pociesza
ojciec nóż czyści i pistolet

gorzko smakuje bulion postny
złowieszczo trzeszczy sucha gałąź
przykryły prześcieradłem siostry
martwe choć ciepłe jeszcze ciało

Judasz przez szparę w drzwiach spoziera
za trzy pacierze kur zapieje
najwyższa pora je pogrzebać
imię w cmentarny wpisać rejestr

taki był wyrok sanhedrynu
należy przed nim głowę schylić
myśmy ci twoje grzechy synu
dawno już z matką przebaczyli

Andrzej Krzysztof Torbus

POEMAT o PROWINCJI

(fragmenty)

Pieśń synów marnotrawnych

a my?
cóż my – ubodzy krewni
na włóce ziemi
rozpostarci
i mamy to
co ukradniemy
o nas się nikt
nie martwi

a my?
się żyje
z dziś na jutro
na kocią łapę
jako tako
widocznie los już chciał tak
trudno
możemy co najwyżej zakląć

a my?
któż o nas się upomni?
najprędzej chyba
śmierć kulawa
to nasze życie –
błędny ognik
w niedobrym śnie
okrutna jawa

Apostrofa

kraju mego dzieciństwa, starości ojczyzno
bandażem pól spowita, przywalona śniegiem
z nerwowym orłem w herbie, z przysłowiową blizną
czy jeszcze coś prócz życia dać ci mogę – nie wiem

cierpliwie brałem z tobą historii zakręty
przed obcą dłonią pierwszy stawałem w obronę
wpatrzony byłem w ciebie jako w obraz święty
godnie nieść pomagałem cierniową koronę

papugą nieraz byłaś i pawiem narodów
lecz dawno już w niepamięć puściłem twe błędy
rozsądny więc na przyszłość zaproponuj modus
zdecyduj jak pójdziemy – tędy czy owędy

kołysko snów i wizji nie większa od dłoni
którą jeśli w pięść zewrzeć to jak rana krwawi
nie modlę się do ciebie i nie proszę o nic
a gdybym kiedyś zdradził – po kryjomu zabij

SŁOWA NA PIĘCIOLINII

MUZYKA SZKLANEGO EKRANU

Nie tak licznie jak niegdyś wypełnione sale koncertowe nie świadczą o mniejszym zainteresowaniu muzyką. Dawno minęły czasy, kiedy warunkiem słuchania koncertu było osobiste w nim uczestnictwo. Nagrania płytowe, kasetowe, programy radiowe i telewizyjne sprawiły, że muzyka trafiła do naszych domów, a obcowanie z nią stało się czymś zupełnie zwyczajnym. Wśród wyliczonych „przekaźników" muzyki bardzo szczególne miejsce zajęła telewizja. Mimo że pod względem jakości technicznej przekazu znacznie ustępuje pozostałym, tylko ona posiada możliwość połączenia emitowanej muzyki z obrazem. I tu zaczyna się problem. Muzyka funkcjonuje w telewizji w dwóch rolach: wytwornej królewny — gdy obraz powstaje niejako dla muzyki, oraz biednego kopciuszka — gdy dźwięk wypełniać ma jedynie przestrzeń akustyczną, sprowadzony do wtórnej roli ilustracyjnej. Zajmijmy się przez chwilę tym drugim zjawiskiem.

Zanim gromkie wołania o różne prawa zagłuszyły nieśmiało przed kilku laty wypowiadaną prośbę o prawo człowieka do ciszy, zanosiło się, że wypleniony zostanie z telewizji niczemu nie służący bełkot muzyczny. Mam na myśli wykorzystywanie muzyki do bezmyślnego często ilustrowania materiałów filmowych. Przykładem — Dziennik Telewizyjny w którym w barbarzyński sposób cięta fraza muzyczna podporządkowana została zmieniającym się filmowym tematom. W latach 70. wykształcił się nawet swoisty „kanon" dla tych ilustracji i z zamkniętymi oczyma bezbłędnie można było zgadnąć, że na ekranie „odbywa się" powitanie delegacji, bądź rzecz dotyczy mechanizacji rolnictwa. Inną zmorą „muzyki telewizyjnej" stały się bezlitośnie nadużywane sygnały rozmaitych programów, moda trafiła do nas z drugiego obszaru płatniczego telewizyjnej konsumpcji. Bezlitośnie podrywała nas na nogi dźwiękowa plątanina sygnału STUDIO 2, do znudzenia powtarzały się cukierkowe melodie TYLKO W NIEDZIELĘ. Ciekawa jest także historia sygnału Dziennika Telewizyjnego który w obecnym kształcie stanowi pamiątkę modnej kiedyś „propagandy sukcesu" (sygnał, a nie Dziennik!). W lokalnym programie straszy nas hałaśliwy i denerwujący sygnał magazynu „KRONIKA". Powstał on z zupełnie dobrego lecz nie pasującego do nowej — złożonej z kolorowych obrazków Polski „A" — czołówki. Tę ostatnią zmieniono, a fatalnie zmontowany sygnał pozostał.

Powróćmy jednak do tematu prezentowania w telewizji samej muzyki. Jakość programów muzycznych zależy od umiejętności realizatorów, a z tym różnie bywa. Coraz częściej zdarza nam się oglądać doskonale pokazywaną muzykę rozrywkową. Gorzej bywa z tzw. muzyką poważną. Na ogół forma transmisji symfonicznego koncertu skłania nieprzygotowanego muzycznie telewidza do wyłączenia odbiornika. Dowodem na to, że transmisja taka może być bardzo interesująca niech będzie oglądany niedawno Koncert fortepianowy Saint-Saënsa w wykonaniu **Artura Rubinsteina** i Londyńskiej Orkiestry Symfonicznej. O wiele wdzięczniejszym dla telewizji gatunkiem jest muzyka sceniczna: opera, operetka, balet. Trzeba przyznać, że powstało u nas kilka znakomitych filmów baletowych. Nie mieliśmy jednak szczęścia do telewizyjnego teatru muzycznego. I nagle niespodzianka! Stała się nią adaptacja operetki Johanna Straussa **„BARON CYGAŃSKI"** wg scenariusza **Bogusława Kaczyńskiego**, który wystąpił w doskonałej roli narratora. Realizatorzy tego filmu telewizyjnego posługując się wszystkimi dostępnymi telewizji możliwościami nie tylko opowiedzieli nam historię romansu pięknej Saffi i Sandora Barinkaya, lecz dokonali cudu wskrzeszenia zamierającego u nas gatunku jakim jest operetka. Zaangażowano do tego celu doskonałych solistów (że wspomnę tylko **Delfinę Ambroziak**) i zespoły. Choreografię powierzono **Raissie Kuzniecowej**, orkiestrą dyrygował **Stefan Rachoń**, całość reżyserował **Andrzej Wojciech Strzelecki**. Oby więcej takich programów!

Wśród tych muzyczno-telewizyjnych refleksji nie sposób pominąć naszej muzycznej publicystyki. Przecież w telewizji nie tylko słuchamy muzyki, lecz także mamy okazję zapoznać się z tym, co się o niej mówi. A mówi się bardzo różnie. Muzyczna publicystyka bywa często sprawna (np. program o **Jerzym Maksymiuku**), lecz podstawowym tej sprawności warunkiem jest fachowość jej twórców. W tym miejscu muszę zwrócić uwagę na fakt powierzania realizacji muzycznych tematów Dziennika TV uniwersalnym w swoim pojęciu dziennikarskim „omnibusom". Trzeba pamiętać, że DTV — program oglądany przez najliczniejszą rzeszę odbiorców, może bez specjalnych wysiłków dobrze upowszechniać kulturę muzyczną. Przecież nawet nie zorientowany w muzycznej problematyce telewidz musiał spostrzec, że już pierwsze pytanie zadane w jednym z „dziennikowych" wieczorów **Krzysztofowi Pendereckiemu** przez red. **Pilarza** ujawniło niewiedzę muzyczną tego ostatniego, wprawiając w zakłopotanie Mistrza. Osobliwie popisał się również korespondent zakopiański Dziennika TV red. **Goczał**, znany na ogół z tatrzańskich „widokówek" na różne pory roku. W jego nijakim komentarzu do bardzo kiepskiego materiału filmowego z „Dni Muzyki Karola Szymanowskiego" usłyszeliśmy, że znani dyrygenci są solistami. Cóż, tak też można, choć trochę nie wypada.

Osobiście wierzę, że wśród wielu zmian jakim ulega nasza telewizja, zmieni się jej stosunek do muzyki. Na lepszy!

Zbigniew Lampart

Kompozytorzy na cenzurowanym

Nie od dziś wiadomo, że pod względem ilości i jakości wydawnictw encyklopedycznych pozostajemy daleko w tyle za krajami, które doceniły ich doniosłe dla prawidłowego rozwoju kultury znaczenie. W zakresie wiedzy o muzyce niezwykle cenne są dla nas wszelkie leksykony tematyczne, nie posiadamy bowiem jeszcze prawdziwej, odpowiadającej aktualnemu poziomowi wiedzy encyklopedii muzykologicznej. Po kilkunastu latach pracy nad Encyklopedią muzyczną PWM wydało na razie pierwszy z zamierzonych dziesięciu tomów.

Tymczasem nakładem tej samej — jedynej zresztą w kraju — muzycznej oficyny ukazało się drugie wznowienie *„ALMANACHU POLSKICH KOMPOZYTORÓW WSPÓŁCZESNYCH"* autorstwa *Mieczysławy Hanuszewskiej* i jej męża — wybitnego kompozytora i muzykologa *Bogusława Schäffera*. Pierwsze wydanie tego pożytecznego leksykonu miało miejsce w 1956 roku. Autorem Almanachu był wówczas B. Schäffer, który do szczupłej części faktograficznej (w publikacji znaleźli się tylko kompozytorzy żyjący) dołączył interesujący dziś krytyczny „rzut oka na twórczość współczesnych kompozytorów polskich". Drugie wydanie Almanachu ukazało się dopiero w 1966 roku, a jego współautorem była M. Hanuszewska. Wznowienie ograniczyło się do znacznie poszerzonej części faktograficznej. Przybyło nazwisk, urosła liczba kompozycji. Warto przypomnieć, że właśnie w latach 60. nasza współczesna twórczość muzyczna trafiła na estrady światowych sal koncertowych. Wówczas też „eksplodowała" międzynarodowa sława KRZYSZTOFA PENDERECKIEGO. W latach 70. z niezrozumiałych dla mnie przyczyn nie doszło do wznowienia uaktualnionego Almanachu, mimo że autorzy proponowali takie wznowienie już w 1975 roku! PWM podpisało stosowną umowę w rok po otrzymaniu propozycji i nietrudno obliczyć ile czasu upłynęło od tego faktu do chwili pojawienia się Almanachu w roku bieżącym.

Już na pierwszy rzut oka różni się ono od poprzedniego objętością. Almanach zawiera pełną dokumentację twórczości 174 kompozytorów tworzących w latach 1945—80. Wyjątkowo odstąpiono od tej zasady dla Szymanowskiego i Kofflera, którzy tworzyli w okresie międzywojennym. Aby warstwa informacyjna była możliwie najbardziej aktualna, informacje o kompozycjach powstałych w roku 1981 uzupełniano jeszcze w drukarni. Almanach cechuje wyjątkowa staranność dokumentacyjna (redaktorem wydania była LUDOMIRA STAWOWY). Do bardzo dobrze zredagowanych informacji biograficznych dołączone zostały zdjęcia kompozytorów. Szkoda, że brak przeszło dwudziestu fotografii, których zdobycie nie byłoby przecież trudne. A swoją drogą technika typograficzna reprodukowania zdjęć wymaga znacznie lepszego papieru.

Nie wdając się jednak w detale proponuję zastanowić się, czy publikacja ta stanowi faktycznie sumę wiedzy o polskich kompozytorach współczesnych. Z żalem wypada stwierdzić, że nie. I to nie z winy autorów! Dyrekcja Polskiego Wydawnictwa Muzycznego zdecydowała, że Almanach zawierać może informacje o twórczości tzw. zwyczajnych członków Związku Kompozytorów Polskich. Autorzy zmuszeni byli pogodzić się z biurokratycznie nonsensownym cenzusem i jak to sami zauważyli — w publikacji *„nie ma wielu wybitnych twórców młodszego pokolenia, brak też wielu kompozytorów skądinąd znanych np. z muzyki filmowej, telewizyjnej, radiowej, teatralnej, elektronicznej czy wreszcie tzw. muzyki rozrywkowej"*. Nic dodać, nic ująć!

W Almanachu zabrakło w ten sposób miejsca dla m. in. K. KNITTLA, N. M. KUŹNIKA, W. KAZANECKIEGO, J. KASZYCKIEGO, A. LASONIA, J. WNUK-NAZAR. To tylko nieliczni członkowie ZKP którzy w maju 1980 roku posiadali status członków nadzwyczajnych bądź kandydatów. Wbrew przyjętym zasadom w Almanachu znalazły się nazwiska I. PFEIFER i M. DROBNERA. Z miłym zdziwieniem spostrzegłem hasło J. WASOWSKIEGO (to ten od Przybory) który jak się okazało jest członkiem zwyczajnym. W tym miejscu zdradzę, że zamieszczeniu swojego hasła sprzeciwił się J. MAKSYMIUK, czując się o wiele bardziej dyrygentem niż kompozytorem. Szkoda, że takiej bezkompromisowej skromności zabrakło kilku innym twórcom. Warto jeszcze dodać, że w Almanachu nie mogli się znaleźć liczni, nie mający niczego wspólnego z ZKP kompozytorzy muzyki jazzowej!

Aby udowodnić, że decyzja PWM spowodowała szkodliwe wypaczenie obrazu naszej powojennej twórczości muzycznej nie posłużę się zbyt łatwym moim zdaniem chwytem porównywania popularności na przykład Z. KONIECZNEGO z którymkolwiek twórcą kilku zaledwie „poważnych" kompozycji. Tak się złożyło, że w naszym kraju kompozytora nobilituje praktycznie wydanie jego kompozycji drukiem. Od tego momentu twórczość jego staje się naszym wspólnym dobrem, a to powoduje, że mamy prawo do uzyskania w tym zakresie wszelkich niezbędnych często informacji. Decyzja PWM, powodująca niedostarczenie czytelnikom Almanachu informacji o twórcach, których utwory zostały przez tę samą oficynę wydane drukiem jest precedensowa w historii muzycznych wydawnictw na całym świecie. Zdumiewa fakt, że Wydawnictwo nie liczyło się chociażby z podstawowymi prawami rynku! A może przez pomyłkę zapomniano zmienić tytuł publikacji na „Almanach członków zwyczajnych ZKP"?

ZBIGNIEW LAMPART

„Almanach polskich kompozytorów współczesnych" PWM. Kraków 1980.

CZYWIESZ ŻE?...

Ludzie umierają za ropę naftową

„Ocean-Ranger" była jedną z największych na świecie platform wiertniczych. W 1976 r. opuściła stocznię Mitsubishi w japońskim mieście Hiroszima, a pierwszy swój szyb wywierciła u brzegów Alaski. Później przez Cieśninę Magellana przeniosła się na Morze Irlandzkie. I wreszcie w listopadzie 1980 r. wynajęta przez kanadyjską firmę Mobil Oil Company, została zainstalowana na lodowatych wodach Północnego Atlantyku, na wysokości Nowej Ziemi. Tu właśnie zatonęła 15 lutego br. Nie udało się uratować ani jednego z 84 członków załogi, którzy zginęli wśród sztormu.

Platforma była własnością firmy ODECO (Ocean Drilling and Exploration Company) z Nowego Orleanu. „Ocean-Ranger" — ogromna konstrukcja ze stali miała 120 m długości i 80 m szerokości, a górował nad nią żuraw masztowy o wysokości 110 m. Przystosowana była do wierceń na głębokości ponad 7 tys. m. Ta forteca, wzniesiona na 40 m ponad poziomem wody, spoczywała na dwóch gigantycznych, zanurzonych w morzu pływakach. Cały zespół, o ciężarze większym niż wieża Eiffla, stojąc na kotwicy, obliczony był na przeciwstawienie się najsroższym kaprysom pogody — wiatrom o szybkości ponad 180 km/godz. i falom do 40 m wysokości.

A jednak platforma poszła na dno, wskutek sztormu o średniej sile. Wiatr, którego prędkość wynosiła 135 km na godz. i piętnastometrowa fala spowodowały tegoż dnia jeszcze jedną katastrofę, której ofiarą padł radziecki frachtowiec, „Mechanik Tarasow". Ta strefa cieszy się wśród marynarzy smutną sławą: niepokonany „Titanic", rozdarty przez górę lodową, zatonął tu pewnej kwietniowej nocy 1912 roku. Rzecz nie do pomyślenia stała się faktem.

W 1982 r., mimo postępów techniki, wciąż dzieją się na morzu rzeczy nie do pomyślenia. Blisko dwa lata po tragedii platformy „Alexander Kielland", która przewróciła się nagle na Morzu Północnym, powodując 123 ofiary śmiertelne, tragedia „Ocean-Ranger" raz jeszcze postawiła na porządku dziennym sprawę bezpieczeństwa tych tak bardzo wymyślnych instalacji. Tysiące platform znajdują się dziś na oceanach, a katastrofy, awarie i przypadki zanieczyszczania środowiska są coraz częstsze.

W grudniu 1981 r. trzeba było niezwłocznie ewakuować platformę „Borgland-Dolphin" zakotwiczoną u brzegów Szkocji, gdyż stwierdzono jej pęknięcie. W listopadzie „Philipps-SS" i „Transworld-58" zerwały się z kotwic i zaczęły dryfować po Morzu Północnym. W 1980 r. 13 osób poniosło śmierć podczas licznych eksplozji w Zatoce Meksykańskiej. W listopadzie 1979 r. zatonięcie „Bohai-2" u brzegów Chin pociągnęło za sobą 72 ofiary. W czerwcu 1979 r. wybuchł pożar szybu „Ixtoc-1" na południu Zatoki Meksykańskiej. W kwietniu 1977 r. nastąpiła katastrofa na platformie „Ekofisk"...

Czyżby więc człowiek nie doceniał gwałtownej siły sztormów, korozji niszczącej najsolidniejsze materiały? Czy też za tę serię katastrof ponoszą winę zaniedbania, błędy i defekty konstrukcji? Pierwsze zakłócenie wystąpiło na „Ocean-Ranger" trzy dni przed tragedią. Ostatnią regulaminową kontrolę tej platformy przeprowadzono w grudniu 1979 r. Takie inspekcje powinny się odbywać co dwa lata. W tej samej chwili, gdy rozgrywała się tragedia, amerykańscy inspektorzy znajdowali się — z dwumiesięcznym opóźnieniem — w drodze ku Nowej Ziemi, gdzie mieli przeprowadzić radiograficzną kontrolę platformy. Czy we właściwym czasie mogli oni zapobiec katastrofie?

Nasuwa się jeszcze jedno pytanie: czy sprzęt ratunkowy, jakim dysponują załogi platform wiertniczych, umożliwia im ocalenie w przypadku katastrofy? Czy personel techniczny, przyzwyczajony raczej do pracy na lądzie, jest dostatecznie przeszkolony do przeprowadzenia natychmiastowej akcji ewakuacyjnej? Na platformie „Ocean-Ranger" znajdowały się cztery niezatapialne łodzie, tratwy, kamizelki ratunkowe, wodoszczelne skafandry...

Praca na platformach wiertniczych uważana jest za jedną z najniebezpieczniejszych **na świecie.** W niedawnym raporcie Międzynarodowego Biura Pracy wyrażono pogląd, że ryzyko wypadku jest tu dziesięciokrotnie większe niż w kopalniach. Nic nie szkodzi... Świat potrzebuje ropy naftowej. Nowi ludzie pojawią się na polu naftowym Hibernia, gdzie dopiero co wydarzyła się katastrofa, bowiem złoże to jest jednym z najbogatszych pokładów należących do Kanady.

Będzie można mierzyć myśli

Już od stu lat wiadomo, że mózg emituje fale elektryczne wykrywalne dzięki słynnemu encefalogramowi (E.E.G.). Przypuszcza się też od dawna, że elektro-encefalogram stanowi mózgowy dowód tożsamości. Jest to w pewnym sensie zapis fantastycznego koncertu fal elektrycznych, jaki odgrywają komórki nerwowe, zapis, który różnie kształtuje się u każdego osobnika. Tylko u prawdziwych bliźniaków (posiadających tę samą dziedziczność) występują niemal identyczne wykresy E.E.G. Także tutaj genetyka odgrywa więc zasadniczą rolę. W miarę udoskonalania techniki można było sporządzać niezwykle dokładne E.E.G., mogące ujawnić anomalie związane ze schorzeniami umysłowymi lub nerwowymi.

Poza spontaniczną aktywnością mózgu zidentyfikowano elektryczne reakcje mózgu na bodźce, reakcje, które występują w formie krzywych biegnących w górę i w dół, czyli za „szczytami" i „dolinami". W jedną 300-tysięczną sekundy po uzyskaniu bodźca obserwuje się dolinę — jest to dolina P 300. Trzej badacze amerykańscy, doktorzy Samuel Sutton, F. Roy John i Emmanuel Donchin pierwsi wykazali, że P 300 może być elektrycznym wskaźnikiem aktywności umysłowej. Innymi słowy jest to swego rodzaju miernik myśli ludzkiej. Wynalazek ten zapoczątkował w ciągu kilku miesięcy lawinę prac nad psychofizjologią P 300 (naliczono ich 145!). Opracowano m. in. studia sugerujące, że P 300 mierzy zdolność kierowania. Niektórzy rozważali nawet możliwość wykorzystania go przy doborze kandydatów na wyższych oficerów. Inni z kolei twierdzą, że P 300 jest pierwszą obiektywną miarą wolnej woli! Jedno jest pewne: w jedną 300-tysięczną sekundy po stymulacji w mózgu ludzkim następuje interesujące wydarzenie elektryczne.

Wszystkie niepewności i działania naszego mózgu zostawiają ślady elektryczne.

A oto kilka interesujących szczegółów: upośledzenia umysłowe, psychozy, schizofrenia, a także niedożywienie u dzieci i odchylenia seksualne przejawiają się w różnicach w aktywności elektrycznej mózgu. Dwaj badacze londyńscy, Donna i Alan Hendrickson wykazali **ze swej strony,** że zapis E.E.G. jest proporcjonalny do miary inteligencji.

Rezultaty te, chociaż pasjonujące, nie zadowalają jednak wszystkich badaczy. Niektórzy z nich chcą posunąć się jeszcze dalej. Do nich należy przede wszystkim Alan Gevins z E.E.G. Systeme Laboratory z San Francisco. W tym celu Gevins i jego koledzy opracowali system F.F.G. o 64 kanałach połączonych z czaszką. Całość jest połączona z pewnego rodzaju czynnikiem i komputerem. W ten sposób uzyskuje się pełniejszy obraz aktywności mózgu ludzkiego. „Wyobraźcie sobie — mówi Gevins — że jesteście na satelicie umieszczonym nad Stanami Zjednoczonymi. Przy obecnych metodach możecie widzieć tylko Teksas, Michigan, New-Jersey i Kalifornię. Przy technice 64 kanałów będziecie mogli zobaczyć znacznie więcej państw, być może nawet będziecie mogli odróżnić szczegóły topograficzne". W istocie Gevins i jego koledzy dostrzegają rzeczy, których inni badacze nie widzą. Można najwyżej kwestionować „prawdy" uznane, jak np. tę, która głosi, że poszczególne działania mózgu ograniczają się do konkretnych obszarów mózgu. W czasie ćwiczeń intelektualnych badacze z grupy Gevinsa odnajdują bowiem ślady elektryczne na wielu płaszczyznach obu półkul mózgowych. „Niesłuszne jest twierdzenie — mówi w związku z tym Gevins — że np. arytmetyka jest zlokalizowana w jakimś określonym miejscu w mózgu, ponieważ uszkodzenia w tym miejscu powodują niezdolność manipulowania liczbami. Można jedynie powiedzieć, że uszkodzenie w tym miejscu zakłóca zdolność do arytmetyki. Jeśli się zdejmuje tranzystor z aparatu telewizyjnego i obraz znika, nie można stąd wyciągać wniosku, że tranzystor jest źródłem obrazu".

Biblia nie kłamała

Sensacyjne wykopaliska na Pustyni Syryjskiej potwierdziły treść Biblii. Na 16.500 wydobytych glinianych tabliczkach znaleziono opisy historii z pradawnych czasów. Włoski profesor Giovanni Pettinato rozwiązał tajemnicę pisma zapomnianego królestwa Semitów sprzed ponad 4500 lat. Na wielu z tablic profesor odczytał znane z Biblii imiona — Abraham, Dawid, czy Saul, a także słowo „Israel". Na tabliczkach jest opis znanego z Biblii potopu, a także wiele opisów królestwa z okresu 2,5 tys. lat przed narodzeniem Chrystusa. Rządził tam wtedy król Ebrium, który miał 38 synów. Stolicą państwa była Abla i znajdowała się na terytorium obecnej Syrii i liczyła około 30 tys. mieszkańców. Stolica była również centrum kulturalnym i utrzymywała liczne kontakty z takimi miastami jak: Sodoma, Gomora czy Zoar.

WAWELE

24 marca 1959 roku w gdańskim klubie studenckim „Rudy Kot" odbył się pierwszy koncert polskiego zespołu rock and rollowego, którego założycielem był znany dziś kompozytor Leszek Bogdanowicz. **RHYTM AND BLUES** bo taką nazwę przyjęła ta grupa muzyczna rozpoczęła swoje pierwsze tournee po kraju. Jej solistami byli **Bogusław Wyrobek** i **Michaj Burano.** Koncerty wywoływały aplauz widowni, a także... wybryki chuligańskie. Efektem ich był zakaz dalszych występów zespołu. Muzycy wracają do Gdańska. Zmieniają nazwę zespołu na **CZERWONO-CZARNI.** Przygotowują nowy repertuar. W lecie 1960 roku Czerwono-Czarni ruszają ponownie w Polskę jako grupa big-beatowa grająca rocka i twista. Czerwono-Czarni wspólnie z redakcją „Dookoła Świata" ogłaszają konkurs „Szukamy Nowych Talentów", którego finał miał miejsce latem 1962 roku. Wśród laureatów tzw. Złotej Dziesiątki znaleźli się m. in. **Wojciech Gąssowski, Czesław Wydrzycki, Karin Stanek, Wojciech Korda, Ada Rusowicz, Helena Majdaniec,** a także nieznay dotąd zespół **NIEBIESKO-CZARNI.** Takie były początki polskiego big-beatu.

Rzucone przez Niebiesko-Czarnych hasło „Polska młodzież śpiewa polskie piosenki" wyzwoliło niespotykaną dotychczas chęć młodych muzykujących ludzi do komponowania piosenek opartych na polskiej muzyce ludowej. Przykładem są m. in. zespoły: Polanie, Szwagry, Czerwone Gitary, Filipinki, Alibabki, Akwarele z Czesławem Niemenem, Skaldowie, No To Co.

Kiedy rodził się polski big-beat JAN WOJDAK miał 12 lat. Swoje spotkanie z muzyką rozpoczynał w Chórze Chłopięcym Filharmonii Krakowskiej. Później, już w latach 60. muzykował z rówieśnikami w szkolnych i studenckich zespołach beatowych.

Wiosną 1972 roku wspólnie z kolegami rozpoczął pierwsze próby swojej grupy w studenckim klubie „Grota" przy Wyższej Szkole Ekonomicznej w Krakowie. Tam też przed 10 laty odbył się premierowy koncert zespołu **WAWELE.** Po kilku tygodniach działalności WAWELE nagrywają w studiu Rozgłośni Polskiego Radia w Krakowie trzy pierwsze piosenki. Jedna z nich „Ballada o trzech kotach" zostaje laureatką radiowej listy przebojów Studia Rytm. Zachęceni pierwszymi nieoczekiwanymi sukcesami młodzi muzycy nawiązują współpracę z krakowskimi poetami **Ewą Lipską, Elżbietą Zechenter-Spławińską i Tadeuszem Śliwiakiem.** Powstają pierwsze piosenki o rodzinnym mieście Krakowie „Całe srebro nieba", „Kup mi księżyc", które trafiają na radiową listę przebojów. Piosenki komponowane przez szefa zespołu śpiewane są jak Polska długa i szeroka. W ciągu 10 lat działalności WAWELE wygrały i wyśpiewały takie przeboje jak „Niebieskie dni", „Mleczarz", „Kacaraba", „Nauczymy cię szczęścia", „Szalona Mary", „Zostań z nami melodio", „Nie szkoda róż", „Biały latawiec", „Moja Wenus", „Dom który czeka", „Tłumacz snów" . 3 longplay'e „Niebieskie dni", „Daj mi dzień", oraz „Zostań z nami melodio", a także 5 małych płyt — to dorobek, którym poszczycić się może niewiele polskich gwiazd estrady. Trudno wyliczyć wszystkie nagrody i wyróżnienia zdobyte przez zespół za muzyczną twórczość. Zespół WAWELE obchodzi w tych dniach swoje 10-lecie.

— *Ale nie pora na jubileuszowe koncerty i spotkania?* Pytam o to JANA WOJDAKA kompozytora, wokalistę, gitarzystę.

JW. — Nie pora, bowiem od kilkunastu dni „siedzimy na walizkach" przed kolejnym zagranicznym wyjazdem.

AM. — Dokąd tym razem?

JW. — Otrzymaliśmy zaproszenie na występy w polonijnych klubach w Stanach Zjednoczonych. Wieziemy piosenki, które ku mojemu zdziwieniu znane są za oceanem, grywane w dyskotekach i klubach. Przygotowaliśmy również specjalny repertuar oparty na przebojach Beatlesów i zespołu Bee Gees.

AM. — W kraju zostawiacie swoich miłośników...

JW. — Nie zapomnieliśmy o nich. Tydzień temu odbył się przegląd drugiego już filmu telewizyjnego w reżyserii **Grzegorza Dubowskiego,** w którym gramy i śpiewamy 8 piosenek. Nagraliśmy również sporą porcję teledysków dla Telewizyjnego Koncertu Życzeń, a także zostawiamy kilka nowych nagrań radiowych.

AM. — Wracacie za kilka miesięcy... i co dalej?

JW. — Przede wszystkim chcemy uczcić swój jubileusz. Wspólnie z Rozgłośnią PR w Krakowie, Młodzieżowym Centrum Kultury Kraków-Śródmieście i Estradą Bydgoską planujemy koncerty w Krakowskiej Filharmonii.

AM. — Ale co z waszym jubileuszem ma wspólnego Estrada Bydgoska?

JW. — Sercem jesteśmy związani z Krakowem. Tu się wychowaliśmy, tu mieszkamy. O Krakowie śpiewamy piosenki, nawet o „Gazecie Krakowskiej", mamy bowiem w swoim repertuarze piosenkę „Krakowskie Czerwcowe Noce", która mówi o dorocznym święcie Gazety i jej Czytelników. Ale Kraków niegdyś nie był dla nas gościnny... Podobnie jak dla Skaldów, Dżambli, Zbigniewa Wodeckiego i innych, którzy pracują i egzystują dzięki Estradom innych miast. Przez 10 lat nikt nie zaproponował nam warunków do normalnej pracy. Uczyniła to przed trzema laty Estrada Bydgoska...

*

Zespół WAWELE swój 10. jubileusz obchodzić będzie po powrocie ze Stanów Zjednoczonych. Dochód z jubileuszowych występów przeznaczony będzie dla najmłodszych. Warto przypomnieć, że zespół WAWELE ufundował przed 5 laty 10 książeczek mieszkaniowych dla sierot, oraz przekazał na konto odbudowy Krakowa kilkadziesiąt tysięcy złotych. Wydaje mi się, że władze podwawelskiego grodu nie są zbyt hojne w stosunku do twórców i wykonawców muzyki rozrywkowej, chociaż dla jego sławy czynią niemało.

ANTONI MLECZKO

Jak walczyć z kryzysem

PROSPERITY po szwajcarsku

Ojczyzna Kalwina, Jana Jakuba Rousseau, Alp i palm znad Jeziora Lugano, Międzynarodowej Organizacji Czerwonego Krzyża i precyzyjnych zegarków. Wreszcie ojczyzna jedynego w świecie układu partyjnego gdzie 4 partie wspólnie sprawują władzę, a nie walczą o nią. Szwajcaria — bo o niej mowa — to ze wszech miar dziwny kraj. Jak tylko sięgnąć pamięcią wstecz do wojen napoleońskich, do I i II wojny światowej zawsze zasada neutralności i bezwzględnego priorytetu ekonomiki nad polityką święciła tu triumfy. W czasie drugiej wojny światowej w Szwajcarii kontaktowały się ze sobą wywiady wszystkich krajów, tutaj dokonywano transakcji między walczącymi ze sobą krajami, tu lokowali hitlerowcy zrabowane pieniądze. Dziś mimo udzielenia gościny europejskiej siedzibie ONZ Szwajcaria nie jest członkiem tej Organizacji. Dzięki temu może swobodnie handlować np. z RPA, Chile czy Izraelem. Zrozumieć co to znaczy „pieniądz" w życiu państwa-konfederacji 23 właściwie niezależnych kantonów, to zrozumieć na czym polega szwajcarska racja stanu.

Nie są ważne klęski żywiołowe, wybuchy bomb, porwania samolotów — nic! Dla Szwajcara najważniejszy jest kurs franka na giełdach światowych. Od tego zaczyna się lekturę gazet, słuchanie radia. Dlatego znając przyzwyczajenia swych obywateli właściciele banków coraz częściej nawet w małych miasteczkach montują monitory czynne całą dobę, na których co chwilę zmieniają się najnowsze informacje z giełd światowych w Nowym Jorku, Tokio, Zurychu. Chociaż mamy początek 1982 roku, już dawno gotowe są książkowe wydania informatorów o sytuacji gospodarczej w minionym roku, opracowane przez specjalistyczne sekcje bankowe. Jako podstawa do przedstawiania poniższych danych posłuży mi opracowanie „Union de Banques Suisses".

Mimo recesji i kłopotów energetycznych, które nie omijają nikogo, produkt narodowy brutto wzrósł w Szwajcarii o prawie 2 proc., eksport zwiększył się o 6,1 proc., zaś import zmniejszył się o 1,2 proc. W efekcie nastąpiło dalsze zmniejszenie niekorzystnych relacji w handlu zagranicznym. Bilans płatniczy zaś jak zawsze jest dodatni dzięki olbrzymim wpływom z turystów zagranicznych, których tylko w trzech pierwszych kwartałach ub. r. było ponad 25 mln. Ogromne wkłady zagraniczne i przekazy na konta w bankach szwajcarskich sprawiają, że relacje finansowe są bardzo dobre. Dzięki temu frank szwajcarski jest najbardziej stabilną walutą na świecie od wielu lat.

Szwajcaria dziś to już nie tylko eksporter: turbin, kawy „Nesca", zegarków czy czekolady. Za granicę wysyła się ogromne ilości wspaniałych serów, wina, konserw, papierosów, mięsa, a ostatnio tekstyliów, butów, mydła i nawet wody mineralnej. Przy czym wszystko jest na najwyższym poziomie światowym i dostarczone w terminie do odbiorcy. Wyroby szwajcarskie nie należą do tanich ale ich jakość usprawiedliwia wyższą cenę.

Żeby jednak obraz nie był zbyt sielankowy wspomnieć należy o gwałtownym, jak na tamtejsze warunki, wzroście inflacji z 3,6 w 1980 roku do ok. 6,3 proc. w skali 1981 roku.

Na zakończenie warto odpowiedzieć sobie na pytanie: dlaczego Szwajcaria tak dobrze prosperuje. Składają się na to przede wszystkim: minimalne wydatki na wojsko, wysokie podatki, otwarta polityka ekonomiczna opierająca się na zasadzie „kto ma pieniądze ten jest naszym dobrym partnerem" i bogactwo nagromadzone w tym kraju od wielu pokoleń.

WOJCIECH ŻURAWSKI

Jutro telewizji

TRÓJWYMIAROWOŚĆ I PERFEKCJA

Jedna jaskółka wiosny nie czyni. A dwie? Dwie depesze dotyczące inauguracji — w dwóch różnych częściach świata — telewizji trójwymiarowej nadała w odstępie niecałych trzech tygodni agencja Associated Press. W lutym informowała, że lokalna stacja telewizyjna WGNO-TV w Nowym Orleanie jako pierwsza na świecie zaprezentowała na małym ekranie film trójwymiarowy. Był nim horror „ZEMSTA POTWORA", a złudzenie trójwymiarowości obrazu musiało być dobre, skoro część widzów spodziewała się podczas seansu, że potwór wręcz wyskoczy ku nim z ekranu. Na początku marca nadeszła druga wiadomość, tym razem z Wielkiej Brytanii, gdzie zamiar nadawania od 6 kwietnia programów trójwymiarowych ogłosiła lokalna sieć TVS.

Jak wynika z depesz agencji AP, w obu przypadkach mamy do czynienia z metodą stereoskopową. Rzecz jest bardzo... prosta. Kamera ma dwa obiektywy tak jak człowiek dwoje oczu. Ale oba obrazy rejestrowane są w różnych kolorach. Transmituje się je dwoma kanałami, po czym w telewizorze trafiają na ekran jednocześnie, nałożone jeden na drugi. Patrząc przez specjalne okulary o szkłach różnego koloru telewidz widzi jednak lewym okiem jeden z obrazów a prawym drugi, gdyż szkła — dzięki swemu zabarwieniu — odfiltrowują po jednym obrazie. W ten sposób obojgiem oczu widzi się tak, jak dwoma obiektywami „patrzyła" kamera i doświadcza wrażenia głębi obrazu.

Cała ta metoda nie jest już dziś jakąś szokującą nowością, choć sprawia z początku na widzu niezwykłe wrażenie. Mniej natomiast zbadana jest inna technika, której na imię telewizja cyfrowa. Tu perspektywy wydają się odleglejsze i to znacznie... Ale — po kolei.

Otóż w normalnej telewizji — mówiąc najkrócej — sygnał wysyłany przez nadajnik jest prostym odzwierciedleniem zmian jasności obrazu rejestrowanego przy pomocy kamery. Taki sygnał łatwo może być zakłócony, np. przez pracujący silnik elektryczny, gdyż antena odbiorcza łapie wszystkie fale elektromagnetyczne, a telewizor posłusznie przetwarza je na obrazy. Skutkiem tego po ekranie zaczynają gonić jakieś pasy lub migoczące punkty, nie mówiąc już o efektach dźwiękowych.

I tu przydatny okazuje się zapis cyfrowy. Przypomina w swej idei obrazki dla dzieci do kolorowania, na których numerami oznaczono, jakiej kredki należy użyć do zamalowania określonego pola. Tyle, że — jak dotąd — obrazy telewizji cyfrowej są czarno-białe, a cyfry określają stopień szarości między bielą a czernią. Każdy odcień szarości ma swój numer, a ściślej symbol kodowy i zaszyfrowane przy pomocy ciągów owych symboli obrazy emituje się tak jak sygnały zwyczajne. Antena odbiorcza, obok tej emisji, łapie wprawdzie po staremu wszelkie zakłócenia, ale odtworzenie obrazu następuje już tylko na podstawie rozszyfrowanych symboli kodu cyfrowego. Wszystko co nie ma postaci cyfrowej, nie może przedostać się na ekran. Telewidz otrzymuje więc obraz praktycznie doskonały.

Doświadczenia tego typu prowadzili już w latach siedemdziesiątych specjaliści radzieccy. Natrafili wszakże na jeden mankament całej idei. Przekaz cyfrowy wymaga bardzo szerokiego pasma częstotliwości — przeszło 15-krotnie szerszego w porównaniu z systemem tradycyjnym.

Skoro o nowinkach telewizyjnych mowa, słowo jeszcze o tzw. bezpośredniej radiodyfuzji satelitarnej, czyli nadawaniu programów TV z satelity do odbiornika domowego z pominięciem naziemnej stacji retransmisyjnej. Temat to od dawna dyskutowany przez specjalistów, a w Stanach Zjednoczonych rozpoczęcie tego typu transmisji przewiduje się już za trzy lata. Objęcie nimi całego terytorium USA, z Alaską i Hawajami włącznie, określono najdalej na rok 1987. Sprawa wszakże wzbudziła wiele kontrowersji na forum międzynarodowym ze względu na możliwość transmitowania programów na obszar dowolnego państwa bez zgody jego władz. Podczas sesji podkomitetu prawnego ONZ ds. pokojowego wykorzystania przestrzeni kosmicznej w 1977 roku zgodzono się, że przekazywanie programów na terytorium drugiego państwa powinno odbywać się na podstawie umów międzynarodowych. Ale najlepsze nawet umowy to jeszcze nie wszystko. Temat wróci więc zapewne prędzej czy później na forum ONZ i łamy gazet.

W sumie zapowiada się mała rewolucja w technice telewizyjnej. Czy w obecnej dekadzie skończy się to „tylko" na bezpośrednich transmisjach z satelitów, czy też dojdzie jednak do wzbogacenia programów o efekty trójwymiarowe, a może nawet o bezbłędność przekazu cyfrowego — trudno dziś jeszcze powiedzieć. Ale jeszcze trudniej powiedzieć, co wtedy — dwanaście, piętnaście lat przed końcem tego zwariowanego stulecia — można będzie ujrzeć na małym ekranie...

LESŁAW PETERS

PRACA

PRACOWNIKA zatrudni zakład garncarski w Myślenicach. Zgłoszenia: Orkisz, Kraków, telefon 37-06-69 lub Myślenice, ul. Berka Joselewicza 8. g-99617

KUPNO

MODELINĘ — każdą ilość kupię. Tel. 33-48-39. g-99366

SPRZEDAŻ

CITROEN DS-19 nadwozie wymagające remontu — sprzedam. Oferty 99984 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

FIATA 126 p, rok 1979 — sprzedam. Ul. Komandosów 14/53, w godz. 16—18. g-99605

CIĄGNIK C-330 — sprzedam. Stanisław Badura, Facimiech 17, p-ta Wielkie Drogi, k. Skawiny.

SZAFĘ 4-drzwiową — sprzedam. Tel. 22-64-09. g-98855

WARSZAWĘ combi zamienię na Trabanta, względnie sprzedam. — Oferty 98912 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

SKODA 105 L, rok 1982 — sprzedam. Kraków, tel. 22-31-96.

SADZONKI pamidorów szklarniowych — sprzedam. Stanisław Kłósek, Proszówki 30 a, k. Bochni, woj. tarnowskie.

MERCEDES 220 D, 1971 — zamienię na mniejszy benzynowy, mało używany lub nowy. „Maluch" wykluczony. Tel. 22-28-03, godz. 14—17. g-99535

FIAT 126 p, 1980 — sprzedam. Tel. 37-04-99 (po godz. 16).

WOŁGA Gaz-24, rok 1972 — sprzedam lub zamienię na „malucha". Urządzenia kawiarniane w całości lub w sztukach — sprzedam. Oferty 98830 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

KONIA sprzedam. Halina Braś, Nowa Huta-Łęg, ul. Osiedle 9.

400 BONÓW PeKaO — sprzedam. Oferty 99694 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

KAROSERIĘ Fiata 125 p — sprzedam. Kraków, Praska 44.

AUTOSERVIS własnościowy, wyposażony (2 dźwigi i inne), pow. 150 m², w Krakowie sprzedam uprawnionemu. Oferty 99251 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

FIAT 128 3p, rok 1978 — sprzedam lub zamienię na inny. Ul. Boh. Stalingradu 81/8.

TRABANTA 601 — sprzedam. Tel. 44-40-20. g-99373

VW BUS 1600 — sprzedam. Tel. 33-91-48. g-99399

OBRABIARKĘ precyzyjną OUS-1 nową (tokarko-frezarko-wiertarko-dłutownica) — sprzedam. Bronowicka 85/60, po godz. 20.

CIĄGNIK C-330, stan idealny — zamienię na Skodę 105. Andrzej Włudarz, Zarogów 19, 32-225 Sławice. g-99449

WOŁGĘ 24, rok 1975, w bardzo dobrym stanie — sprzedam. Mączka, Brzezowa 54, p-ta Łapanów, woj. tarnowskie. g-99497

OPONY 165x13 (bezdętkowe) — zamienię na zamrażarkę. Ul. Estońską 10/3. g-97511

BIAŁĄ suknię ślubną oraz robot kuchenny „Bartek", okres gwarancji — sprzedam. Tel. 11-74-32, wieczorem. g-99510

PEŁNE wyposażenie do produkcji „sitodrukiem" — farby, płyny, gotowe wzory, surowiec z RFN, w dużej ilości — sprzedam. Oferty 99494 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

TRIUMPH 1300 czterodrzwiowy, cynkowany — zamienię na sprzęt domowego użytku lub sprzedam. Tel. 33-48-29. g-99369

LOKALE

SPRZEDAM własnościowe M-3 w Prokocimiu Nowym. Skupieniowa, Kraków-1, poste-restante.

W KRAKOWIE kupię pilnie pokój własnościowy. Oferty 99056 — „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

WIELICZKA! M-4 własnościowe — sprzedam. Oferty 99641 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

KUPIĘ garsonierę własnościową na terenie Krakowa. W rozliczeniu samochód Fiat 126 p. Kraków, os. Kombatantów 3/33.

NOWY TARG! Sprzedam mieszkanie 2-pokojowe, 38 m2, z telefonem, II piętro. Informacje: Pośrednictwo — Janusz Chmura, Zakopane, ul. Za Strugiem 27 B.

LOKALU na pracownię plastyczną poszukuje artysta. Dobrze zapłaci. Oferty 99298 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

DWIE młode, pracujące dziewczyny poszukują samodzielnego pokoju. Oferty 99300 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

NIERUCHOMOŚCI

KUPIĘ w Bielsku domek jednorodzinny, wolnostojący lub „bliźniak", ewentualnie zamienię na segment w Krakowie. Oferty 98868 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

DOM jednorodzinny komfortowy, z ogródkiem, w Krakowie — zamienię na domek letniskowy — do 100 km od Krakowa. Oferty — 99668 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SPRZEDAM w Tarnowie część domu w starym budownictwie. Po kupnie wolne mieszkanie: 2 pokoje, kuchnia. Możliwość przeróbki. Oferty 98854 „Prasa" — Kraków, Wiślna 2.

DĘBICA — Rynek! Sprzedam dom ze sklepem, ogródkiem, pomieszczeniem na garaż. Wiadomość: Dębica, ul. Kolejowa 2.

ZGUBY

GEBEROWI Marianowi, Zakopane, Goszczyńskiego 5, skradziono 9. III 1982 r. wkładkę zaopatrzeniową nr N 496022 do dowodu osobistego nr BR 2140768, oraz 4 kartki żywnościowe w tym 2 dla żony Jadwigi, wydane przez Urząd Miasta i Gminy — Zakopane.

RÓŻNE

PARKIETY, mozaiki układam, cyklinuję, lakieruję. Pawlikiewicz, tel. 44-65-78. g-99651

POSZUKUJĘ pomieszczenia na warsztat samochodowy. Oferty — 99536 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

CZYSZCZENIE dywanów, wykładzin — w domu Klienta — M. Jasińska, tel. 48-48-42, godz. 17—20.

MONTAŻ karniszy z dostawą, uszczelnianie okien, wymiany śrub okiennych na zaczepy — Witold Szybowski, tel. 44-64-66 lub 11-63-16.

CYKLINOWANIE i lakierowanie parkietów — Pawlik, tel. 37-55-50.

PILNIE wynajmę lub kupię garaż w okolicy dz. Śródmieście. Oferty 99503 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

ANTYWŁAMANIOWE zabezpieczenie mieszkań z tapicerskim wyciszeniem, uszczelnianie okien, wymiany śrub okiennych na zaczepy — wykonuje Edward Ludwikowski, tel. 44-35-05, godz.10—12 i 16—20

KOMBINAT Metalurgiczny HUTA im. LENINA
ogłasza WPISY

do Zasadniczej Szkoły Zawodowej dla pracowników młodocianych na rok szkolny 1982/83 na następujące kierunki i zawody:

HUTNICZY
- WYTAPIACZ METALI
- WALCOWNIK METALI
- FORMIERZ-ODLEWNIK

MECHANICZNY
- TOKARZ
- MECHANIK MASZYN I URZĄDZEŃ PRZEMYSŁOWYCH
- MECHANIK-KIEROWCA POJAZDÓW SAMOCHODOWYCH

ELEKTRYCZNY
- ELEKTROMONTER MASZYN I URZĄDZEŃ HUTNICZYCH
- ELEKTROMECHANIK

NAUKA W SZKOLE TRWA TRZY LATA I OBEJMUJE

teoretyczną naukę zawodu w ZSZ KHiL oraz praktyczną naukę zawodu w warsztatach szkolnych i wydziałach produkcyjnych KHiL.

UPRAWNIENIA UCZNIÓW:
— wynagrodzenie od 480—2400 zł miesięcznie oraz premia do 25 proc. za dobre wyniki w nauce
— uprawnienia finansowe, wynikające z „Karty Hutnika"
— wszystkie uprawnienia socjalne pracowników hutnictwa
— w klasie III dodatek adaptacyjny w wysokości od 200 do 1600 zł
— dodatkowe świadczenia socjalne przysługujące uczniom hutniczych zakładowych szkół zawodowych

UCZNIOM ZAMIEJSCOWYM W ZAWODACH HUTNICZYCH I W ZAWODZIE TOKARZA — ZAPEWNIA SIĘ INTERNAT I WYŻYWIENIE.

UPRAWNIENIA ABSOLWENTÓW SZKOŁY:
— zatrudnienie w Kombinacie — Huta im. Lenina na stanowiskach wg wyuczonego zawodu
— przyjęcie do 3-letniego Technikum dla Pracujących KHiL
— zwolnienie z wstępnego stażu pracy i zaliczenie czasu nauki do ciągłości pracy w hutnictwie.

WARUNKI PRZYJĘCIA DO SZKOŁY I WYMAGANE DOKUMENTY DO WPISU:
— ukończenie VIII klasy szkoły podstawowej
— dobry stan zdrowia
— podanie o przyjęcie do szkoły oraz życiorys
— karta informacyjna ze szkoły podstawowej
— dowód osobisty rodzica w którym wpisany jest uczeń — do wglądu
— zaświadczenie z miejsca pracy rodziców
— pięć fotografii typu legitymacyjnego

WPISY KANDYDATÓW PRZYJMUJE I INFORMACJI UDZIELA SEKRETARIAT SZKOŁY, W BUDYNKU OŚRODKA KSZTAŁCENIA USTAWICZNEGO KOMBINATU HUTA IM. LENINA, KRAKÓW-NOWA HUTA, OS. ZŁOTA JESIEŃ 2, I PIĘTRO, POKÓJ 120, TELEFON 48-36-80, CODZIENNIE W GODZINACH OD 10—16

Dojazd tramwajami nr nr 1, 14, 16, 20, 25 i 26 — do ronda w Bieńczycach.

co·gdzie·kiedy?

19, 20, 21 MARCA 1982 R. JÓZEFA, KLAUDII, LUBOMIRA

teatry

PIĄTEK

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): A. Fredro „Wielki człowiek do małych interesów" — 18.30, **STARY** (Jagiellońska 1): W. Szekspir „Hamlet" — 18 (przedstaw. zamkn., abonam. nieważne), sob., niedz. — 18, **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): C. Goldoni „Łgarz" — 18.30, **BAGATELA** (Karmelicka 6): S. I. Hsiung „Pani Wdzięczny Strumyk" — 11, M. Bułhakow „Poncjusz Piłat, piąty procurator Judei" — 19.15, **LUDOWY** (os. Teatralne 34): A. Mickiewicz „Ostatni zajazd na Litwie" („Pan Tadeusz") — 17, **MUZYCZNY** (Lubicz 48): E. Kálmán „Księżniczka czardasza" — 18.15, **GROTESKA** (Skarbowa 2): H. C. Andersen „Królowa śniegu" — 10 (przedstaw. zamkn.), H. C. Andersen „Czerwone pantofelki" — 12.15 (przedstaw. zamkn.), **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert symfoniczny. Wyk. Ork. PFK p/d M. Nowakowskiego, G. dell'Agnola (Włochy). W programie: Weber, Schumann, Czajkowski — 19.30, sob., niedz. — niecz.

Pozostałe teatry nieczynne

SOBOTA

MINIATURA (pl. Ducha 2): L. Bellon „Czwartkowe damy" — 18.30 (przedstaw. dla dorosłych), **KAMERALNY:** S. Beckett „Końcówka" — 18.30, niedz. — jak w sob., **BAGATELA:** „Poncjusz Piłat, piąty procurator Judei" — 19.15, niedz. — jak w sob., **LUDOWY:** M. Konopnicka „O krasnoludkach i sierotce Marysi" — 17, niedz. — 11, **GROTESKA:** „Czerwone pantofelki" — 10, „Królowa śniegu" — 17, **TEATR „STU"** (al. Krasińskiego 16): Koncert TSA — 17 i 19.30, niedz. — jak w sob., **KOLEJARZA** (Bocheńska 5): T. Trzos „Apollo w smokingu" — 18 (premiera), niedz. — 15 i 19.

Pozostałe teatry jak w piątek

NIEDZIELA

SCENA OPEROWA w Teatrze im. J. Słowackiego (pl. Ducha 1): L. Delibes „Coppelia" — 12, **MUZYCZNY:** E. Szwarc „Czerwony Kapturek" — 16, **GROTESKA:** G. Strehler „Historia porzuconej lalki" — 11, „Królowa śniegu" — 17, **SCENA SZKOLNA PWST** (Warszawska 5): „Próbując Wesele" — 18.

Pozostałe teatry jak w piątek i sobotę

kina

PIĄTEK
KRAKÓW

KIJÓW (Krasińskiego 34): Sobowtór (jap. 15 lat) — 15.45, Czas Apokalipsy (USA 18 lat) — 18.45, **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Obcy — 8 pasażer „Nostromo" (ang. 15 lat) — 15.30, 17.30, Nosferatu — wampir (RFN 18 lat) — 19.30, **WARSZAWA** (Stradom 15): Taksówkarz (USA 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Czarny korsarz (wł. 15 lat) — 10, 12.15, Miłość ci wszystko wybaczy (pol. b.o.) — 15.30, 17.30, 19.30, **WANDA** (Waryńskiego 5): Old Surehand (jug. b.o.) — 10, 12, 15.30, Powrót do domu (USA 15 lat) — 17, 19.15, **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 5): Postrzyżyny (CSRS 15 lat) — 15.15, Lot nad kukułczym gniazdem (USA 18 lat) — 17, 19.15, **WRZOS** (Zamojskiego 50): Glina czy łajdak (fr. 18 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Vabank (pol. 15 lat) — 15.30, 17.30, 19.30, **ŚWIT MAŁA SALA:** Nóż w wodzie (pol. 15 lat) — 15, 17, 19, **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Czułe miejsca (pol. 18 lat) — 15.45, 17.30, 19.15, **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Wyspa skazańców (meksyk. 18 lat) — 15, 16.45, 18.30, **ROTUNDA** (Oleandry 1): Węgierska rapsodia (węg. 18 lat) — 17.30, Sanchez i jego dzieci (USA 18 lat) — 19.30, **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Bez miłości (pol. 18 lat) — 8, 12, 16, 19.45, Co mi zrobisz jak mnie złapiesz (pol. 15 lat) — 10, 14, 18, **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Jak rozpętałem II wojnę światową (pol. b.o.) — 9, 11.30, 14, 16.30, 18.45, **PASAŻ BIELAKA:** Colargol zdobywcą kosmosu (pol. b.o.) — 10, 11.15, Saturn-3 (ang. 15 lat) — 13, 15, 17, 19, **UGOREK** (os. Ugorek): 12 prac Asterixa (fr. b.o.) — 15, Wyrok śmierci (pol. 15 lat) — 17, 19, **WISŁA** (Gazowa 16): Czarne i białe w kolorze (Wybrz. Kości Słon. 15 lat) — 15.30, 17.15, sob. — 15, 16.30, **SFINKS** (Majakowskiego 2): Wspólnik (fr. 15 lat) — 16, **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Rocky II (USA 15 lat) — 16.30, 19, **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Homolkowie na urlopie (CSRS 12 lat) — 16, 17.45, Gangsterzy szos (USA 15 lat) — 19.30.

DOBCZYCE — Raba: Marysia i Napoleon (pol. 15 lat), **GDÓW — Promyk:** Wendetta (fr. 15 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt., **KRZESZOWICE — Nowości:** Dziedzictwo (ang. 18 lat), **MYŚLENICE — Wisła:** Śmierć człowieka skorumpowanego (fr. 18 lat), **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat), **SKAWINA — Piast:** Dubler (fr. 12 lat), **SŁOMNIKI — Czar:** Jak rozpętałem II wojnę światową, cz. II i III (pol. b.o.), **WIELICZKA — Górnik:** Człowiek klanu (USA 18 lat).

Pozostałe kina nieczynne

WOJ. NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ — Podhale: Czas Apokalipsy (USA 18 lat), **Kolejarz:** Idź do mamy, tata pracuje, **CZARNY DUNAJEC — Podhale:** Port lotniczy-77 (USA 15 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt., **GORLICE — Wiarus:** Trędowata (pol. 12 lat), **JORDANÓW — Pokój:** Człowiek klanu (USA 18 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt., **KROŚCIENKO — Sokolica:** Zemsta różowej pantery (ang. 12 lat), **KRYNICA — Jaworzyna:** Miłość ci wszystko wybaczy (pol. 12 lat), **LIMANOWA — Sojusz:** Bobby Derfield (USA 15 lat), **ŁABOWA — Jaworzyna:** Kropka, kropka, przecinek (radz. b.o.), Cudze pieniądze (fr. 15 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt., **MSZANA DOLNA — Luboń:** Śmierć człowieka skorumpowanego (fr. 18 lat), **MUSZYNA — Baszta:** 39 stopni (ang. 12 lat), **NOWY TARG — Tatry:** Miłość ci wszystko wybaczy (pol. 12 lat), **PORONIN — Watra:** Rollercoaster (USA 15 lat), **RABKA — Śnieżka:** Ostatni raz (USA 15 lat), **RABA WYŻNA — Orkan:** Samolot w płomieniach (radz. 15 lat), **SZCZAWNICA — Pieniny:** Wspólnik (fr. 15 lat), **ZAKOPANE — Giewont:** Vabank (pol. 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW — Marzenie: Dziedzictwo (ang. 18 lat), sob. — jak w piąt., **Krakus:** Żandarm na emeryturze (fr. 12 lat), **Azot:** Posag księżniczki Ralu (rum. b.o.), Rocky II (USA 15 lat), **BOCHNIA — Jutrzenka:** Rollercoaster (USA 15 lat), **Syrenka:** Lawina (USA 15 lat), **BRZESKO — Bałtyk:** Skok w pustkę (wł. 18 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt., **DĄBROWA TARNOWSKA — Lotos:** Kelner płacić (CSRS 12 lat), sob. — niecz., **DĘBICA — Uciecha:** Panie proszą (bułg. 15 lat), **PILZNO — Iskra:** Przypływ uczuć (fr. 18 lat), **RADOMYŚL WIELKI — Światowid:** Mniejsze niebo (pol. 15 lat), sob. — niecz., niedz. — jak w piąt., **TUCHÓW — Promień:** Kardiogram (pol. 15 lat), **ZAKLICZYN — Melsztyn:** Kiedy będzie ślub (radz. 15 lat), Bez skrupułów (fr. 15 lat).

Pozostałe kina nieczynne

SOBOTA
KRAKÓW

KIJÓW: Charlie Brown i jego kompania (USA b.o.) — 12.30, Chłopiec z burzy (austral. b.o.) — 14, popołudn. jak w piąt., niedz. — jak w sob., **UCIECHA:** Konik Garbusek (radz. b.o.) — 11 i 13, popołudn. jak w piąt., niedz. — jak w sob., **WOLNOŚĆ:** Czarny korsarz — 10, 12.15, 15.15, Miłość ci wszystko wybaczy — 17.30, 19.30, niedz. — jak w sob., **WARSZAWA:** Gwiezdne wojny (USA 12 lat) — 10, 12.15, popołudn. jak w piąt., niedz. — jak w sob., **MŁODA GWARDIA:** Tajemnica szyfru Marabuta (pol. b.o.) — 13, niedz. — 10, 11.30, 13, popołudn. jak w piąt., **WRZOS:** Bajka o zmarnowanym czasie (radz. b.o.) — 11.30, Skrzydełko czy nóżka (fr. b.o.) — 13.15, popołudn. jak w piąt., niedz. — jak w sob., **ROTUNDA:** Król Maciuś I (pol. b.o.) — 11, Sanchez i jego dzieci — 13, **KULTURA:** Barbara Radziwiłłówna (pol. b.o.) — 12, Co mi zrobisz jak mnie złapiesz — 14, 18, Bez miłości — 16, Panienka z okienka (pol. b.o.) — 19.45, **WIEDZA:** Jak rozpętałem II wojnę światową — 10, 12.30, 15, 17.30, 18.45, **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Krzyżacy (pol. b.o.) — 15, **TĘCZA** (Praska 52): Bitwa o Midway (USA 12 lat) — 17, 19, **SFINKS:** Kapitan hajduków (rum. b.o.) — 14, Wspólnik — 16, 18, **ZWIĄZKOWIEC:** Festiwal Artystyczny Młodzieży Szkolnej — 9.30, 11, 13, Homolkowie na urlopie — 15, Gangsterzy szos — 16.30, Cena strachu (USA 18 lat) — 18.15, 19.45.

Pozostałe kina jak w piątek

WOJ. NOWOSĄDECKIE

GORLICE — Wiarus: Vabank (pol. 15 lat), niedz. — jak w sob., **GRYBÓW — Biała:** Szał (ang. 18 lat), **PIWNICZNA — Zdrój:** Cena strachu (USA 18 lat), **RABA WYŻNA — Orkan:** Dziewczyna z reklamy (wł.-USA 18 lat), niedz. — jak w sob., **RYTRO — Prehyba:** Glina czy łajdak (fr. 18 lat), **STARY SĄCZ — Poprad:** Fedora (RFN 15 lat), **TYMBARK — Paproć:** Brunet wieczorową porą (pol. 12 lat).

Pozostałe kina jak w piątek

WOJ. TARNOWSKIE

BRZOSTEK — Przyszłość: Chiński syndrom (USA 15 lat), **CIĘŻKOWICE — Rusałka:** Proces poszlakowy (jap. 18 lat), Saturn-3 (ang. 15 lat), **DĘBICA — Uciecha:** Śmierć na żywo (fr. 18 lat), niedz. — jak w sob., **WIŚNICZ NOWY — Szreniawa:** Koziorożec-I (USA 15 lat), **WOJNICZ — Wawel:** Przybywa jeździec (USA 15 lat), **ŻABNO — Postęp:** Szczęki II (USA 15 lat).

Pozostałe kina jak w piątek

NIEDZIELA
KRAKÓW

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Powrót Mechagodzilli (jap. 12 lat) — 11.30, Colargol na Dzikim Zachodzie (pol. b.o.) — 13.30, **ŚWIT DUŻA SALA:** Wielka podróż Bolka i Lolka (pol. b.o.) — 14, popołudn. jak w piąt., **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Superpotwór (jap. b.o.) — 14.45, Czułe miejsca — 16.30, 18.30, **ROTUNDA:** Król Maciuś I — 15.30, Krzyżacy (pol. b.o.) 17, **KULTURA:** Co mi zrobisz jak mnie złapiesz — 12, 16, 18, Bez miłości — 14, 19.45, **WIEDZA:** Jak rozpętałem II wojnę światową — 10, 12.30, 16.30, 18.45, Dagny (pol. 15 lat) — 15, **PASAŻ BIELAKA:** Bajki — 10, 11, 12, 13, 14, Saturn-3 — 15, 17, 19, **PODWAWELSKIE:** Bajki — 11, 12, Krzyżacy — 13, 16, **UGOREK:** Bajki — 12, 12 prac Asterixa — 13, 15, Wyrok śmierci — 17, 19, **WISŁA:** Bajki — 11, Czarne i białe w kolorze — 12, 15, 17, **SFINKS:** Bajki — 11, 12, 13, popołudn. jak w sob., **ZWIĄZKOWIEC:** Królewicz i gwiazda wieczorna (CSRS b.o.) oraz „Spotkanie z czarownikiem Nabuchodonozorem" — 12.15, Gangsterzy szos — 14.45, Homolkowie na urlopie — 16.30, Cena strachu — 18, 19.30.

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę

WOJ. NOWOSĄDECKIE

LUBIEŃ — Szczebel: Miś (pol. 15 lat).

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW — Marzenie: Konwój (USA 15 lat), **Kosmos:** Skradziona kolekcja (pol. 12 lat), **DĄBROWA TARNOWSKA — Lotos:** Chrystus zatrzymał się w Eboli (wł. 15 lat), **GROMNIK — Iskra:** Powrót do domu (USA 15 lat).

Pozostałe kina jak w piątek i sobotę

MAŁA KRONIKA

PIĄTEK
KRAKÓW

● **KDK „Pałac pod Baranami"** (Rynek Gł. 27): Z cyklu „Miasta — muzea świata" nt. Wenecji — spotkanie z mgr Bogusławem Krasnowolskim — 18; Wojewódzki Klub Esperanto — spotkanie z red. Stanisławem Świstakiem — 18.

● **Hotel „Pod Różą"** (Floriańska 14): Recital Marka Grechuty z zespołem „Anawa" (piąt., sob., niedz. — 19.30).

● **Kram pod Ptaszkami** (Sukiennice): „Melodie i piosenki retro" — koncert kapeli „Waganty" — 16.

SOBOTA

● **DDK „Krowodrza"** (Papiernicza 2): Jazz Club „Dworek": koncerty jazzowe. W programie nagrania i sylwetka Milesa Davisa — 17.

● **MDK** (Józefa 12): Imprezy dla młodzieży: 7.30 — wycieczka dla uczniów kl. 4—7 „Pożegnanie zimy"; 10 — Klub tańca towarzyskiego; 11 — projekcja filmu „Cudowny kożuszek"; 15.30 — z cyklu „Uczymy się żyć" — rozmowa przy muzyce i poezji (imprezy bezpłatne).

NIEDZIELA

● **Klub „Starówka"** (Szczepańska 5): Praca z dziećmi — w krainie bajek — 16.

● **MDK** (Józefa 12): Bajki, które lubicie czyli 60 minut śmiechu i zabawy — 11, wst. bezpłatny.

● **Klub „Forum"** (Mikołajska 2): Dyskoteka dla młodzieży szkół ponadpodstawowych (17—21).

wystawy

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA
KRAKÓW

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY: (12—17), sob., niedz. (10—15), **SKARBIEC:** (10—15.15), sob., niedz. (niecz.), **MUZEUM KATEDRALNE:** (10—15), Wystawa „Wawel zaginiony" (10—15.30), **GROBY KRÓLEWSKIE I DZWON ZYGMUNTA** (9—15), niedz. (12—15), **MUZ. LENINA** (Topolowa 5): Wystawy „Lenin w Polsce", „RWPG — praktyka internacjonalistycznej współpracy", „PPR — plakat i dokument" (9—16, wst. wol.), sob. (10—17, wst. wol.), **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl. Wolnica 1): Wystawa: „Polska kultura ludowa" (10—15), **GALERIA KTF** (Bohaterów Stalingradu 13): Wystawa „Venus-81" cz. II „Akt i portret" (9—21), **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15), **HISTORYCZNE** (Jana 12): Wystawa „Militaria i zegary" (9—15), **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 34): Wystawa „Z dziejów kultury Żydów" (9—15), **MUZEUM ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): (10—14), sob. (14—18), niedz. (11—14), **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Galeria polskiej sztuki XIX w. (10—16), **MUZEUM MŁODEJ POLSKI „RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Folklor wsi podkrakowskiej (11—15), niedz. (niecz.), **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): Wystawa malarstwa Józefa Frenkla z Londynu (10—17), **SALON WYSTAWOWY** (Nowa Huta, al. Róż 3): Wystawa rysunków i pasteli Lidii Wilk (10—17), **MPiK — GALERIA** (Mały Rynek 4): Wystawa grafik z kolekcji Wydz. Kultury i Sztuki UM Krakowa (11—18), niedz. (niecz.), **KOPALNIA SOLI** (Wieliczka): (8—15).

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): (10—15), sob., niedz. (10—13), **MDK** (Świerczewskiego 14): Wystawa malarstwa Stefanii Rawło (8—21).

Pozostałe wystawy nieczynne.

WOJ. NOWOSĄDECKIE

ZAKOPANE — BWA (Krupówki 41): Wystawa „Karol Szymanowski w twórczości plastycznej" (z okazji 100-lecia urodzin artysty) (10—18), niedz. (10—14).

Pozostałe nieczynne.

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW — BWA (Wałowa 10): Wystawa malarstwa, grafiki i rzeźby tarnowskich artystów plastyków — (10—18), niedz. (10—15).

Pozostałe nieczynne.

szpitale DYŻURNE

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA
KRAKÓW

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel. 22-05-11 (czynny całą dobę), udziela inf. o dział. służby zdrowia, w tym również w zakresie zabezpieczenia medycznego w soboty oraz niedziele.

CHIRURGICZNY: Prądnicka 35, sob. — Trynitarska 11, niedz. — Kopernika 21, **CHIRURGII DZIEC.:** piąt., niedz. — Prokocim, sob. — Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY:** piąt., sob., niedz. — Kopernika 23a, **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, sob., niedz. — Prądnicka 37, **OKULISTYCZNY:** Kopernika 38, sob., niedz. — Witkowice.

TYLKO W SOBOTĘ!

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14), wizyty domowe — zgłaszanie (8—12).

ŚRÓDMIEŚCIE — (al. Pokoju 4) — tel. 11-83-96 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); (Skawińska 8) — tel. 66-34-52; (Długa 38) — tel. 22-86-77; **(Promienistych)** — tel. 11-87-10.

NOWA HUTA — (os. Jagiellońskie 1) — tel. 48-56-26 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); **(os. Na Skarpie)** — tel. 44 19-30; **(os. Złoty Wiek)** — tel. 48-20-70; **(os. Wzgórza Krzesławickie)** — tel. 44-57-77, zgłaszanie wizyt dom. — tel. 44-17-70.

KROWODRZA — (Wójtowska 3) — tel. 33-21-97 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); **(Rusznikarska 17)** — tel. 33-45-33; **(os. Widok)** — tel. 37-07-40; **(al. Krasińskiego 28)** — tel. 22-52-66.

PODGÓRZE — (Gen. Kutrzeby) — tel. 66-55-11 (8—19), gabinet stomatolog. (8—14); **(Teligi 8)** — tel. 55-40-55; **(Szwedzka 27)** — tel. 66-38-72; **(Niemcewicza 7)** — tel. 66-12-08.

WOJ. MIEJSKIE KRAKOWSKIE: DYŻURNE OŚR. ZDROWIA: (8—14): Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż — Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice (pl. Zwycięstwa 3), Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrowia), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13), Słomniki (Kościuszki 53), Wieliczka (Zamkowa 6).

WOJ. NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ, Młyńska 5, tel. 232-70, **GORLICE** (Węgierska 21), tel. 221-30 do 34, **KRYNICA** (Kraszewskiego 90), tel. 28-07, **LIMANOWA** (Świerczewskiego 61), tel. 25, 651, 652, **NOWY TARG** (Szpitalna 12), tel. 24-01, **RABKA** (Słoneczna 3), tel. 300-40, **ZAKOPANE** (Kamieniec), tel. 20-21.

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW (Szpitalna 21), tel. 38-61, **BOCHNIA** (Krakowska 31), tel. 226-46, **BRZESKO** (Kościuszki 38), tel. 300-21, **DĄBROWA TARNOWSKA** (Szpitalna 1), tel. 28-31, **DĘBICA** — tel. 36-21, Izba Przyjęć — tel. 33-62, **TUCHÓW** (Szpitalna 1), tel. 99.

pogotowie

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA
KRAKÓW

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14, tel. 999, Zachorowania i przewozy — tel. 22-38-33, Podstacje KPR: Rynek Podgórski 2, tel. 66-29-80, Prokocim (ul. Teligi 6), tel. 55-51-90, Lotnisko (Balice), tel. 11-90-29, Nowa Huta, tel. 44-22-22 i 44-17-70, Krowodrza 37-36-37, 37-38-29, Krzeszowice — tel. 99 i 22-06-20, Jerzmanowice — tel. 48, Proszowice, tel. 9, Myślenice, tel. 999, Skawina — tel. 9, Wieliczka — tel. 9 i 22-33-54, Niepołomice — tel. 198, Sieciechowice — tel. (Iwanowice 60) oraz Izby Przyjęć wszystkich szpitali.

WOJ. NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ: Długosza, tel. 222-22, **KRYNICA** (Kraszewskiego), tel. 23-77, **LIMANOWA** (Świerczewskiego 61), tel. 9, 862, 999, **NOWY TARG** (Szpitalna 12) — tel. 26-09, **RABKA** (Stroma 1) — tel. 310-09, **GORLICE** (Węgierska 21) — tel. 214-30, **ZAKOPANE** (Kamieniec 10) — tel. 44-09.

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW (Dzierżyńskiego 5) — tel. 99, **BOCHNIA** (Różana 26) — tel. 999, **BRZESKO** (Waryńskiego 6) — tel. 999, **DĄBROWA TARNOWSKA** (Szpitalna 1) — tel. 999, **DĘBICA** (Krakowska) — tel. 999.

POGOTOWIE GOPR

KRYNICA — tel. 29-33, **RABKA** — tel. 308-60, **ZAKOPANE** — tel. 34-44, **GORLICE** — tel. 211-81, **WYSOWA** — tel. 12, **PIWNICZNA** — tel. 117, **STARY SĄCZ** — tel. 246.

POGOTOWIE ENERGETYCZNE

NOWY SĄCZ (Barbackiego 3) — tel. 233-28, 233-40 (czynne całą dobę), **GORLICE** (1 Maja 20) — tel. 201-91, 203-71 (czynne całą dobę), **KRYNICA** (Kraszewskiego 63) — tel. 554 (czynne: 6.00—24.00), **TARNÓW** — Pogotowie Elektr.-Administrac., tel. 80-100 (czynne: 16.00—23.00).

apteki

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA
KRAKÓW

Dyżury nocne pełnią apteki: Rynek Gł. 42 (tlen), Krakowska 1 (tlen), Kozłówek (Pawilon), Kazimierza Wielkiego 117, N. Huta — Centrum C, bl. 6 (tlen).

PROSZOWICE (1 Maja 81)
WIELICZKA (Boh. Warszawy 12)
SKAWINA (Słowackiego 5)
MYŚLENICE (Rynek 10)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Skale, Alwerni, Dobczycach, Gdowie i Niepołomicach.

Tylko w sobotę dodatkowo pełnią dyżur (8—16): Dietla 76, Grodzka 17, Rakowicka 12, Batorego 1, Boh. Stalingradu 77, Rynek Podgórski 9, Pstrowskiego 27, Zwierzyniecka 7, Bronowicka 73, Al. Pokoju 33, Opolska 37, N. Huta: os. Struga 36, os. 1000-lecia 42/145, os. Wandy 23, os. Kazimierzowskie. (8—20): Rynek Gł. 13, Mogilska 16, pl. Matejki 2, pl. Wolności 7, Kościuszki 18, Komorowskiego 11a, Bronowicka 38, Metalowców 1, Zakopiańska 103, os. Wieczysta (Pawilon), Prądnicka 85/87, Długa 66, Kryniczna (Pawilon), N. Huta: os. Na Stoku, Kombinat.

Tylko w niedzielę dodatkowo pełnią dyżur (9—18): Boh. Stalingradu 77, Pstrowskiego 27, N. Huta: os. Kazimierzowskie (Pawilon).

WOJ. NOWOSĄDECKIE

NOWY SĄCZ (Rynek 27)
NOWY TARG (Szaflarska 2)
RABKA (Orkana 29)
ZAKOPANE (Witkiewicza 3)

Nocne dyżury pełnią apteki: KRYNICA (N. Dom Zdrojowy), STARY SĄCZ (Morawskiego 1), SZCZAWNICA (Pawilon), LIMANOWA (Świerczewskiego 5), GRYBÓW (Rynek 7), GORLICE (1 Maja 20).

WOJ. TARNOWSKIE

TARNÓW (Akacjowa 1, bl. 9)
BOCHNIA (Rynek 6)
BRZESKO (Sobieskiego 1)
DĘBICA (Rzeszowska 34)
DĄBROWA TARNOWSKA (Rynek 17)

Nocne dyżury pełnią apteki w: TUCHOWIE i SZCZUCINIE.

inne.....

PIĄTEK — SOBOTA — NIEDZIELA
KRAKÓW

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY i KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel. 22-25-66 i 22-95-78 (15.30—23.30), niedz. (7.30—23.00) Punkt kardiologiczny w niedz. nieczynny.

KRAKÓW

INFORMACJA KULTURALNA (Rynek Gł. 27) — tel. 22-44-02 (11—17), niedz. (niecz.).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22).

POMOC DROGOWA PZMot: (al. Planu 6-letniego 154) — tel. 41-17-60 i 44-16-32 (7—22), sob., niedz. (10—18); **(ul. Kawiory 3)** — tel. 37-48-92 i 37-55-75 (7—22), sob., niedz. (10—18).

NOWY SĄCZ, tel. 981 oraz 208-25, **ZAKOPANE,** tel. 981 oraz 15-92, 29-38.

TARNÓW: tel. 39-96, 27-31, 65-90, Pomoc Samochod. „Polmozbyt", tel. 45-35.

radio

PIĄTEK
PROGRAM I
Program na fali 1322 m
DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

9.02 Przedpołudn. spotk. 10.30 „Egipcjanin Sinuhe" — odc. pow. 11.05 Paganini: VI Konc. E-dur. 11.55 Kom. o st. wód. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Kom. energet., gazown. oraz kom. dla górnictwa. 13.10 Tu Radio Kierowców. 13.20 Pios. kompozyt. polsk. 13.55 St. Relaks. 14.05 Przeboje. 14.50 Wiersze H. Poświatowskiej. 15.00 Popoł. St. Młodych. 16.05 Muz. i aktualn. 16.40 Polskie pieśni i mel.: St. Wiechowicz. 17.00 Komunikaty. 17.15 Konc. dnia. 18.05 Czas refleksji. 18.30 Inspir. lud. w muz. 19.30 Mel. ze ścieżki dźwięk. 20.05 Kalejdoskop dnia. 20.30 Konc. życzeń. 20.58 Kom. Tot. Sport. 21.00 Kom. energet., gazown., rybacka progn. pog oraz kom. dla górnictwa. 21.05 Kron. sport. 21.15 Fr. Chopin: Konc. e-moll. 22.10 „Obiad czwartkowy" — aud. H. Wielowieyskiej i J. Mietkowskiego. 22.50 Gwiazda tyg.: K. Krawczyk. 23.00 Dziennik reporterów i wiad. sport. 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM IV
UKF — STEREO i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie. UKF 68.75 MHz.
DZIENNIKI: 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30.

6.05 Polskie instrum. lud. (stereo). 6.30 Nasz dzień (Kr). 7.30 Wstawaj, szkoda dnia (stereo). 8.00 Poranna seren. (stereo). 9.05 Qoud libet — czyli co kto lubi. 9.40 „Weranda i inne prawdziwe opowieści" — fragm. opow. 10.00 R. Strauss: „Kawaler z różą" (stereo). 10.30 Ulubione pios. S. Krajewskiego (stereo). 11.00 Portret pisarza: Z. Batkiewicz. 11.30 Muz. różnych narodów (stereo). 12.05 Od Bacha do Bartoka (stereo). 13.00 Kwadr. lit. 13.15 Trzy kwadr. swingu: J. Ptaszyn-Wróblewski (stereo). 14.00 Z muz. nagrań bratnich radiof. (stereo). 14.30 Estrada młodych muz.: J. Kotnowska (stereo). 15.05 „Życie w biegu zatrzymane" — aud. T. Kudelskiej. 15.30 Popoł. melom. (stereo). 17.05 Aud. aktualna (Kr). 17.30 Nasz dzień — wyd. popołudn. (Kr). 18.00 Klasycy muz. rozr. (stereo). 18.30 „Egipcjanin Sinuhe" — odc. pow. 19.05 Klasycy muz. rozr. (stereo). 19.30 Transm. z Filh. Narodowej: Ork. Filharmonii Narodowej p/d A. Natanka (stereo). 21.00 Klub Stereo (stereo). 22.30 Fakty dnia. 22.40 „Człowiek na peronie" — słuch. 23.30 Głosy, instrum., nastroje.

SOBOTA
PROGRAM I
na fali 1322 m
DZIENNIKI: 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 14.00, 15.00, 16.00, 17.00, 18.00, 19.00, 20.00, 22.00, 23.00.

11.05 Konc. przed hejnałem. 11.55 Kom. o st. wód. 12.45 Roln. kwadr. 13.0 Kom. energet., gazown. oraz kom. dla górnictwa. 13.10 Tu Radio Kierowców. 13.30 Pios. kompozyt. polsk. 13.55 St. Relaks. 14.05 Na poł. od Czartorii. 14.25 Przeboje. 14.50 Wiersze J. Wilmańskiego. 15.00 Rybacka progn. pog. 15.05 „Telemach w dżinsach" — odc. słuch. 16.05 Muz. i aktualn. 16.40 Polskie pieśni i mel. 17.00 Komunikaty. 17.15 Konc. dnia. 18.05 Czas refleksji. 18.30 Pół tuzina rozmaitości. 19.30 Mel. ze ścieżki dźwięk. 20.05 Z teatr. afisza. 20.30 Przy muz. o sporcie. 20.58 Kom. Tot. Sport. 21.00 Kom. energet., gazown., rybacka progn. pog., kom. dla górnictwa. 21.05 Utw. F. Poulenca i F. Martina. 22.10 Strony świata — mag. publ. międzynar. 22.40 Miniat. muz. 22.50 Gwiazda tyg.: K. Krawczyk. 23.00 Dziennik reporterów i wiad. sport. 23.40 Jazz na dobranoc.

PROGRAM IV
UKF — STEREO i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie. UKF 68.75 MHz.
DZIENNIKI: 9.00, 12.00, 15.00, 17.00, 19.00, 22.30.

11.00 Poet. konc. życzeń. 11.30 Muz. różnych narodów (stero). 12.05 Gra WOSPR i TV p/d J. Katlewicza (stereo). 13.00 „Stary poeta" — J. Iwaszkiewicz z tomu „Mapa pogody". 13.15 Trzy kwadranse jazzu (stereo). 14.00 Kocia muz. — aud. J. Medyńskiego. 14.30 Z muz. nagrań bratnich radiof. (stereo). 15.05 Panor. liter. 15.30 Symf. londyńskie J. Haydna (stereo). 17.05 Transm. z meczu piłk. o mistrz. I ligi Wisła Kraków — Ruch Chorzów (Kr). 17.30 Nasz dzień — wyd. popołudn. (Kr). 18.00 Klasycy muz. rozr. (stereo). 18.30 „Nad Niemnem" — 1 odc. pow. E. Orzeszkowej. 19.05 Klasycy muz. rozr. (stereo). 19.30 Z recit. Wł. Horowitza w St. Zjednocz. (stereo). 20.30 Aktualia z myszką — aud. Z. Wiktorczyka. 21.00 Klub Stereo (stereo). 22.30 Fakty dnia. 22.40 Studio Stereo zaprasza (stereo).

NIEDZIELA
PROGRAM I
na fali 1322 m
DZIENNIKI: 7.00, 9.00, 8.00, 9.00, 11.00, 12.05, 14.00, 16.00, 19.00, 23.00.

12.59 Kom. dla górnictwa. 13.00 Fonoteka polska: K. Kurpiński. 13.45 Publicyst. międzynar. 14.05 Tajemnice płci — aud. E. Pachowskiej. 14.30 Aud. lit. 15.00 Muz. popoł. St. Młodych. 16.05 Między fantazją a nauką. 16.35 Konc. życzeń. 17.15 Sławni dyrygenci: F. Reiner. 18.00 Kom. Tot. Sport. 18.05 Czas refleksji. 18.30 Interpret. z pierwszej ręki: C. Debussy. 19.30 Przy muz. o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.00 Kom. energet., gazown., rybacka progn. pog. oraz kom. dla górnictwa. 21.05 Symf. klasyków. 22.00 „Sanseverina" — słuch. wg pow. Stendhala „Pustelnia Parmeńska". 23.00 Wiad. sport. 23.40 Gwiazda tyg.: K. Krawczyk.

PROGRAM II
na fali 219 m, czyli na 1368 1368 KHz; na UKF 67.67 MHz oraz dodatk. na fali dł. 1500 m (8.59—16.30)
DZIENNIKI: 6.30, 7.30, 10.30, 14.30, 16.30, 20.30, 23.50.

9.00 Transmisja mszy rzymsko-katolickiej z kościoła św. Krzyża w W-wie. 10.00 Barokowe muzykow. 10.30 Niedz. spotk. 12.05 Muz. „dwójka" — zaprasza. 12.30 „Myszy i ludzie" — słuch. 14.00 Mała Polihymnia — czyli poważnie o muz. niepoważnej. 14.35 Sławne głosy: N. Giaurow. 15.00 „Mistrz i Małgorzata" — fragm. pow. 16.00 Kwadr. chopinowski: C. Arrau. 16.35 Wizyty i podróże. 17.50 Miniat. muz. 18.00 Progr. Polskiej Rady Ekumenicznej. 18.40 Miniat. instrum. 18.45 Wojsko, strategia, obronność. 19.00 Radiolatarnia. 19.35 Program dla dzieci. 20.00 Kompozytor tyg.: K. Szymanowski. 20.35 Komentarz zagran. 20.40 Pios. z małej sceny: M. Zawadzka. 21.05 Ballady prozą pisane. 22.00 110 minut z jazzem i pios.

PROGRAM IV
UKF — STEREO i aud. lok. Rozgł. PR w Krakowie. UKF 68.75 MHz.

15.00 Konc. bez biletu (stereo). 16.00 Muz. przypomni ci film (stereo). 17.05 Aud. aktualna (Kr). 17.35 Konc. życzeń (Kr). 18.00 G. Verdi: „Aida" (stereo). 20.30 Życie bez śmiechu — aud. J. Górzańskiego. 21.00 Muz. staropolska, utw. renesans. (stereo). 21.30 Jazz po polsku (stereo). 22.05 Krak. Aktualn. Sport. (Kr). 23.20 Poeci i pios.: B. Okudżawa (stereo). 23.00 Nocny blues (stereo)

tv-PROGRAM

PIĄTEK
PROGRAM I

7.00 RTSŚ — fiz. Prąd elektr. w gazach.
7.30 RTSŚ — geogr. Zjawiska wulkaniczne i trzęsienia Ziemi.
9.00 Progr. dla najml. „Wisło, Wisło — polska rzeko".
10.00 Dziennik.
11.00 Geogr., kl. 7. Mongolia.
11.55 Wiedza obywatelska, kl. 8. Eksport, import.
15.15 Redakcja Szkolna zapowiada.
15.25 NURT.
15.55 Program dnia.
16.00 Dla młodych widzów: „Krąg" — mag. harcerski, dla przedszk.: „Piątek z Pankracym".
17.00 Dziennik.
17.30 Rolnicze rozmowy.
17.40 „Czarne chmury", 7 odc. serialu pt. „Pantomima".
18.30 Związki zawodowe — jakich chcemy.
18.50 Dobranoc.
19.00 Śpiewa Ałła Pugaczowa.
19.10 Kino debiutów: „Przed siebie", reż. K. Ihnatowicz.
19.30 Dziennik.
20.15 Monitor rządowy.
20.45 „Szpital na peryferiach", odc. 8 serialu pt. „Gniazdo".
21.45 Fort niepokornych serc — widow. muz. z okazji rocznicy wyzwolenia Kołobrzegu, reż. J. Woźniak.
22.45 Dziennik.
23.15 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

18.00 Dwójka dla drugiej zmiany (powtórz. progr. z ub. tyg.): Magic show.
18.50 „Delphi" — film dok.
19.00 KRONIKA (Kr.)
19.30 Dziennik.
20.15 Las dla nas — progr. Red. Rolnej.
20.45 Dagmar Koller zaprasza do parku Sans Souci — progr. TV NRD.
21.35 Kwadrans z „Artelem".

SOBOTA
PROGRAM I

7.00 TTR — hodowla zwierząt, użytkowanie mleczne krów
7.30 TTR — uprawa roślin, nawozy potasowe
8.00 Wiedza-nasza szansa
8.20 Alarm przeciwpożarowy trwa
9.00 Sobótka
10.30 Dziennik
12.15 Program dnia
12.20 Panorama wydawnictw — Książka i Wiedza
12.45 Estrada folkloru
13.15 Kalejdoskop Kino Oko
14.10 „Błyskawica" — węgierski film przygodowy
15.10 Sprawozdawczy magazyn sportowy
15.55 Reportaż wojskowy
16.25 Dziennik
16.45 Przystanek upokorzeń — program publicystyczny
17.30 Skuteczność działania gminy
17.55 „Stawka większa niż życie" (16) — „Akcja liść dębu"
18.50 Dobranoc
19.00 „Montania" — film St. Szwarc-Bronikowskiego
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 „Najdłuższa wojna nowoczesnej Europy" (7) — serial historyczny TP
21.30 Dziennik
22.00 Mistrzostwa świata w hokeju: Polska — Holandia
22.45 Kino interesujących filmów: „Dziewczyna szuka szczęścia" — angielski film fab.
0.25 Melodia na dobranoc.

PROGRAM II

8.30 NURT
18.00 Z pokolenia na pokolenie — Tomasz Nocznicki
18.25 Andrzej Ratusiński gra Beethovena
18.45 Witold Lutosławski — film dok.
19.00 Program lokalny
19.30 Dziennik Telewizyjny
20.15 I liga koszykówki kobiet
20.50 Od melodii do melodii
21.30 „Pokusa" (2) — węgierski serial obyczajowy

NIEDZIELA
PROGRAM I

7.00 TTR — Hodowla zwierząt. Mutacje i ich znaczenie dla rolnictwa
7.30 TTR — mechanizacja rolnictwa. Mechanizacja zbioru buraków cz. 1
8.00 Nowoczesność w domu i zagrodzie
8.20 Tydzień — magazyn rolniczy
9.00 Dla młodych widzów: Teleranek
10.25 Program dnia
10.30 Przed piłkarskimi Mistrzostwami Świata — Espana 82
11.10 W starym kinie: „Nieuchwytny Fryderyk" — francuski film fab.
12.50 Dziennik i magazyn Świat
13.35 „Nie tylko medale" — program redakcji rolnej
14.05 Teatr dla dzieci
14.30 Telewizyjny koncert życzeń
15.15 Losowanie Dużego Lotka
15.30 „Słoń" — węgierska komedia filmowa
16.30 „Z poligonowych dróg" — wojskowy film dokumentalny
17.05 „Jutro [illegible] działek" — magazyn rodzinny
17.50 „Nasza [illegible] — 400 dni" — program publicystyczny
19.00 Wieczorynka
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 „Królowa Bona" (11) — serial historyczny TP
21.20 Gwiazdy kabaretu — Wiesław Michnikowski
22.00 Sportowa niedziela
22.30 Rok Karola Szymanowskiego — III symfonia w wykonaniu Stefanii Woytowicz, WOSPRiT oraz chór Filharmonii Śląskiej p.d. Witolda Rowickiego

PROGRAM II

17.00 Sportowy magazyn sprawozdawczy: mistrzostwa świata w hokeju: Polska — Rumunia, puchar świata w skokach narciarskich
19.00 Panorama jazzu polskiego — zespół „Swing Session"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.15 Nocne rytmy Ameryki Południowej
20.55 W Teatrze Jednego Aktora
21.20 Z cyklu: Kobiety ich życia — „W ojczyźnie serce me zostało" cz. 2 pt. „Wiek męski, wiek klęski".

nasze MIASTO

Przełamią monotonię, schemat, szarość

Na obrzeżach os. Podwawelskiego powstaną nowe zespoły

zabudowy z pierwszym w kraju mini – miasteczkiem

Wszystko na os. Podwawelskim, należącym do Związkowej Spółdzielni Mieszkaniowej — jak informuje mnie prezes Rady tej Spółdzielni **Andrzej Dacyl** — zaczęło się od kłopotów z garażowaniem i parkowaniem samochodów. Jedynymi nadającymi się dla wzniesienia garaży i zwiększenia miejsc parkingowych są obrzeża osiedla. Inicjatywa ulokowania tutaj pojazdów spotkała się z aprobatą władz architektonicznych przy jednym zastrzeżeniu, aby garaże — nie będące przecież interesującym akcentem architektonicznym — miały „maskującą" je osłonę od strony przelotowych ulic Konopnickiej i Kapelanka. Wówczas to zrodziła się kolejna inicjatywa: wzniesienia między ulicami, a garażami obiektów handlowo-usługowych, z dużym zresztą pożytkiem dla mieszkańców os. Podwawelskiego, i nie tylko. Obiektów stanowiących ładną, niebanalną — dla tej części miasta, znajdującej się w sąsiedztwie Wawelu, Wisły hotelu „Kongresowy" — wizytówkę. Tym potrzebniejszą, że os. Podwawelskie jest monotonne, szare, utrzymane w jednolitej skali wysokościowej. Nadarza się okazja, aby przełamać schematyzm, monotonię, ożywić szarość. Całe przedsięwzięcie można wpisać w koncepcję zagospodarowania przestrzennego terenu przylegającego do Wisły na szczególnej trasie jej biegu, przez śródmiejski rejon Krakowa.

Rada Związkowej Spółdz. Mieszkaniowej znalazła mecenasa, jak informuje mnie A. Dacyl, bezpośrednio zresztą zainteresowanego zgłoszoną propozycją. Jest nim Izba Rzemieślnicza. Zlecenie na odpowiednie opracowania ulokowano w Krakowskim Biurze Projektowo-Badawczym Budownictwa Ogólnego. Autorzy — architekci **Stefan Golonka, Maria Żelewska i Anna Basistowa** przedstawiają mi na rysunkach jak nowa zabudowa będzie się prezentowała, jakie będą jej funkcje.

Zabudowa — niska, pawilonowa, lekka o zróżnicowanych bryłach i kształtach, różnorodnie uformowana przestrzennie — wyrośnie w 4 zespołach, z których dwa znajdą się przy ul. Kapelanka. W jednym z nich ulokują się rzemieślnicy: złotnik, zegarmistrz, krawiec, szewc, ślusarz; sklepy: obuwniczy, z galanterią odzieżową, elektrotechniczny, 1001 drobiazgów; zakład fotograficzny. Będzie też cocktail-bar, kiosk „Ruchu". W drugim zespole usytuuje się wszelkie usługi lokatorskie dla mieszkańców os. Podwawelskiego, korzystać się tu będzie także z usług motoryzacyjnych (diagnostyka, mechanika, konserwacja samochodów). Otwarty zostanie warsztat stolarski, zakład krawiecki, punkt przyjęć pralniczych, czyszczenia kożuchów, magiel. Przewiduje się też warsztat dla majsterkowiczów oraz grill-bar. W tymże miejscu zaplanowano niewielką (2,5 ton pieczywa na dobę). osiedlową piekarnię. Zainteresowanie rzemieślników stwarzanymi możliwościami — duże, w tym również mistrza piekarskiego, który — jak się dowiaduję — rychło chciałby mieć możność budowy i uruchomienia tu piekarni.

Przy skrzyżowaniu ciągów pieszych ul. Twardowskiego—Szwedzkiej mają wyrosnąć obiekty dla mini-gastronomii, przeszklone, z tarasami.

Dla przyszłej zabudowy najbardziej eksponowany jest teren przy ul. Konopnickiej, najbliższy leżącego po jej przeciwległej stronie — hotelu „Kongresowego", także Wisły, Wawelu. W przyszłości teren ten oprze się o zielony, spacerowy bulwar nad projektowanym — mającym biec od wznoszonego już stopnia wodnego „Kościuszko" pod Bielanami — krakowskim, żeglugowym kanałem wiślanym. W tym właśnie miejscu zaproponowano: polonijne minimiasteczko handlowo-gastronomiczno-usługowe, ze służbowymi mieszkaniami. Jest to pierwsza taka oferta w kraju pod adresem, od dawna przejawiającej chęć otwierania tutaj takich placówek, Polonii Projektanci konsultowali sprawę z dyrekcją Domu Polonii w Krakowie znajdując p. wierdzenie, że chętnych nie zabraknie, zwłaszcza, że oferta dotyczy budowy miasteczka w Krakowie i to w tak szczególnym jego miejscu. Po zrealizowaniu zamierzenia na skraju os. Podwawelskiego swe sklepy, lokale, warsztaty ma otworzyć 15 firm polonijnych.

W prawobrzeżnym Krakowie, tuż w sąsiedztwie Wisły, dzięki nowym budowlom nastąpi dalsze przekształcenie pejzażu. Po wyburzonym, utraconym — ku wielkiemu żalowi, zwłaszcza miłośników dawnego Krakowa — starym Ludwinowie, wśród polonijnego miasteczka pozostanie zabytkowa kapliczka. Zachowana zostanie, jak dotąd, w otoczeniu drzew, i z nową zielenią, widoczna w jej prześwicie od ul. Konopnickiej.

Osłonięte budowlami od ulic garaże, parkingi zostaną również odizolowane od strony domów mieszkalnych osiedla pasmami zieleni. Prawda, że to piękna wizja? Czy zostanie zrealizowana? Czas pokaże.

(bp)

Trwają próby w kabarecie literackim „Kurierek", nowego programu pt. „Czy pan zwariował?" N/z: KATARZYNA SZLĘK, laureatka festiwali w Zielonej Górze i Soczi, piosenkarka, która ostatnio z orkiestrą JERZEGO MILIANA nagrała wiele piosenek dla Polskiego Radia.

Na scenie Format „Ballada o Januszku"

Wydział Kultury i Sztuki Urzędu Dzielnicowego Kraków-Śródmieście oraz Scena FORMAT Młodzieżowego Centrum Kultury, z okazji Międzynarodowego Dnia Teatru zapraszają w dniach 23 i 24 marca br. o godz. 17.30 i 20.30 na spektakl pt. „BALLADA o JANUSZKU" w wykonaniu RYSZARDY HANIN i HENRYKA TAŁARA. Bilety do nabycia w kasie Sceny FORMAT przy ul. Mikołajskiej 2 w godz. 9—15.

Raptularz Krakowski

● **W trakcie robót przy instalacji kabli do nowej centrali telefonicznej w Skale podziurawiony został chodnik. Wykopy przeorały również jezdnię. Kończąc prace dziury zasypano byle jak, w efekcie powstały głębokie wyrwy. Koniem tamtędy przejedzie, ale samochodem nie ma nawet mowy!**

● **W ogródku jordanowskim na os. Widok młodzież urządziła sobie plac do gry w piłkę. Matki przebywające w ogródku ze swoimi pociechami cały swój wysiłek koncentrują na pilnowaniu by piłka nie trafiła bawiących się dzieci. Może dla tych starszych udałoby się udostępnić plac przy szkole?**

„Żaczek" proponuje...

Malowanie i tapetowanie, a nawet... sympatię na bal!

Jeżeli chcesz wynająć „sympatię" na bal maturalny, sprawnego kierowcę na parę godzin, jeśli planujesz tapetowanie mieszkania lub mycie okien, chcesz wydać folder albo zamówić wizytówki, udekorować wystawę sklepową, przyciąć żywopłot czy, jak w wypadku Akademii Rolniczej, poznać metody sterowania procesami dojrzewania ryb zwróć się do Studenckiej Spółdzielni Pracy „Żaczek".

Nie, to nie reklamowy slogan, po prostu zakres działania studenckiej spółdzielni jest tak szeroki. Rzadko też uświadamiamy sobie jak wielkie to przedsiębiorstwo. Stosując czysto teoretyczny przelicznik na etaty zatrudnia ono ponad 2 tys. pracowników.

Prócz punktów handlowo-usługowych przeznaczonych głównie dla studentów, prócz 6 zakładów specjalistycznych gdzie pod merytoryczną opieką pracowników wyższych krakowskich uczelni podejmowane są prace projektowe i badawcze ma „Żaczek" 7 Zakładów Usług Różnych. Są to placówki, które nas, potencjalnych zleceniodawców interesują najbardziej, nadszedł bowiem czas robienia porządków, mycia, czyszczenia, malowania i tapetowania. Przecież wiosna za pasem.

Dziś jednak tak gospodyni domowa jak i wielki zakład przemysłowy zanim zlecą pracę dobrze policzą czy rzecz się będzie opłacać. Wiedzą o tym studenci więc „Żaczek" w zmaganiach z reformą gospodarczą postawił na konkurencyjność czyli usługi tanie. Podwyżka cen wynosi u studentów średnio 40 proc. przy czym w grupie usług typu porządkowego zadowolono się podwyżką z IX ubiegłego roku w bieżącym cen nie podnosząc. Sprzątanie po remoncie typowego mieszkania M4 (50 m kw.) kosztuje 2 tys. 600 zł, za malowanie liczą studenci 17 tys., tapetowanie z malowaniem sufitu wynosi 17 tys. zł. Oczywiście niemałe to sumy ale kto zna ceny rzemiosła lub usług prywatnych wybierze „Żaczka" tym bardziej, że działa wręcz błyskawicznie, z dnia na dzień.

(rat)

Czy tym razem inicjatywa zda egzamin?

Kilkanaście sklepów będzie prowadziło sprzedaż po południu

Otrzymaliśmy kilka listów na temat sprzedaży towarów w sklepach w godzinach popołudniowych. Podstawowym argumentem była niemożność zaopatrzenia się w „atrakcyjniejsze" artykuły branży spożywczej po wyjściu z pracy. Zgadzamy się z tymi głosami uważając, że obowiązkiem pracownika jest wykonywanie swoich zadań w miejscu pracy a nie stanie w kolejkach. W dodatku część masy towarowej wykupywana jest i była przez emerytów i rencistów. WSS „Społem" zorganizowała sprzedaż masy towarowej dzieląc ją na pół. Część do południa, część po południu. Niestety presja kolejki była tak wielka, iż zaprzestanie w pewnym momencie sprzedaży towarów nie było możliwe. Jednak teraz, kiedy nastąpiło pewne uspokojenie rynku, „Społem" postanowiło jeszcze raz przymierzyć się do tego tematu. Wystąpiono już do Urzędu Miasta i uzyskano zgodę na wytypowanie kilkunastu sklepów w Krakowie, w których sprzedaż będzie prowadzona po południu. Dotyczy to oczywiście towarów poszukiwanych nadal przez nabywców. Sprzedaż będzie się rozpoczynać po godzinie 15. Czy eksperyment zda egzamin już niedługo się przekonamy. (żur)

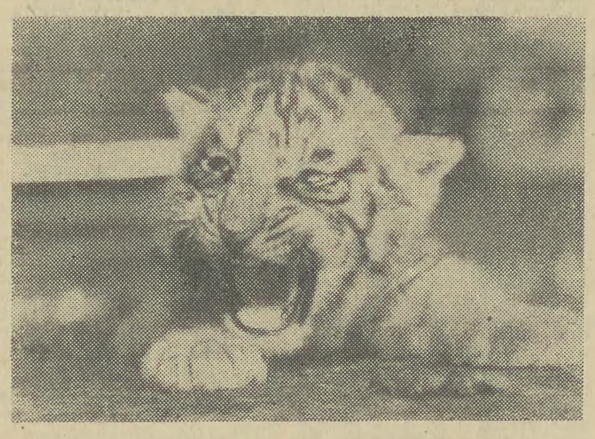

Zoo czeka na potomstwo

Rokrocznie przez polany i alejki Ogrodu Zoologicznego w Krakowie przewija się około 1,5 mln osób. Czyli teoretycznie każdy krakowianin odwiedza to miejsce przynajmniej dwa razy do roku. W samym zoo frekwencja dochodzi do 250 tys. zwiedzających.

W tym sezonie na miłośników zwierząt czeka kilka niespodzianek. Pod koniec lutego przyszły na świat dwa pawiany — płaszczowy i zielony, bawół domowy oraz owca grzywiasta „Auri". Po raz pierwszy w 53-letniej historii krakowskiego obiektu zoologicznego samica pytona siatkowego złożyła około 30 jaj. Młode wychodzące ze skorupki osiągają długość 80 cm. W tych dniach małe pytony zaczną opuszczać jajka. W najbliższym czasie mają rozmnożyć się antylopy afgańskie, tygrysy syberyjskie i bengalskie, czarne pantery i serwale. Te ostatnie są już tradycją naszego ogrodu.

W krakowskim zoo żyje około 360 gatunków łącznie z rybami. Rekord długowieczności pobiła czapla biała, która jest ozdobą ogrodu od 1960 roku. Podziwiana przez wszystkich słonica „Kinga", przywieziona do Krakowa jako małe słoniątko z dalekich Indii mieszka w nowej ojczyźnie już 20 lat.

W zoo pielęgnuje się także zwierzęta, które żyjąc na wolności zostały zranione. Kilka dni temu leśnicy znaleźli w Bieszczadach wspaniałego orła przedniego ze złamaną nogą. Dzisiaj ogromny ptak z lewą kończyną w gipsie pod czujnym okiem weterynarzy wraca do zdrowia. Drugim pacjentem jest rzadki już dzisiaj okaz trzmielojada. Ten drapieżny ptak też przechodzi „zdrowotną kurację". Czy wróci w Góry Świętokrzyskie na razie nie wiadomo. Co roku rozmnażają się w zoo bociany.

(ml)

„Emancypantki" w Krakowie

Dzięki zabiegom scenograficznym ul. Marii Curie Skłodowskiej zaczęła się powoli zamieniać w uliczkę.. z XIX wieku. Stylowe lampy, ogłoszenia uliczne, witryny sklepów przenoszą nas w realia współczesne Bolesławowi Prusowi. Właśnie w oparciu o powieść tego autora powstaje w Zespole Filmowym „Tor" film pt. „Emancypantki". Roboczy tytuł krakowskiego odcinka zdjęć „Pensja pani Latter". Reżyserem filmu jest STANISŁAW RÓŻEWICZ, zaś operatorem JERZY WÓJCIK — wielka legenda polskiego kina. Autor zdjęć do takich filmów, jak: „Eroika", „Potop" i wielu, wielu innych. Jak dowiedzieliśmy się na planie, autorem scenariusza jest PAWEŁ HAJNY scenografii zaś TADEUSZ WYBULT. W Krakowie nakręcanych będzie 14 proc zdjęć całego filmu, który będzie miał 3900 metrów taśmy czyli ok. 111 minut projekcji. W sekwencjach krakowskich wystąpią znani aktorzy m. in. BARBARA HORAWIANKA, HALINA ŁABONARSKA i HANNA MIKUĆ. Wcześniej w zdjęciach uczestniczyli także BRONISŁAW PAWLIK, WANDA NEUMAN i JAN PALUSKIEWICZ.

(z)

rady opinie

podaje po raz 303 WOJCIECH MACHNICKI

CENOWY KONTREDANS

Reforma gospodarcza i dokonana w jej ramach zmiana cen surowców i materiałów sprawiły, że zmianom uległy również ceny wyrobów finalnych, w tym i samochodów polskiej produkcji. Ale skoro zmianom uległy ceny krajowych samochodów (a także kurs złotówki w stosunku do walut krajów RWPG), zmienić się też musiały ceny samochodów importowanych.

„POLONEZ" I „WOŁGA" — NAJDROŻSZE

FSO w porozumieniu z „Polmozbytem" ustaliła ceny „poloneza" na bardzo wysokim poziomie. I tak **„polonez coupe" ma kosztować 725 tys. zł** (kto jednak widział „poloneza coupe" poza próbnymi egzemplarzami?), **„polonez 1500" trzydrzwiowy 650 tys. zł, zaś „polonez 1500" pięciodrzwiowy — 623 tys. zł.** W poprzednim cenniku „polonez" trzydrzwiowy był tańszy o 5 tys. zł od pięciodrzwiowego (330 tys. zł i 325 tys. zł). Równą niemal z „polonezem" cenę ma **„wołga gaz 24" — 625 tys. zł, „lada 1500 S" kosztuje 520 tys. zł. Cenę „fiata 125p" ustalono na 454 tys. zł,** ale w wersji tzw. zubożonej, bez szeregu elementów istotnych dla estetyki samochodu, choć nie bezpieczeństwa jazdy. Takie „kryzysowe" wozy były już w sprzedaży za dewizy w minionych latach. Równa jest cena **„wartburga" i „skody 105" — po 400 tys. zł. „Zaporożec 969 M" ma obecnie cenę 290 tys. zł, „trabant 601" — 260 tys. zł** i dla przypomnienia **„syrena 105 L" — 244 tys. zł,** zaś **„fiat 126p — 600 standard" — 208 tys. zł.** Obowiązuje generalna zasada, że krajowy samochód tej samej klasy jest tańszy od importowanego — vide „fiat 125p" i „lada" lub „fiat 126p" i „trabant".

PODATEK OD CENY W DNIU SPRZEDAŻY

Zmiany cen detalicznych w handlu państwowym mają ogromny wpływ na wymiar podatku przy kupnie samochodu. Przypomnijmy, że zgodnie z Rozporządzeniem Rady Ministrów z 11 czerwca 1977 r. (Dz. U. nr 19 poz. 80) **przy sprzedaży samochodu w ciągu roku od daty nabycia płaci się 20 proc., zaś w drugim roku 12 proc. podatku.** Od jakiej kwoty? Przepisy formułują to wyraźnie, co potwierdzono w Wydziale Finansowym Urzędu m. Krakowa. **„Podstawę obliczenia opłaty skarbowej od sprzedaży samochodów** (w ciągu 1 lub 2 roku od daty zakupu — przyp. red.) **stanowi cena detaliczna nowego samochodu w dniu sprzedaży..."** A więc **podatek przy transakcji kupna-sprzedaży nowego „malucha" wynosi obecnie 41 600 zł.** Gdyby natomiast przyjąć podatek 5 proc. od ceny zakupu w sprzedaży wolnorynkowej (jak przy transakcjach z samochodami starszymi niż 2 lata) wówczas podatek wyniósłby 17 500 zł. Różnica niebagatelna i chyba trzeba będzie zmienić przepisy dotyczące tego najwyższego w historii finansowości polskiej podatku od sprzedaży samochodów. W przeciwnym razie transakcje na giełdzie będą się odbywać nadal, lecz nikt nie będzie zgłaszał się do Wydziału Finansowego, by uiścić podatek, skoro **przy obecnej cenie „poloneza" trzeba by zapłacić 124 600 zł dodatkowo!**

W PKO BEZ ZMIAN

Nowe ceny interesują również dokonujących przedpłat na samochody w PKO. Jak twierdzi WERONIKA KOTLARCZYK, naczelnik Wydziału Oszczędności i Kredytów Ludności Oddziału Wojewódzkiego NBP w Krakowie — **nie ma żadnych zmian dotyczących przedpłat na samochody w PKO. Nadal wnosi się wpłaty ratalne w wysokości uprzednio ustalonej. Najprawdopodobniej dopłacać się będzie różnicę ceny tuż przed odbiorem pojazdu.** Mimo nowych cen przedpłacający nie rezygnują z tej formy nabycia samochodu, ale też nie wnoszą opłat w wyższej wysokości.

Zderzenia z Temidą

Pijany pirat

Statystyki obrazujące ilość i przyczyny wypadków drogowych są przerażające. Z każdym rokiem zwiększa się ilość groźnych kolizji, przyczyną których jest nieodmiennie alkohol. Na naszych drogach nie ma dnia aby milicyjne patrole nie zatrzymywały sporej grupy nietrzeźwych kierowców, którzy nie zdążyli jeszcze spowodować wypadku, natomiast do aresztów wędrują pijani piraci mający na sumieniu albo spowodowanie śmierci, lub ciężkiego kalectwa człowieka, albo bardzo znaczne szkody materialne. Niestety jak wynika to ze stosownych danych piją nie tylko kierowcy — amatorzy, lecz także kierowcy zawodowi, od których mamy prawo wymagać spełniania elementarnego warunku uprawianej przez nich profesji. Po prostu trzeźwości za kierownicą.

Kierowcą zawodowym był 45-letni Bolesław W. zatrudniony w Przedsiębiorstwie Transportu Samochodowego Łączności nr 5 w Krakowie. Pan W. 2 marca br. wsiadł do masywnego „stara" i popędził nim na krakowskie ulice. Do pierwszej kolizji doszło o godz. 19.10.

Na skrzyżowaniu ulic Majakowskiego i Kocmyrzowskiej paliło się czerwone światło. Kierowca nie zważając na ten sygnał świetlny z impetem wpadł na prawidłowo jadącego „malucha". Jego szanse w zderzeniu z samochodem ciężarowym były żadne i do dzisiaj nikt nie wie czemu należy przypisać fakt, że kierująca „fiatem 126p" Irena P. odniosła stosunkowo — jak na tego typu zderzenie — mało groźne obrażenia ciała.

„Star" po odrzuceniu przeszkody nie zatrzymał się. Bolesław W. mocniej nacisnął pedał gazu. Gnał po wąskich uliczkach Osiedla XX-Lecia PRL, aby potem znaleźć się na ul. Młyńskiej. Wielokrotnie ciężarowy samochód bez respektu omijał znaki drogowe nie tylko te dotyczące ograniczenia szybkości, ale także zakazu wjazdu. Stąd więc ileś tam razy zdarzyło się, że „star" jechał „pod prąd" spychając na pobocza przerażonych niecodzienną sytuacją innych użytkowników szosy. Nikt nie miał wątpliwości, że kierowca ciężarowego samochodu jest pijany. Pojazd poruszał się bowiem zygzakiem, kierujący nie zwracał uwagi na sygnały wzywające go do natychmiastowego zatrzymania.

W końcu doszło — bo przecież dojść musiało — do kolejnej kolizji. I tym razem „ofiarą" „stara" był „fiat 126p". Pojazd został uszkodzony, jednak właściciel „malucha" wyszedł z opresji bez szwanku. Wyszedł zaś dlatego, że w ostatniej chwili udało mu się zbiec na pobocze i pędząca ciężarówka trafiła „fiacika" jedynie bokiem.

Bolesław W. zdawał chyba sobie sprawę z popełnionych win, gdyż i tym razem nie zatrzymał się na miejscu wypadku, tylko pędził dalej. Aby zamaskować swoją ucieczkę wyłączył światła. I toczył się po Krakowie ten pojazd — widmo wszędzie wzbudzając popłoch.

Jechał najbardziej ruchliwymi ulicami miasta, Boh. Stalingradu, Hala Targowa, Grzegórzecka. Licznik wskazywał szybkość 80 km/godz., natomiast kierowca na kolejnych skrzyżowaniach z sygnalizacją świetlną nie zwracał uwagi na światło czerwone. Tylko ślepemu, acz tym razem szczęśliwemu losowi przypisać należy, że pod kołami rozpędzonej ciężarówki nie zginął żaden przechodzień, że nie doszło do następnej, ale już tragiczniejszej kolizji. Niebezpieczeństwo jakie dla innych użytkowników miejskich ulic stanowiły harce pijanego pirata było olbrzymie.

„Star" dojechał w końcu na ul. Cystersów gdzie znajduje się samochodowa baza jego macierzystego przedsiębiorstwa. Tutaj samochód z impetem zerwał łańcuch zamykający wjazd na teren bazy — zatrzymał wóz, wyskoczył z szoferki i próbował uciekać. Nie uciekł jednak daleko...

Na wieść o pojawieniu się na ulicach miasta pirata, milicja zorganizowała pogoń, kierowcę „stara" usiłowali także zatrzymać prowadzący inne pojazdy. Teraz gdy fakt nietrzeźwości Bolesława W. stał się więcej niż prawdopodobny, próbowano go za wszelką cenę ująć. Udało się to szybko.

Znaleziono świadków, którzy jednocześnie stwierdzili, że pracownik Przedsiębiorstwa Transportu Samochodowego Łączność raczył się alkoholem, że pił tuż przed zajęciem miejsca za kierownicą. Wobec tego, a także innych dowodów Bolesław W. nie próbował twierdzić, że był zupełnie trzeźwy, lecz przyznał, że przed rozpoczęciem jazdy pił wódkę. Ilość alkoholu określił na 150 gramów.

Sprawę drogowego pirata skierowano do Sądu Wojewódzkiego w Krakowie. Proces toczyć się będzie w trybie doraźnym i choćby z tego względu (surowsze zagrożenie karne) Bolesław W. nie może się spodziewać pobłażliwości Temidy.

Przepisy o trybie doraźnym mają jednak charakter przejściowy i wraz z ich zlikwidowaniem sytuacja prawna wszystkich nietrzeźwych kierowców stanie się o wiele dla nich wygodniejsza. Przyznajemy bowiem, że sankcje grożące pijanym piratom drogowym nie należą do najsurowszych.

Znawcy skuteczności orzekanych surowych kar utrzymują, że nie wpływają one na zmniejszenie przestępczości. Być może jest tak w przypadku przestępstw kryminalnych, jednak przestępstwa drogowe mają szczególny charakter. Przecież wystarczy na wiele długich lat lub na zawsze pozbawić prawa prowadzenia pojazdów mechanicznych ludzi, którzy bimbają sobie z cudzego życia i zdrowia. Znakomita prewencja, znakomite wyeliminowanie z grona kierowców — i „amatorów", a przede wszystkim „zawodowców" — pospolitych łobuzów będących jakże często sprawcami tylu nieszczęść i tragedii. Rośnie nam przecież ruch kołowy i jeżeli obecnie, szybko nie podejmiemy radykalnych kroków to się nawzajem po prostu pozabijamy. Wiadomo przecież, że kultura naszych kierowców do najwyższych nie należy, a gdy do jej braku dołączy się jeszcze alkohol skutki mogą być tylko opłakane.

JANUSZ HAŃDEREK

K-R-Z-Y-Ż-Ó-W-K-A

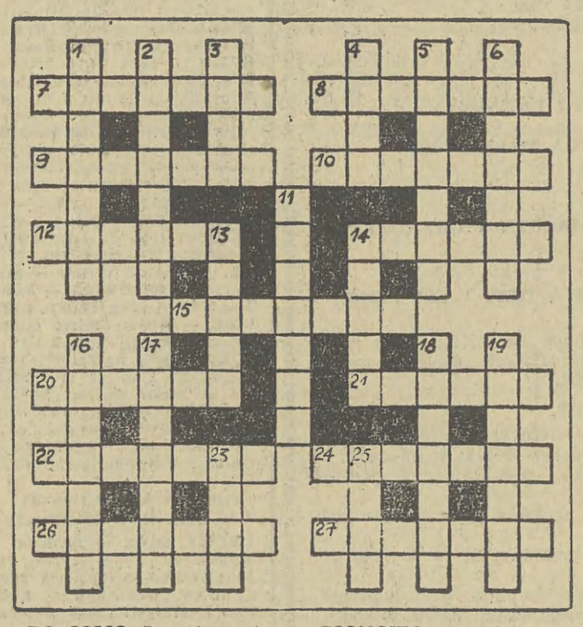

POZIOMO: 7. majaczenie w gorączce, 8. mały sagan, 9. może być dmuchany lub z gąbki, 10. pojazd wodno-lądowy, 12. miasto w Wielkopolsce, 14. drzewo o drobnych liściach, 15. partner kolombiny, 20. talerz na podstawce, 21. szekspirowska bohaterka, 22. kwiat ogrodowy, 24. podbiegunowy jeleń, 26. przyprawa do budyniów, 27. imię żeńskie.

PIONOWO: 1. hazardowa gra w karty, 2. strój lokaja, 3. księżniczka która spadła z konia, 4. pierwiastek chemiczny, 5. miłosierdzie albo nazwa organizacji charytatywnej, 6. specjały, 11. powstanie, zbrojny bunt, 13. filmowy Grek, 14. zawiadomienie, 16. sztuczne tworzywo, 17. gdy wpada w ucho gwiżdżemy ją przy goleniu, 18. egzotyczny ptak lub marka wiecznego pióra, 19. sałata z ogórków, 23. egipska bogini, 25. raj.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 26 III. 1982 (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie **„Krzyżówka nr 43"**. Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi, Redakcja rozlosuje nagrody w postaci **10 KSIĄŻEK**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 41

POZIOMO: 3. zachwyt, 5. barszcz, 9. skóra, 10. Afryt, 11. kapotka, 12. Szyce, 13. kikut, 14. kronika, 17. Suwałki.

PIONOWO: 1. talia, 2. rylec, 4. ekstaza, 5. bankier, 6. samogon, 7. zagadka, 8. żyrobus, 15. rozum, 16. klaka.

NAGRODY WYLOSOWALI:

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 41, z dnia 5/6/7 III 1982 r. **KSIĄŻKI** otrzymują **W. Frańczak — Skawina, K. Rabczuk — Tarnów, J. Pisarski — Rabka, S. Rymek — Tarnów, W. Łysek, E. Gołubicka, I. Gryglewska, M. Kraj, J. Michalik, J. Szkaradek — Kraków.**

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

„GAZETA KRAKOWSKA" — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Redaguje zespół. Adres redakcji 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1, skrytka pocztowa 556. TELEFON REDAKCJI: centrala czynna od godz. 6—8, nr tel. 22-75-88, łączy ze wszystkimi działami. ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 NOWY SĄCZ, ul. Narutowicza 5, II p., tel. 203-34, 33-100 TARNÓW, ul. Krakowska 12, tel. 56-50. WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa-Książka-Ruch" w Krakowie, ul. Wiślna 2. DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie, al. Pokoju. Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń, ul. Wiślna 2, 31-007 Kraków, tel. 22-70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Wydanie A